HARLEQUIN

ŚWIATOWE ŻYCIE®

SYMFONIA UCZUĆ

KATE HEWITT

Kate Hewitt

Symfonia uczuć

Tłumaczenie: Monika Łesyszak

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Wyglądało na to, że wielu gości przyszło na stypę do sali balowej rzymskiego hotelu tylko po to, żeby się upić. Ale Allegra Wells poprzestała na gazowanej wodzie mineralnej. Piętnaście lat temu czułaby rozgoryczenie albo cyniczną satysfakcję, ale teraz tylko znużenie.

Niemal żałowała, że nie wzięła alkoholu, który paliłby w gardle i rozpuścił lód w sercu. Zamknęła je i popadła w uczuciowe odrętwienie, dzięki któremu jakoś przetrwała najtrudniejsze chwile i ułożyła sobie skromne, ale przyzwoite życie w Nowym Jorku. Dopiero teraz, po śmierci ojca, w tłumie obcych, uświadomiła sobie swoją izolację od świata, którą zawsze postrzegała jako bezpieczny dystans.

Ojciec bez skrupułów ją porzucił. Jego drugą żonę i pasierbicę widziała tylko na zdjęciach. W chwilach słabości poszukiwała bowiem w internecie informacji o Albercie Mancinim, naczelnym dyrektorze Mancini Technologies. Często fotografowano go z powodu młodej drugiej żony o wysokich aspiracjach towarzyskich. Przynajmniej w ten sposób ją opisywano.

Jej zachowanie na pogrzebie potwierdziło opinię dziennikarzy. Odziana w czarne koronki, z wystudiowaną elegancją ocierała oczy. Nie zaszczyciła Allegry nawet jednym spojrzeniem. I nic dziwnego. Nie znała jej przecież.

Allegra przyjechała na pogrzeb tylko dlatego, że wezwał ją prawnik ojca.

Zadawała sobie pytanie, po co tu jeszcze tkwi i na co liczy. Ojciec umarł dla niej przed piętnastu laty, a przynajmniej ona dla niego. Żałowała nie tyle jego śmierci, co tego, że przez ten czas ani nie pisał, ani nie dzwonił. Czyżby po to przybyła, żeby zamknąć w swojej świadomości ten smutny rozdział przeszłości? Poznać powody swego cierpienia?

Matka potraktowała jej udział w pogrzebie jako zdradę. Allegrę nadal bolało serce na wspomnienie jej lodowatego milczenia. Nawet w najlepszych czasach panowały między nimi napięte stosunki. Jennifer nigdy nie doszła do siebie po porzuceniu przez męża. Allegra też cierpiała męki. Usiłowała zrozumieć przyczyny nagłego osamotnienia, pozbawienia luksusów i rodzinnej harmonii. Na próżno próbowała wywnioskować coś z lakonicznych wyjaśnień matki, które niczego nie wyjaśniały:

„Twój ojciec postanowił z nami zerwać. Nic nie mogę zrobić. Nie chce mieć więcej z nami do czynienia. Nie da nam ani pensa”.

Allegra nie wierzyła własnym uszom. Ojciec ją kochał, brał na ręce, łaskotał, nazywał swoim małym kwiatuszkiem. Przez lata czekała na list, wiadomość, telefon, jakikolwiek znak życia. Nie otrzymała żadnego.

Po co tu przyjechała? Ojciec nie żył, nikt jej tu nie znał ani nie wiedział, ile dla niego niegdyś znaczyła.

Z drugiego końca sali pochwyciła błysk bursztynowych oczu i połysk kruczoczarnych włosów. Atrakcyjny brunet stał z boku tak jak ona i obserwował tłum. Napięte rysy zdradzały, że targają nim równie silne emocje jak nią.

Nie znała go i nie miała pojęcia, dlaczego przyjechał na pogrzeb, ale zaciekawiło ją jego czujne spojrzenie i izolacja od pozostałych gości. Oczywiście nawet w najlepszych czasach nie zagadnęłaby nieznajomego, a rozwód rodziców jeszcze pogłębił jej wrodzoną nieśmiałość.

Obserwowała go ukradkiem, chociaż wątpiła, czy zauważył bladą, zaniedbaną kobietę z masą rudych włosów, ubraną w wyblakłą czerń. Wiele pań rzucało mu ukradkowe, a nawet zalotne spojrzenia. I nic dziwnego. Zabójczo przystojny, bardzo męski, wysoki i muskularny, emanował energią, niezbyt stosowną na pogrzebie, ale mimo to wyglądał nieodparcie pociągająco. Przybył tu, żeby uczcić zmarłego, a stanowił uosobienie żywotności. Z zaciśniętymi pięściami przerzucał ciężar ciała z nogi na nogę jak bokser przed walką. Bardziej niż wygląd Allegrę pociągała jego witalność, której jej samej brakowało. Wiele by dała, by dowiedzieć się, co go tu sprowadziło.

Wzięła głęboki oddech i ruszyła w stronę baru. Postanowiła jednak wypić coś mocniejszego przed powrotem do pensjonatu, gdzie wynajęła mały pokoik przed odczytaniem testamentu następnego dnia. Wątpiła jednak, czy ojciec coś jej zapisał. Potem wróci do Nowego Jorku, zostawiając za sobą cały ten zamęt. Nie wierzyła jednak, że zdoła o nim zapomnieć.

Zamówiła kieliszek wina i wyszła do odosobnionej alkowy za główną salą przyjęć w poszukiwaniu samotności.

– Ukrywasz się? – zagadnął nieoczekiwanie niski, melodyjny głos.

Allegra stężała. Zrobiła wielkie oczy na widok nieznajomego, którego wypatrzyła w sali balowej, jakby ściągnęła go myślami. Wyglądał niemal jak książę z bajki, nie licząc szelmowskiego błysku w oku i zaciśniętych ust.

Niezdolna wydobyć słowa ze ściśniętego gardła, tylko patrzyła na dość długie włosy, te bursztynowe oczy i cień świeżego zarostu na mocnej szczęce. Ubrany w ciemnoszary garnitur i nieco ciemniejszą koszulę ze srebrzystym krawatem, nasunął jej skojarzenie z Mefistofelesem. Jej zdaniem emanował ledwie tłumioną energią, jeszcze potężniejszą przy bliskim spotkaniu i jeszcze bardziej zniewalającą.

– Nie odpowiesz? – zagadnął, gdy długo milczała.

Zawstydzona Allegra zamknęła usta. Z trudem przypomniała sobie, o co pytał. Z jeszcze większym usiłowała wymyślić jakąś logiczną odpowiedź.

– Prawdę mówiąc, rzeczywiście szukałam odosobnienia. Nie znam tu nikogo. – Upiła łyk wina, żeby zyskać chwilę na ochłonięcie i dodać sobie odwagi.

– Chadzasz na pogrzeby dla rozrywki? – zapytał lekkim tonem.

Allegra zesztywniała. Nie chciała przyznać, że jako odtrącona córka wróciła po resztki.

– Tylko wtedy, kiedy oferują darmowy poczęstunek – zażartowała. – Znałeś Alberta Manciniego? – Nazwisko ojca ledwie przeszło jej przez gardło.

Zobaczyła w oczach nieznajomego dziwny błysk, którego znaczenia nie potrafiła odczytać, lecz poraził ją jak błyskawica.

– Nie bezpośrednio. Mój ojciec dawno temu prowadził z nim interesy. Postanowiłem... złożyć uszanowanie.

– Rozumiem.

Leniwe spojrzenie mężczyzny sprawiło, że dostała gęsiej skórki. Działało jak pieszczota, rozgrzewało skórę. Nigdy tak żywo ani tak błyskawicznie nie reagowała na nikogo, być może dlatego, że przeżywała tak silne emocje jak nigdy przedtem.

– Bardzo uprzejmie z twojej strony – skomentowała, ale odpowiedział jedynie uśmiechem. – Nie przypominam sobie twojego imienia.

– Bo go nie wymieniłem. Mam na imię Rafael – dodał, mierząc ją znów wzrokiem jak sokół ofiarę.

Rafael Vitali nie wiedział, z kim ma do czynienia, ale zachwyciła go burza tycjanowskich loków i wielkie, szare oczy, czyste jak zwierciadła. Potrafił odczytać z nich emocje na odległość: czujność, smutek, rozpacz.

Co ją łączyło z Mancinim? Nie miało to już znaczenia, kiedy wreszcie doszedł sprawiedliwości, ale rozsadzała go ciekawość. Czy była przyjaciółką rodziny, kochanką czy utrzymanką? Z całą pewnością nie przyszła do baru. Co więc ukrywała?

Po namyśle uznał, że smutek, zmieszanie i nadzieja, wypisane na ślicznej buzi, wskazują na kochankę, choć sądząc po wieku, mogłaby być córką Manciniego. Lecz żona i córka stały po drugiej stronie pokoju, nadąsane, a nawet znudzone.

Złożyłby wdowie wyrazy współczucia, gdyby nie wiedział, jak szastała pieniędzmi męża. Następnego dnia odkryją, jak mało im zostało. I słusznie, zważywszy, że Mancini to samo zrobił jego matce, zostawiając ją z niczym. Ojca wolał nie wspominać, lecz śmierć Manciniego otworzyła niezabliźnioną ranę. Pamiętał dobrze słowa ojca:

„Zaopiekuj się nimi, Rafaelu. Teraz ty będziesz głową rodziny. Chroń matkę i siostrę, cokolwiek się wydarzy”.

Odpędził bolesne wspomnienia. Znalazł doskonały sposób wymazania ich z pamięci... z czarującą ślicznotką u swego boku. Wsparł się o ścianę bliżej niej, tak że wyczuwał jej delikatny, kwiatowy zapach, a miedziany kosmyk musnął jego ramię. Wyglądała uroczo ze srebrzystoszarymi oczami, zadartym noskiem, pełnymi wargami i złocistymi piegami na kremowej skórze.

– Mam nadzieję, że zaopatrzenie baru było warte uczestnictwa w stypie – zagadnął ponownie.

– Nie przyszłam się napić.

– Tak też myślałem. Skąd go znałaś?

– Nie widziałam go od dawna. Nie jestem pewna, czy mnie pamiętał – dodała z gorzkim śmiechem, który obudził w Rafaelu współczucie.

Nie powinien jej współczuć, zwłaszcza teraz, kiedy postanowił ją uwieść. Nie wątpił, że jest odtrąconą utrzymanką, która poleciała na pieniądze i luksusy. Kto by żałował takiej osoby? Wyglądała jednak tak krucho, jakby mogła ją zdmuchnąć nawet siła oddechu. Spostrzegł cienie pod oczami, bladość cery i szczupłą sylwetkę z intrygującymi krągłościami pod raczej bezkształtną, czarną sukienką.

– Nie wierzę, żeby ktokolwiek mógł cię zapomnieć – stwierdził i z rozbawieniem obserwował, jak rumieniec zabarwia jej policzki.

– Zdziwiłbyś się... – odparła z nieśmiałym uśmieszkiem. – Jakie interesy prowadził twój ojciec z moim... to znaczy z nim?

– Opracowali nową wówczas technologię dla telefonii komórkowej. – Nie dodał, że przyniosłaby jego ojcu duże zyski, gdyby Mancini nie wyeliminował go z interesu. I gdyby żył...

– Nie wiedziałam. Nie znam się na technice. Ledwie umiem obsługiwać własny aparat.

Rafaela kusiło, by pogładzić ją po policzku i sprawdzić, czy jest tak gładki jak wygląda. Ocenił ją na dwadzieścia kilka lat.

– Z czego obecnie żyjesz? – zapytał.

Podejrzewał, że złowiła kolejnego starszego pana z grubym portfelem. Dlatego zaskoczyła go odpowiedź:

– Pracuję w kawiarni muzycznej w Greenwich Village.

– Co to takiego? Nigdy o czymś takim nie słyszałem.

– Sklep, gdzie sprzedają instrumenty, libretta, ale też serwują kawę, urządzają koncerty początkujących muzyków i dają lekcje muzyki. To coś w rodzaju ośrodka kultury dla melomanów.

– Przypuszczam, że też do nich należysz.

– O tak – przyznała z wyraźnym wzruszeniem i jakby nutą smutku w głosie. – Muzyka wiele dla mnie znaczy.

Rafaela zaskoczyło jej nieśmiałe wyznanie. Robiła wrażenie szczerej, ale nie zamierzał zgłębiać jej charakteru, tylko zaciągnąć ją do łóżka.

– Chyba powinnam już iść. Nie mam żadnego powodu, żeby zostać – stwierdziła Allegra z ociąganiem, równocześnie prosząc spojrzeniem, żeby ją zatrzymał.

Rafael nie potrzebował lepszej zachęty.

– Jest jeszcze wcześnie – odpowiedział, przysuwając się do niej tak, żeby czuła jego ciepło.

Allegra popatrzyła na niego rozszerzonymi oczami i oblizała wargi. Nie potrafił rozstrzygnąć, czy ma ogromne doświadczenie czy żadnego, ale rozpaliła jego zmysły.

– Nie musimy tu zostawać – dodał. – Powiedz, jaki utwór najbardziej lubisz.

– Och! – westchnęła nieśmiało, jakby zaskoczona, ale też zadowolona. – Nie sądzę, żebyś go znał.

– Sprawdź.

– No dobrze – odparła z uśmiechem, promiennym jak blask słońca. – Trzecia część „Sonaty na wiolonczelę” Szostakowicza. Nie należy do najsłynniejszych kompozytorów, ale komponuje bardzo nastrojową muzykę.

Porusza mnie jak żadna inna – dodała niemal ze łzami wzruszenia w oczach.

– Chętnie bym jej posłuchał – powiedział zgodnie z prawdą. Poruszył ten temat jako pretekst, żeby zaprosić ją do swojego hotelowego pokoju, ale widząc, jak silne emocje budzi w niej wzmianka o ulubionej melodii, naprawdę zapragnął ją usłyszeć. – Chodźmy na górę. Wynajmuję tu pokój ze świetnym systemem nagłaśniającym i o wiele lepiej zaopatrzonym barkiem niż tu, na parterze – zaproponował.

– Ale...

– Chodź – zachęcił, wyciągając do niej rękę, ale zacisnęła pięści, jakby jego propozycja budziła w niej opory.

Rafael nadal nie potrafił rozstrzygnąć, czy naprawdę ją onieśmiela, czy tak dobrze gra.

– Nie jestem pewna...

– A ja tak. – Wziął ją za rękę i delikatnie przyciągnął do siebie.

Podeszła z wahaniem, obserwując jego twarz szeroko otwartymi oczami, jakby szukała u niego wsparcia. I zaoferował je. Zamknął jej dłoń w swojej i wyprowadził z tłumu. Kilku gości rzuciło im zaciekawione, a nawet zawistne spojrzenia. Rafael zignorował je, tak jak wcześniej bardziej lub mniej subtelne zaloty niektórych pań. Pragnął tylko tej jednej i właśnie z nią wychodził.

Przeszli przez hol ku błyszczącym windom. Serce Rafaela przyspieszyło rytm w oczekiwaniu na kulminacyjny moment. Dawno na nic nie czekał z taką niecierpliwością.

Naciskając przycisk, wstrzymał oddech, żeby nie zburzyć czarownego nastroju, wciąż niepewny, czy ruda piękność nie zmieni zdania. Gdy wkroczyli do kabiny, na szczęście pustej, zwrócił się do niej:

– Masz najbardziej uroczy uśmiech, jaki kiedykolwiek widziałem.

– Naprawdę? – spytała, wyraźnie zaskoczona komplementem.

Rafael coraz bardziej wierzył w jej autentyczność, ale nie w niewinność, skoro rozpaczała po Mancinim. Ale robiła wrażenie niedoświadczonej. Przyciągnął ją do siebie na tyle blisko, że dotykał jej uda. Ten nieznaczny dotyk rozpalił mu krew w żyłach. Pragnął więcej. O wiele więcej.

– Tak – potwierdził. – To prawdziwa rzadkość. Chciałbym go częściej oglądać.

– Pogrzeb nie stwarza okazji do radości – przypomniała, spuszczając wzrok.

Wjechali na górę, zanim Rafael zdołał wymyślić sensowną odpowiedź. Wysiedli w na ostatnim piętrze w apartamencie, który zarezerwował. Allegra oglądała przestronne wnętrza rozszerzonymi oczami.

– Jak tu pięknie! – westchnęła.

Czyżby nie przywykła do luksusów? Rafael postanowił nie łamać sobie nad tym głowy. Wciągnął ją do środka. Nareszcie byli sami.

ROZDZIAŁ DRUGI

Allegra odniosła wrażenie, jakby wkroczyła w odmienną rzeczywistość. Co tu robiła? Dlaczego przyjęła zaproszenie obcego człowieka? Do tej pory nie popełniała takich głupstw.

Wiodła proste, spokojne życie. Pracowała w kawiarni u najbliższego przyjaciela, osiemdziesięciolatka, który traktował ją jak wnuczkę. Nie zamierzała nic zmieniać. A jednak kiedy Rafael wziął ją za rękę, była zgubiona. Albo raczej odnalazła samą siebie, jakby jego dotyk pobudził ją do życia. Po latach odrętwienia, błogosławionego i przeklętego równocześnie, ktoś jej potrzebował. Oszołomiło ją zniewalające spojrzenie bursztynowych oczu, słodkie jak rzeka płynnego miodu.

Zdawała sobie sprawę, że nie zaprosił jej tylko po to, by posłuchać muzyki, a jednak kusiło ją, by wskoczyć do tej rzeki, popłynąć z prądem i zobaczyć, dokąd ją zaniesie.

Cała w nerwach, oswobodziła dłoń i obeszła apartament. Z zachwytem oglądała luksusowe detale, wysokie sufity, marmurowe podłogi, ozdobne meble, jedwabne i satynowe poduszki na licznych sofach w obszernym salonie. Okna od podłogi do sufitu ukazywały z trzech stron spektakularną panoramę miasta.

– Czy to Koloseum? – spytała, wskazując przed siebie, gdy Rafael stanął za nią tak blisko, że czuła bijący od niego żar.

– Tak.

Stał zaledwie kilka centymetrów za nią. Nie wiedziała, jak się zachować w nowej sytuacji. Miała ochotę oprzeć się o niego, a równocześnie się obawiała. Ale czego? Nie mógł jej skrzywdzić, przynajmniej nie tak dotkliwie, jak ją skrzywdzono przed laty. Gdy położył rękę na jej ramieniu, przestała walczyć z pokusą i przylgnęła do niego, tak że czuli nawzajem bicie swoich serc. Zamknęła oczy i chłonęła jego bliskość całą sobą. Potrzebowała bezpośredniego kontaktu z drugim człowiekiem, żeby poczuć, że żyje.

Większą część życia spędziła samotnie, zbyt nieśmiała, by zdobywać przyjaciół w szkole, zbyt zagubiona i obolała, by próbować nawiązać bliższą więź z matką, i zbyt wylękniona, by szukać miłości u kilku chłopaków, z którymi chodziła.

Lecz teraz wystarczyła jedna chwila, by przypomnieć jej, że żyje, że jest warta zainteresowania i może w każdej chwili bezpiecznie odejść.

– Napijemy się szampana? – zaproponował Rafael, miękkim, melodyjnym głosem.

Allegra skinęła głową. Niewiele piła, ale uznała, że warto uczcić tę czarowną chwilę. Gdy odszedł, żeby nalać trunku, jej serce przyspieszyło rytm. Co takiego w sobie miał, że zapragnęła zaryzykować, zamiast uciekać? Chwilę później podał jej kieliszek.

– Cin-cin – wymamrotał.

– Cin-cin – powtórzyła.

Od dwunastego roku życia nie wzniosła nieformalnego włoskiego toastu. Przywołał słodko-gorzkie wspomnienie

Wigilii w rodzinnej posiadłości w Abruzzi, otoczonej ośnieżonymi szczytami gór. Ojciec pozwolił jej po raz pierwszy spróbować szampana. Zaskoczył ją cierpki smak i bąbelki na języku. Rozsadzała ją radość ze wspólnego świętowania z rodziną w atmosferze bezpieczeństwa, szczęścia i miłości.

Czy było to tylko złudzenie, miraż, oszustwo? Musiało być. Albo widziała świat oczami dziecka przez różowe okulary. Być może ojciec tak bardzo jej nie rozpieszczał, jak pamiętała. Całkiem możliwe, że zaraz po toaście wyszedł zadzwonić i zostawił ją samą. Nie ufała nawet własnej pamięci.

– Wypijesz? – wyrwało ją z zadumy pytanie Rafaela.

– Oczywiście. – Upiła łyk, który smakował równie wspaniale jak ten pierwszy w życiu. Zamrugała powiekami, żeby odpędzić wspomnienia i nie okazać swych uczuć przy obcym.

– Opowiedz mi o sobie – poprosiła, kiedy odzyskała równowagę. – Co robisz?

– Prowadzę własną firmę.

– Jaką?

– Zarządzam nieruchomościami, przeważnie komercyjnymi, jak hotele czy ośrodki wypoczynkowe.

Przypuszczalnie należał do uprzywilejowanej klasy społecznej. Powinna to odgadnąć po stroju, prezencji i pewności siebie. Nawet woda kolońska ze zmysłową nutą szafranu pachniała ekskluzywnie. Ona też dorastała w dostatku, aż do rozwodu rodziców. Ale uświadomiła to

sobie dopiero, kiedy wszystko jej odebrano, chociaż nie bardzo zależało jej na pieniądzach ojca.

Tylko matka utyskiwała, że nie zostawił jej nic, że musi oszczędzać, żebrać i wyprzedawać resztki biżuterii. Jednak Allegra też boleśnie odczuła przeprowadzkę z olbrzymiej willi do mieszkania z dwiema sypialniami, daleko od modnego centrum, przeniesienie do publicznej szkoły i brak wakacyjnych wyjazdów. Często żyły z hojności okazjonalnych kochanków matki, eleganckich panów w garniturach, którzy równie szybko przychodzili, jak odchodzili. Allegra dokładała wszelkich starań, żeby ich unikać.

Pogorszenie statusu sprawiło, że jej matka zgorzkniała. Lecz Allegrze bardziej brakowało ojcowskiej miłości niż luksusów. Wtedy postanowiła nigdy więcej na nikim nie polegać. Ludzie zawodzą, a najczęściej najbliżsi. Dobrze zapamiętała tę lekcję. Nie musiała jej dwa razy powtarzać.

– Lubisz swoją pracę? – spytała, żeby podtrzymać rozmowę i uniknąć gorącego spojrzenia Rafaela. Nie była jeszcze gotowa sprawdzić, dokąd ją zaprowadzi.

Rafael wyglądał na całkiem zadowolonego z takiego rozwoju sytuacji. Pił szampana i leniwie obserwował ją spod wpółprzymkniętych powiek.

– Bardzo – odpowiedział, odstawił kieliszek i podszedł do ekskluzywnego sprzętu nagłaśniającego obok marmurowego kominka.

– Posłuchajmy twojej ulubionej trzeciej części sonaty Szostakowicza – zaproponował.

– Bardzo chętnie – odrzekła, mile zaskoczona, że zapamiętał, co lubi. – Ale chyba nie masz jej na płycie?

– Nie – odparł ze śmiechem. – Ale ten sprzęt jest podłączony do internetu. Z łatwością ją znajdę.

Rzeczywiście w ciągu kilku sekund łagodna melodia popłynęła z głośnika. Jak zwykle głęboko ją poruszyła. Muzyka zastępowała jej przyjaciół, ojca, ukochanego. Zajmowała w jej duszy miejsce przeznaczone dla ludzi i związków. Nie mogła zdradzić ani odejść.

Rafael wyciągnął do niej rękę.

– Chodź.

Pod wpływem nastroju chwili ujęła ją bez oporów i pozwoliła, żeby usadził ją na wielkiej, skórzanej sofie, otoczył ramieniem i przyciągnął tak blisko, że czuła jego ciepło i zapach. Nigdy nikt jej tak nie tulił, ale odbierała tę bliskość jako rzecz naturalną. Wsparła głowę o jego pierś, zamknęła oczy i słuchała w milczeniu rzewnej melodii i bicia jego serca. Delikatne palce gładziły jej ramię, a oddech unosił pasemka włosów. Mogłaby tak siedzieć całymi godzinami.

Wkrótce jednak orkiestra zagrała dramatyczne, finałowe crescendo. Potem zapadła cisza. Allegra wiedziała, że ta część utworu trwa tylko osiem minut, ale w jej odczuciu trwała wieki. Czuła się równocześnie wyczerpana i pobudzona do życia. Żadne z nich nie poruszyło się ani nie przemówiło. W końcu zagadnęła jako pierwsza:

– Czy wiesz, że wiolonczela najbardziej ze wszystkich instrumentów przypomina ludzki głos? Chyba dlatego tak

silnie na mnie działa – dodała, świadoma, że łza spłynęła jej po policzku.

Rafael otarł ją delikatnie.

– To rzeczywiście przepiękna melodia, nostalgiczna i poruszająca.

– O tak – przyznała, wzruszona jego szczerą refleksją.

Właśnie takiej więzi potrzebowała. Z uśmiechem padła mu w ramiona i zajrzała w płonące namiętnością oczy, uśmiechając się przez łzy. Rafael spuścił głowę i objął jej usta zapraszającym, niewypowiedzianie słodkim pocałunkiem, który równocześnie dawał spełnienie i pozostawił niedosyt. Zapragnęła więcej. I wkrótce dostała. Chwilę później przeniósł ją przez pokój i położył na miękkich, skórzanych poduszkach.

– Jesteś piękna. Urocza – szeptał, odgarniając z twarzy niesforne loki.

Allegra zamknęła oczy i chłonęła jego dotyk. Rafael przesunął dłonie niżej, ku obojczykom i piersiom.

– To inny rodzaj muzyki – mamrotał, całując miejsca, których wcześniej dotykał.

Tak, uczył ją nowej, zmysłowej melodii. Powinna czuć strach albo przynajmniej niepokój, ale odczuwała tylko radość. Pragnęła być tak blisko drugiego człowieka, jak to tylko możliwe, przez jedną chwilę, jedną noc. Kiedy znowu dostanie taką szansę?

Rafael ściągnął jej sukienkę z ramion i językiem odsunął biustonosz. Allegra głośno zaczerpnęła powietrza, zaszokowana nowymi doznaniami. Objęła go, przyciągnęła

bliżej i wysunęła biodra do przodu, ułatwiając dostęp wprawnym palcom.

Rafael oddychał równie szybko, jak ona. Potrzebowali tego samego, prawdziwego, czystego połączenia.

– Pójdziesz ze mną do sypialni? – zapytał.

Allegra bez wahania skinęła głową.

– Tak.

Rafael wstał jednym płynnym ruchem i ruszył w stronę drzwi. Podążyła za nim do eleganckiej sypialni z wielkim łożem, przykrytym granatową narzutą.

Obrócił ją twarzą ku sobie, ujął jej twarz w dłonie i znowu pocałował, ale już głębiej, namiętnie. Potem rozpiął jej zamek błyskawiczny, tak że sukienka opadła na podłogę. Została w samej bieliźnie, zupełnie zwyczajnej, czarnej. Lecz mimo to patrzył na nią z zachwytem. Przyciągnął ją tak blisko, że czuła, jak jej pragnie. Pocałował ją znowu, najpierw w usta, potem w szyję, a potem coraz niżej, aż w końcu opadł przed nią na kolana i przyprawił o potężny dreszcz rozkoszy.

Potem wstał i ułożył ją na łóżku. Patrzyła jak zahipnotyzowana, jak odsłania opalony tors, płaski brzuch i długie, mocne nogi. A potem znów ją całował i pieścił najwrażliwsze miejsca tak długo i delikatnie, że w kulminacyjnym momencie poczuła tylko krótkie ukłucie bólu, a potem już tylko radość spełnienia.

Rafael znieruchomiał, zaklął pod nosem i zapytał:

– Jesteś dziewicą?

– Tak.

– Nie miałem pojęcia. Powinnaś była mnie uprzedzić.

– Rafaelu...

Nie dodała nic więcej, lecz jej ciało wysłało nieme zaproszenie, które przyjął. Wkrótce jej krzyk rozkoszy zabrzmiał jak najpiękniejsze crescendo, jakie kiedykolwiek słyszała.

Rafael zacisnął usta, żeby znowu nie zakląć. Nawet kiedy uwierzył w jej szczerość, nie przyszło mu do głowy, że pozostała nietknięta. Wykorzystał osobę, którą należało chronić. Złamał swoje najmocniejsze postanowienia. Znów zawiódł czyjeś zaufanie. Gdyby wiedział, że brak jej doświadczenia, nie zaprosiłby jej do pokoju. Ale uległ nastrojowi chwili. Zmyliło go jej błagalne spojrzenie. Miał nadzieję, że nie obdarzyła go uczuciem, którego nigdy nie pozwoli sobie odwzajemnić. Traktował seks jak transakcję, jak zaspokojenie potrzeb.

Nagle uświadomił sobie, że stracił głowę do tego stopnia, że zapomniał o antykoncepcji.

Allegra leżała obok, zaróżowiona, ze złoto-rudymi lokami, rozrzuconymi na poduszce. Wyglądała tak uroczo, że choć nie zdążył wyrównać oddechu, najchętniej porwałby ją znów w objęcia. Nigdy nikogo tak szybko i tak bardzo ponownie nie zapragnął.

Przytuliła się do niego i oplotła go ramionami. Rafael zesztywniał. Obudziła w nim zarówno gniew, jak i wyrzuty sumienia. Nie znosił pogawędek do poduszki. Uświadamiał zawczasu każdą partnerkę, że uczucie nie wchodzi w grę. Ale Allegry nie ostrzegł. Jako dziewica z pewnością

oczekiwała czułości, której nie potrafił dać. Nie dopuszczał do siebie nikogo, żeby nikogo nie zranić ani nie zawieść.

Lecz Allegrę już skrzywdził, traktując jak zabawkę na jedną noc.

Wsunęła kolano między jego nogi i przycisnęła policzek do jego piersi.

– Bardzo mi go brakuje, chociaż nie powinno – wyznała z ciężkim westchnieniem. – Nie widziałam go od piętnastu lat, ale wciąż tęsknię za wspólnymi chwilami, za wszystkim, w co kiedyś wierzyłam. Dlatego szukałam bliskości.

Najwyraźniej mówiła o Mancinim. Ale skoro nie widziała go od piętnastu lat, nie mogła być jego kochanką. Oceniał ją na dwadzieścia kilka lat.

– Kim jesteś, Allegro? – zapytał schrypniętym głosem.

– Jego córką – wyznała ze smutkiem.

Córką wroga, rozpaczającą po zabójcy jego ojca! I szukała u niego pociechy! Rafaelem targały potężne, sprzeczne emocje: gniew, poczucie winy, że odebrał niewinność osobie, której nie powinien tknąć, smutek i nienawiść do całego klanu Mancinich.

Wstał raptownie, złapał spodenki i pospiesznie założył.

– Powinnaś już iść – warknął.

Nie potrafił jej delikatniej odprawić. Czy wiedziała, że jej ojciec miał krew na rękach? Logika podpowiadała, że nie. Musiała być dzieckiem, kiedy jego ojciec zmarł. Ale tęskniła za jego wrogiem. Mimo wyrzutów sumienia i wstydu narastała w nim złość.

– Naprawdę chcesz, żebym sobie poszła? – zapytała drżącym głosem.

– Zamówię ci taksówkę. – Założył spodnie, a ponieważ nadal nie wykonała żadnego ruchu, złapał jej sukienkę i rzucił w nią. Wylądowała na jej kolanach. Nawet po nią nie sięgnęła. Wyglądała prześlicznie z narzutą podciągniętą do piersi i rozszerzonymi ze zdumienia i przerażenia oczami.

– Dlaczego?

– Zaprosiłem cię tylko na jedną noc. Wszystko między nami skończone – wyrzucił z siebie z nieskrywanym zniecierpliwieniem. – Gdybym wiedział o twoim dziewictwie, postąpiłbym trochę inaczej, ale... wyglądałaś na zadowoloną z tego, co robiliśmy.

Allegra zamrugała, jakby wymierzył jej policzek. Potem uniosła głowę, wykazując odwagę, która jeszcze podsyciła emocje, jakie przeżywał.

– Byłam zadowolona, ale mimo braku doświadczenia wiem, że istnieją różne sposoby rozstania. Twój uważam za wyjątkowo obrzydliwy.

Rafael skrzyżował ręce na piersi. Musiał ją odprawić. Czuł, że więcej nie zniesie.

– Dziękuję za pouczenie, ale ono nic nie zmienia – wycedził przez zaciśnięte zęby.

Allegra wzięła głęboki oddech i uniosła głowę, walcząc z napływającymi łzami.

– Zostawisz mnie na chwilę samą, żebym mogła się ubrać? – zapytała z godnością.

Rafael nie przypomniał, że już ją widział nago. Nie zdobył się na takie okrucieństwo. Odwaga Allegry poruszyła go mocniej, niż przypuszczał. Skinął tylko głową i wyszedł.

Potrzebował czegoś mocniejszego niż szampan. Szukał satysfakcji, a nie zyskał nic prócz nerwów i wspomnienia słów ojca:

„Nie pozostało ci nic prócz honoru i obowiązków mężczyzny, Rafaelu”.

Teraz nawet to stracił.

Gdy nalewał sobie whisky, Allegra otworzyła drzwi sypialni. Nawet nie odwrócił głowy, gdy usłyszał stukot obcasów na marmurowej posadzce salonu. Pozostał odwrócony plecami do niej, gdy naciskała guzik windy.

– Żegnaj – powiedziała ze smutkiem i dumą, zanim wsiadła.

Kiedy został sam, popatrzył niewidzącym wzrokiem w ciemność, uniósł kieliszek, lecz zamiast wypić zawartość, cisnął nim o ścianę.

ROZDZIAŁ TRZECI

Dzień po pogrzebie ojca Allegra cała w nerwach zasiadła w gabinecie prawnika. Wprawdzie opuściła apartament Rafaela z wysoko podniesioną głową, ale wyszła załamana i upokorzona. Okazał jej tyle czułości, że poczuła się upragniona. Czy znów została oszukana? Wyglądało na to, że musiała powtórzyć gorzką lekcję po raz drugi, że ludzie mówią i robią to, co pozwala im osiągnąć własne cele, a potem odchodzą. A ona zostaje sama, zrozpaczona i zraniona.

Wieczorem, patrząc w sufit swojego pokoju w skromnym pensjonacie, tłumaczyła sobie, że nie ma powodu do rozpaczy. Przyjmując zaproszenie, przysięgła sobie, że nie pozwoli, żeby Rafael ją zranił. Przeżyła z nim piękne chwile, ale pozostał dla niej obcym człowiekiem, owszem, przystojnym, ale samolubnym i bezdusznym. Nie pokochała go przecież. Nawet go nie znała.

Popełniła błąd, szukając pocieszenia i ciepła u kogoś, kto nie potrafił i nie chciał go dać. Niepotrzebnie oddała cząstkę siebie mężczyźnie, który na to nie zasługiwał. Ale przeżyje, jak dawniej.

Straciła ojca wtedy, kiedy najbardziej potrzebowała wsparcia. Patrzyła bezradnie, jak odchodzi, nie zaszczyciwszy jej jednym spojrzeniem. Widziała, jak matka popada w rozgoryczenie i desperację. Allegra zarabiała na

siebie od osiemnastego roku życia. W ciągu minionych lat doznała poważniejszych rozczarowań, więc nie pozwoli, żeby to ostatnie ją zabolało.

Pan Fratelli nalegał, żeby przyszła. Allegra nie rozumiała, po co. Skoro ojciec nie dał jej nic za życia, nie przypuszczała, żeby cokolwiek zostawił po śmierci.

Siedziała w dusznym pokoju z drugą żoną i pasierbicą ojca – z rodziną, którą wybrał. Jakoś przetrwa kilka minut napięcia i dyskomfortu. Potem wróci do Nowego Jorku, jakby się nic nie wydarzyło.

– Dziękuję za przybycie, panno Mancini – powitał ją prawnik, gdy wprowadzono ją do okazałej kancelarii z boazerią na ścianach i skórzanymi, klubowymi fotelami.

– Nazywam się Wells – sprostowała Allegra.

Jej matka po rozwodzie wróciła bowiem do panieńskiego nazwiska. Allegra również je przyjęła.

Caterina Mancini obrzuciła ją lodowatym spojrzeniem i odwróciła wzrok. Nawet jej nie powitała. Jej córka Amalia, mniej więcej w wieku Allegry, posłała jej przelotny, smutny uśmiech, po czym również umknęła wzrokiem w bok. Z wyglądu przypominała matkę, ale robiła wrażenie znacznie milszej osoby. W innych okolicznościach Allegra rozważałaby zawarcie znajomości, lecz teraz ledwie zebrała energię, żeby usiąść obok dwóch kobiet, które zajęły w życiu ojca miejsce jej i jej matki.

Podczas gdy pan Fratelli udzielał wstępnych informacji, dokładała wszelkich starań, żeby skupić uwagę na jego wypowiedzi.

– Niestety sytuacja finansowa pana Manciniego uległa ostatnio pewnym zmianom – poinformował na wstępie. – Obecnie inna firma została głównym udziałowcem Mancini Technologies.

Caterina gwałtownie nabrała powietrza, ale na Allegrze informacja nie zrobiła żadnego wrażenia. Nadal nie rozumiała, po co prawnik ją tu ściągnął.

– Obecnie V Property, należąca do pana Vitalego, posiada pakiet kontrolny akcji przedsiębiorstwa – tłumaczył pan Fratelli. – Wszedł w ich posiadanie niedawno, ale obecnie jest głównym właścicielem. Wkrótce tu zawita, by przedstawić paniom swoje plany na przyszłość. O, właśnie przyszedł.

W tym momencie Rafael wkroczył do gabinetu niczym anioł z koszmarnego snu.

Allegra przeżyła szok. Wyglądał bardzo oficjalnie w granatowym garniturze. Obrzucił Allegrę beznamiętnym, lodowatym spojrzeniem, po czym odwrócił wzrok. Allegra nie rozumiała, co tu robi. Wciąż pamiętała dotyk jego dłoni.

– Dzień dobry, panie Vitali – powitał go prawnik.

Prawdopodobnie z powodu zmęczenia Allegra dopiero po paru sekundach skojarzyła nazwisko z wymienioną przed chwilą firmą. To on przejął spółkę jej ojca! Czy znał jej tożsamość, kiedy zapraszał ją do siebie? Czy rozmyślnie ją również wziął w posiadanie? Przycisnęła rękę do ust i wzięła kilka głębokich oddechów, żeby nie zemdleć i nie paść Rafaelowi Vitalemu do starannie wypolerowanych butów. Walcząc o zachowanie przytomności, ledwie

zarejestrowała okrzyki oburzenia Cateriny, znudzoną minę Rafaela i nieszczęśliwą pana Fratellego.

– Nie może pan tego zrobić! – protestowała Caterina z rumieńcem na policzkach.

– Mogę i zamierzam – odparł Rafael ze stoickim spokojem. – Natychmiast rozwiążę Mancini Technologies.

Allegra milczała, gdy przedstawiał plan pozbawienia spółki jej ojca podobno mizernych aktywów. Następnie pan Fratelli przekazał jeszcze jedną fatalną wiadomość: większość majątku jej ojca, łącznie z posiadłością w Abruzji[1], należała do spółki. Stąd wniosek, że umarł jako bankrut.

– Zabił go pan! – oskarżyła Caterina Rafaela. – Czy pan wie, że zmarł na atak serca? Musiał przeżyć szok. Przez pana!

– W takim razie nie tylko ja mam krew na rękach – odrzekł Rafael całkiem spokojnie.

– Co to ma znaczyć? – dociekała Caterina, ale nie odpowiedział.

Wciąż oszołomiona Allegra stwierdziła, że dłużej nie zniesie widoku człowieka, który ją wykorzystał, prawdopodobnie z premedytacją. Czy bawiło go, że córka człowieka, którego zrujnował, mięknie w jego rękach jak lalka z wosku?

– Czy mogę już wyjść? – spytała pana Fratellego.

– Jeszcze nie, panienko – odrzekł ze smutnym uśmiechem. – Pan Mancini przekazał pani coś w spadku.

– Naprawdę? – spytała z niedowierzaniem, mile zaskoczona wśród smutku i rozpaczy.

Tymczasem prawnik wyciągnął z szuflady biurka aksamitny woreczek i wręczył jej. Caterina wyciągnęła szyję. Amalia i Rafael obserwowali ją uważnie, najwyraźniej czekając, aż pokaże zawartość. Caterina wrzała gniewem. Wyglądała, jakby chciała wyrwać Allegrze bezcenny pakiecik.

Allegra wzięła głęboki oddech i wyjęła ze środka prześliczny naszyjnik z pereł z szafirem w kształcie serca, otoczonym brylancikami. Znała ten klejnot. Niegdyś należał do jej babci, matki ojca. Jej matka uwielbiała go nosić. Zamrugała powiekami, żeby powstrzymać łzy wzruszenia. Wysoko ceniła ten dar, nie ze względu na wartość materialną, tylko dlatego, że ojciec o niej pamiętał. Ścisnęła go mocno i podziękowała panu Fratellemu po włosku.

– Zostawił też list – poinformował prawnik.

– List? – powtórzyła z niedowierzaniem i nadzieją, że może wreszcie zrozumie motywy ojca i powody, dla których je porzucił. – Dziękuję. – Odebrała kopertę, ale jej nie otworzyła. Wstała i ruszyła ku drzwiom.

Gdy przechodziła obok Rafaela, zapach jego wody kolońskiej przywołał wspomnienie minionej nocy. Pieścił ją tak czule, podarował jej najpiękniejsze chwile. Od początku wiedziała, że zaprasza ją tylko na jedną noc, a mimo to zaszokowała ją brutalność, z jaką wyrzucił ją za drzwi.

Na miękkich nogach, lecz z wysoko uniesioną głową opuściła kancelarię. Ledwie dotarła do schodów, Rafael

otworzył drzwi i dwukrotnie ją zawołał, ale nie przystanęła. Szybko ją dogonił i lekko dotknął jej ramienia, ale strząsnęła jego rękę.

– Nie mamy sobie nic do powiedzenia – oświadczyła.

– Owszem – odparł z tak niezachwianą pewnością, że przystanęła w pół kroku. Lekko zwróciła ku niemu głowę, usiłując nie zwracać uwagi na nieodparcie atrakcyjną powierzchowność.

– Nie sądzę – wymamrotała drżącym głosem. – Już dokonałeś swojej zemsty.

– Raczej doszedłem sprawiedliwości.

– Znałeś wczoraj moją tożsamość? Czy bawiło cię, że ci uległam po tym, jak doprowadziłeś go do ruiny?

– Gdybym wiedział, że jesteś jego córką, za nic bym cię nie tknął. Nie chcę mieć więcej do czynienia z nikim z Mancinich.

– Dlaczego? Co mój ojciec ci zrobił?

– To już nieistotne.

– Racja – przyznała, postanawiając zapomnieć o istnieniu Rafaela Vitalego. – W takim razie nic więcej nie pozostało do powiedzenia.

– Wręcz przeciwnie – zaprotestował, przytrzymując ją za rękę. – Nie zastosowaliśmy antykoncepcji.

Allegra zamarła z przerażenia. Poprzedniego dnia w ogóle nie wzięła pod uwagę ryzyka. Dopiero teraz Rafael uświadomił jej możliwe konsekwencje. Przeklęła własną naiwność.

– Jeżeli zaszłaś w ciążę, musisz mnie zawiadomić – zażądał tonem, nieznoszącym sprzeciwu.

– Po co? Wczoraj nie chciałeś mnie więcej widzieć. Co cię obchodzi moje dziecko?

– Nasze. Oczywiście mam nadzieję, że nic z tego nie wyniknie, ale jeżeli tak, jestem człowiekiem honoru. Zadbam o mojego potomka – dodał, wręczając jej wizytówkę.

Allegra odparła pokusę, żeby podrzeć ją na strzępy. Uznała, że to dziecinny gest. Ścisnęła ją więc w garści.

– Nie mam ochoty na żaden kontakt z tobą – odburknęła.

– Mówię serio, Allegro.

– Ja też – wyrzuciła z siebie i pospieszyła w dół po schodach.

Wróciła do pensjonatu roztrzęsiona. W końcu otworzyła list od ojca:

„Droga Allegro!

Wybacz staremu człowiekowi błędy, które popełnił z rozpaczy i strachu. Nigdy sobie nie daruję, że bardziej dbałem o własną reputację niż o twoją miłość.

Twoja matka uwielbiała ten naszyjnik, ale teraz należy do Ciebie. Zachowaj go, ale jej nie pokazuj. Nie oczekuję, że mnie zrozumiesz, a tym bardziej, że mi wybaczysz.

Twój tata”.

Łzy płynęły Allegrze po policzkach, gdy czytała list wciąż od nowa, usiłując zrozumieć przesłanie. Co miał na myśli, pisząc, że bardziej zależało mu na opinii niż na niej? List

niczego nie wyjaśnił. Zamiast odpowiedzi przyniósł kolejne pytania.

Ale najważniejsze, że żałował. I że ją kochał. Ale dlaczego w takim razie ją opuścił?

Rafael siedział w kancelarii prawniczej, cierpiąc męki wyrzutów sumienia. Wciąż widział wielkie, srebrzyste oczy Allegry, pełne łez. Potraktował ją paskudnie, ale nie potrafił inaczej zareagować.

Alberto Mancini zabił jego ojca. Rafael zrobił córce Manciniego znacznie mniejszą krzywdę. Nie zamierzał unikać konsekwencji własnej lekkomyślności. Utrzyma dziecko, ale liczył na to, że go nie poczęli. Żałował, że ją wyrzucił z pokoju. I że ją tam zaprosił.

Zanim zdążył sformułować ostatnią myśl, wiedział, że okłamuje sam siebie. Przeżył najpiękniejszą erotyczną przygodę w swoim życiu. Zapomniał o zabezpieczeniu, ponieważ zaślepiła go dzika, niepohamowana żądza. Nawet gdy zobaczył ją rano w kancelarii, dumną i bladą, nadal jej pragnął, co go zawstydzało.

– Panie Vitali? Czy ma pan jeszcze coś do dodania?

Rafael zwrócił wzrok na prawnika, a potem na żonę i córkę Manciniego. Myślał, że jej rozczarowanie dostarczy mu satysfakcji, a mimo to jej współczuł, choć wiedział, że wyszła za mąż dla pieniędzy. Nie brała udziału w doprowadzeniu jej ojca do bankructwa, więc nawet jeżeli sprawiedliwości stało się zadość, to smakowała gorzko.

Jeżeli Mancini rzeczywiście zmarł na atak serca wskutek wstrząsu po otrzymaniu wiadomości, że wykupił jego firmę,

to zabił go tak, jak Mancini zabił jego ojca. Ogarnęły go wątpliwości i wyrzuty sumienia. Wytłumaczył sobie, że zasłużył na karę. Musiał w to wierzyć.

Allegra przespała prawie cały lot do Nowego Jorku, żeby uciec od bolesnych wspomnień. Po powrocie do wynajętej kawalerki na szóstym piętrze w dzielnicy East Village odczuła pewną ulgę. Ledwie przywitała Antona, swojego szefa i gospodarza, podążyła na górę, żeby leczyć rany. Potrzebowała wyciszenia i ukochanej muzyki, żeby dojść do siebie.

Automatycznie sięgnęła po ulubioną sonatę Szostakowicza, ale nagle zastygła w bezruchu z płytą w ręce. Czyżby Rafael na zawsze obrzydził jej ten utwór? Niewykluczone. Zamiast niego wybrała Elgara[2] i usiadła na sofie, walcząc z łzami.

Kilka minut później zadzwonił telefon komórkowy. Allegra posmutniała na widok numeru matki.

– Czy coś dostałyśmy? – spytała Jennifer, ledwie zdążyła ją powitać.

Z niewiadomych powodów Allegra postanowiła zgodnie z radą ojca nie mówić jej o naszyjniku z szafirem.

– Nic nam nie zostawił – skłamała. – Zresztą nie miał wiele do rozdania. – Tak spokojnie, jak potrafiła, wyjaśniła, że Rafael Vitali przejął Mancini Technologies. Przysięgła sobie, że wyrzuci z pamięci koszmarną noc we Włoszech. Nie miała innego wyjścia.

– Vitali wykupił spółkę? – dopytywała Jennifer.

– Tak.

– To nie ma z nami nic wspólnego.

– Nie – potwierdziła Allegra. – Chociaż Caterina Mancini oskarżyła Vitalego o spowodowanie... jego śmierci. Podobno zmarł na atak serca wskutek wstrząsu.

Wciąż nie mogła się zdobyć na nazwanie Alberta Manciniego ojcem po tym, jak je brutalnie porzucił. Jeszcze bardziej ciążyła jej świadomość, że oddała się człowiekowi najprawdopodobniej odpowiedzialnemu za jego przedwczesną śmierć.

Jennifer milczała przez moment. W końcu przemówiła:

– Więc wszystko skończone.

Allegra podzielała jej zdanie.

Przez następny miesiąc Allegra dokładała wszelkich starań, by wrócić do normalnego życia. Pracowała w kawiarni, gawędziła z klientami, spacerowała do parku. Usiłowała korzystać ze zwykłych, drobnych przyjemności, ale po wstrząsającej nocy z Rafaelem nic jej nie cieszyło.

Nie powinna za nim tęsknić po tym, jak brutalnie ją potraktował, ale wspomnienia nie pozwalały jej zasnąć. Izolacja nie stanowiła remedium, ale innego sposobu nie znała. Usiłowała więc zapomnieć, co między nimi zaszło, ale miesiąc po powrocie zwróciła śniadanie. Gdy następnego ranka znów dopadły ją mdłości, nabrała poważnych podejrzeń.

Trzeciego dnia kupiła test ciążowy. Przeżyła wstrząs na widok dwóch różowych kresek. Los spłatał jej okrutnego figla po jednej nocy z nieznajomym.

Lecz kiedy ochłonęła, potężny instynkt macierzyński doszedł do głosu. Rosło w niej nowe życie, maleńki człowiek do kochania. Jako osoba samotna nie planowała dziecka, ale natychmiast je pokochała. Nie porzuci go jak jej ojciec i nie będzie wylewać na nie żalu jak matka. Zostanie najlepszą mamą, jak potrafi. Dostała szansę na miłość i szczęście. Przyłożyła rękę do brzucha i zamknęła oczy.

ROZDZIAŁ CZWARTY

– *Caro?*

Rafael ledwie zerknął na blondynkę, którą poderwał w barze. Denerwował go jej melodyjny głos. Ani mocno opalone nogi, ani okazały biust, ani wydatne usta nie robiły na nim wrażenia. Nawet nie pamiętał jej imienia. Nie dotknął jej i nie zamierzał. Stracił zainteresowanie płcią przeciwną, od kiedy Allegra opuściła jego apartament.

– Możesz wyjść.

– Ależ Rafaelu!

– Mówię serio. Idź już, proszę.

Przebywał w Paryżu w interesach. Gdy nadąsana piękność w końcu ruszyła ku drzwiom, uświadomił sobie, że znowu wyrzuca kobietę z pokoju.

Spodziewał się, że Allegra zadzwoni, choćby z grzeczności, żeby go poinformować, że nie zaszła w ciążę. Skoro tego nie zrobiła, założył, że nie spłodził dziecka. Swoją drogą dziwne, że oczekiwał uprzejmości od osoby, wobec której sam jej nie wykazał. Ale nie potrafił zapomnieć jej szczerego uśmiechu, łez na bladych policzkach, kiedy słuchała ulubionej melodii, i jej pełnego oddania w łóżku.

Przeklinał własny sentymentalizm. Przeżył z Allegrą Wells jedną z niezliczonych erotycznych przygód, nic więcej. Znikła na dobre z jego życia, tak jak chciał. Skończył

z klanem Mancinich na zawsze. Przejął interes Alberta i zlikwidował przedsiębiorstwo zbudowane na grobie jego ojca.

Sprawiedliwości stało się zadość, ale nie miał z kim dzielić zwycięstwa. Ojciec i matka nie żyli, z Angeliką stracił kontakt. Rodzina, którą przysiągł chronić i utrzymywać, przestała istnieć. A Rafael wciąż odczuwał wyrzuty sumienia i rozgoryczenie, jakby ciągle mu czegoś brakowało. Albo kogoś.

W osiemnastym tygodniu ciąży Allegra przyszła na pierwsze badanie ultrasonograficzne. Wyciągnęła szyję, żeby zobaczyć maleństwo na czarno-białym ekranie. Wkrótce ujrzała zamglony obraz i usłyszała szybkie, świszczące bicie maleńkiego serduszka. Z zachwytem patrzyła na nabierające wyrazistości kontury główki, rączek i nóżek.

Niełatwo znosiła ciążę. Minęły trzy miesiące, odkąd podjęła decyzję, że urodzi dziecko, trzy miesiące koszmarnych porannych mdłości. Niemal codziennie zwracała śniadanie i dwukrotnie wylądowała w szpitalu z powodu odwodnienia. Straciła na wadze, z trudem zbierała siły do pracy i zachodziła w głowę, jak sobie poradzi jako samotna matka.

Nie zamierzała zawiadamiać Rafaela. Nie chciała dla swojego dziecka takiego ojca jak jej własny. Cierpiałaby męki, gdyby je nagle porzucił.

Nadal nie rozszyfrowała znaczenia ojcowskiego listu. Nie śmiała pytać matki, co jego treść może oznaczać, ale

bezwzględność Rafaela poznała na tyle dobrze, żeby mu nie ufać. Jeszcze nie wiedziała, jak sobie poradzi w kawalerce i z niską pensją. Nie ułożyła żadnego planu, ale na razie widok małej figurki na ekranie rozproszył wszystkie lęki.

Techniczka zmarszczyła brwi, odłożyła instrument i wstała.

– Zaraz wrócę – wymamrotała i opuściła gabinet.

Allegrę zaniepokoiło, że wyszła w trakcie badania. Po chwili wróciła z lekarką w białym fartuchu. Pani doktor również zmarszczyła brwi, patrząc na ekran. Wzięła końcówkę urządzenia i zaczęła przesuwać ją po jej brzuchu, mamrocząc coś niezrozumiale.

Strach chwycił Allegrę za gardło.

– Co się dzieje? – zapytała z niepokojem.

Techniczka posłała Allegrze tak współczujący uśmiech, że pożałowała, że pytała.

– Doktor Stein zaraz udzieli pani informacji – oznajmiła, wręczając jej papierowy ręcznik do starcia żelu ze skóry.

Chwilę później Allegra usłyszała, że u płodu wykryto wrodzoną wadę serca.

– Jaką? – Jej przerażenie rosło.

– Niestety wygląda na to, że zagrażającą życiu – odparła lekarka. – W takim przypadku dziecko przeżywa najwyżej kilka miesięcy, ale musimy wykonać punkcję owodni, żeby to sprawdzić. Na wynik trzeba będzie poczekać około trzech tygodni. Za pomocą samego badania ultrasonograficznego nie można określić dokładnie ani rodzaju wady, ani stopnia zagrożenia.

– Ale sądzi pani doktor, że to jedna z poważniejszych?

– Obawiam się, że tak, ale dopiero wynik punkcji pozwoli na dokładną diagnozę.

Allegra dotarła do domu półprzytomna z przerażenia. Umęczona dolegliwościami ciążowymi, nie pozwalała sobie wybiegać myślami w przyszłość. Teraz wyglądało na to, że nie ma przed sobą żadnej. Jak wytrzyma trzy tygodnie w niepewności? Wśród bólu i strachu wróciła myśl, która prześladowała ją od jakiegoś czasu. Niezależnie od tego, jak Rafael wobec niej postąpił, powinna go poinformować, że zostanie ojcem. Ale ciągle zwlekała. Nie chciała mu dać szansy ponownego odtrącenia, razem z maleństwem. Nie zniosłaby jego gniewu i oskarżenia, że zataiła przed nim ciążę.

Od powrotu z Rzymu usiłowała wyrzucić go z pamięci. Ale w obecnej sytuacji nie mogła dłużej czekać.

Walczyła ze sobą niemal do ostatniej chwili. Dopiero dwa dni przed planowanym badaniem wyciągnęła wizytówkę, którą Rafael wręczył jej przed kancelarią prawniczą. Drżącymi palcami wybrała numer. Odebrał po drugim dzwonku.

– Słucham?

– Tu Allegra.

Po drugiej stronie zapadło długie milczenie. W końcu powtórzył:

– Słucham?

Allegra słyszała napięcie w jego głosie. Wzięła głęboki oddech.

– Dzwonię, ponieważ... jestem w ciąży i...

– W ciąży? Ze mną?

– Oczywiście.

– Więc dlaczego mówisz mi o tym dopiero teraz, po kilku miesiącach?

– Proszę, wysłuchaj mnie. Badanie ultrasonograficzne wykazało poważną wadę serca płodu. Za dwa dni zrobią mi punkcję owodni...

– W Nowym Jorku?

– Tak.

– Przyjadę.

– Ale...

– Przecież to moje dziecko, prawda?

– Tak.

– W takim razie zadzwonię jutro, żeby potwierdzić szczegóły.

Allegra nie potrafiła przewidzieć reakcji Rafaela, ale takiej się nie spodziewała. Zakończyła rozmowę, rozdarta między przerażeniem perspektywą ponownego spotkania a ulgą, że nie zostanie sama w trudnych chwilach. Przywykła do samotności, a nawet ją polubiła, ale nie w obecnej sytuacji. Wiedziała jednak, że musi uważać nie tylko na dziecko, ale i na własne serce.

Rafael bębnił palcami o poręcz, gdy limuzyna jechała przez zatłoczone centrum Manhattanu ku mieszkaniu Allegry w East Village. Gniew, że zataiła przed nim ciążę, ustąpił miejsca obawie o zdrowie nienarodzonego dziecka.

Zamierzał je chronić, choćby za cenę własnego życia. Będzie je cenił, jeżeli w ogóle dostanie taką szansę.

Nigdy nie wierzył w ideę pokuty za grzechy, ale teraz pragnął naprawić błędy przeszłości przez właściwe postępowanie w przyszłości. Może wreszcie znajdzie spokój i satysfakcję dzięki temu niewiniątku. Raz zawiódł tych, od których zależał jego los. Nie zrobi tego więcej.

Kierowca zatrzymał samochód przed wysokim, ceglanym budynkiem. Rafael zacisnął zęby, czytając nazwiska na tablicy domofonu. Allegra mieszkała na szóstym piętrze bez windy. Codziennie wchodziła na górę pieszo, co z pewnością szkodziło dziecku.

Nacisnął przycisk i usłyszał jej zmęczony, drżący głos:

– Już schodzę.

W napięciu wsunął ręce do kieszeni i jeszcze raz obejrzał kamienicę. Wyglądała na zaniedbaną, niemal w ruinie z przepełnionymi śmietnikami od frontu. Uznał, że to nie miejsce dla matki jego dziecka.

Wkrótce stanęła w progu. Wyglądała okropnie. Pobladła, wychudła, włosy straciły połysk. Podkoszulek i lekkie spodnie wisiały na niej jak na strachu na wróble. Podszedł bliżej, żeby ująć ją za ramię. Drgnęła lekko, ale mimo to ją przytrzymał.

– Wyglądasz, jakby lekki wiaterek mógł cię zdmuchnąć.

– Chorowałam.

– Powinnaś wcześniej do mnie zadzwonić – wypomniał tak łagodnie jak potrafił.

– Proszę, nie wszczynaj kłótni. I bez tego nie wiem, jak zdołam przetrwać ten dzień.

Rafael skinął głową. Przyznał jej w duchu rację. Kusiło go, żeby zapytać, dlaczego trzymała ciążę w sekrecie, skoro wyraźnie zadeklarował, że zadba o swoje dziecko. Ale odłożył tę kwestię na dogodniejszy moment. Pomógł Allegrze wsiąść. Spostrzegł, że opadła na siedzenie z wyraźną ulgą i oparła głowę na skórzanych poduszkach.

– Na co chorowałaś? – zapytał, gdy ruszyli.

– Męczyły mnie okropne poranne mdłości. Żołądek nie przyjmował żadnego pokarmu.

– Czy lekarze nie mogli ci jakoś pomóc?

– Coś mi przepisali, ale nie poskutkowało. Ostatnio jest trochę lepiej. Lekarze mówią, że dolegliwości wkrótce miną, jeżeli...

Rafael potrafił dokończyć za nią straszliwe zdanie: jeżeli utrzyma ciążę, jeżeli dziecko przeżyje.

– Potrzebujemy więcej informacji, zanim podejmiemy jakąkolwiek decyzję – oświadczył.

W rzeczywistości już ją podjął. Nie zostawi jej i nie pozwoli, żeby dłużej mieszkała tak wysoko i w tak nędznej dzielnicy. Uznał, że jej miejsce jest przy nim. Będzie chronił ją i maleństwo. Wspomniał jeszcze raz koszmarny dzień przed gabinetem ojca. Był zbyt słaby, zbyt naiwny i zbyt wolno działał, żeby ochronić osoby, które kochał. Ale drugi raz nie zawiedzie.

Allegra wyczuwała w Rafaelu napięcie, ale brakowało jej siły, by analizować jego nastrój. Cała w nerwach,

przygotowywała się na to, co ją czeka.

Ledwie spała ostatniej nocy, przerażona zarówno czekającą ją procedurą, jak i możliwymi rezultatami. Nie miała czasu ani energii, żeby myśleć o Rafaelu, lecz zapach jego wody kolońskiej obudził wspomnienia. I pożądanie, mimo że podle ją potraktował.

Milczeli przez całą drogę do szpitala. I dobrze. Nie miała siły ani na grzecznościowe pogawędki ani tym bardziej na dyskusję o istotnych sprawach.

Kierowca zatrzymał limuzynę przed wejściem. Ledwie zdążyła chwycić za klamkę, Rafael wyskoczył, otworzył dla niej drzwi, objął ją i wprowadził do środka. Dałaby sobie radę sama, ale potrzebowała wsparcia, choć dawno przysięgła sobie nie polegać na nikim.

Wkrótce leżała na stole w gabinecie zabiegowym, a Rafael siedział w napięciu na krześle obok. Z przyjemnością słuchała świszczącego bicia serca swego dziecka.

Zaskoczyło ją wzruszenie widoczne na twarzy Rafaela. Popatrzył na nią ze zdziwieniem, a potem posłał niemal nieśmiały uśmiech. Poczuła z nim tak cudowną więź jak tamtej pamiętnej nocy, ale czy mogła mu ufać? Wolała nie myśleć, co zaraz nastąpi, a tym bardziej nie wybiegać myślą w przyszłość. Na widok igły instynktownie złapała Rafaela za rękę i ścisnęła mocno podczas wkłucia, wyłącznie ze strachu, bo wcale nie bolało. Dostała wcześniej znieczulenie.

Kilka minut później techniczka starła jej żel z brzucha.

– Dobrze się czujesz? – spytał Rafael przyciszonym głosem.

– Tak. Raczej tak. – Mimo osłabienia usiłowała odepchnąć jego rękę, ale nadal ją trzymał.

– Potrzebujesz odpoczynku.

– Proszę wziąć wolne na resztę dnia – doradziła lekarka. – Jutro może pani wrócić do normalnych zajęć.

Rafael zmarszczył brwi, ale nie powiedział ani słowa. Wyszli razem z gabinetu. W samochodzie podał kierowcy obcy adres.

– Zaczekaj! – zaprotestowała. – Dokąd mnie zabierasz?

– Do mojego hotelu niedaleko Central Parku.

– Chcę wrócić do domu!

– To nieodpowiednie miejsce dla osoby w twoim stanie. Codzienne wspinaczki na szóste piętro mogą zaszkodzić dziecku. Prawdę mówiąc, okropnie wyglądasz – zmęczona, blada, wychudła. Musisz odpocząć.

– Dziękuję za komplement – prychnęła z urazą, mimo że mówił prawdę. – Osłabiły mnie koszmarne poranne mdłości, a nie chodzenie po schodach.

– Ale nadmierny wysiłek też nie pomaga.

– Co sugerujesz? Zmianę mieszkania?

– Tak – uciął krótko. – Zamieszkasz u mnie w hotelu do czasu odebrania wyniku punkcji.

Allegra popatrzyła na niego z niedowierzaniem. Potrzebowała wsparcia, ale nie życzyła sobie, żeby nią rządził.

– Wykluczone. Nie chcę z tobą zamieszkać. Pracuję.

– Ponad siły, cały dzień na nogach. Weź zwolnienie.

– Nie mogę.

– Załatwię to.

– Nie pozwolę ci przewrócić całego mojego życia do góry nogami.

Rafael przeczesał ręką włosy i wziął głęboki oddech. Allegra widziała, że targają nim silne emocje.

– Rozumiem, że nie życzysz sobie, żebym decydował za ciebie, ale kiedy ochłoniesz, sama dojdziesz do wniosku, że mam rację. Nie wydaję ci rozkazów tylko po to, by okazać swoją przewagę. Myślę o twoim zdrowiu.

– A jeżeli odmówię?

– Dlaczego? Chyba chcesz wszystkiego, co najlepsze dla naszego maleństwa?

Zaszantażował ją, sugerując, że nie dba o nie. Ledwie wydobyła głos ze ściśniętego gardła:

– Oczywiście że tak.

– Więc na pewno widzisz potrzebę odpoczynku. Lepiej unikać choćby najmniejszego ryzyka. Gdybym mógł cofnąć czas... – Zamilkł nagle, jakby myślał o jakiejś innej sytuacji z własnej przeszłości.

– To co byś zrobił, Rafaelu? – spytała, gdy urwał w pół zdania.

– To już bez znaczenia. Najważniejsze, że masz szansę dokonania rozsądnego wyboru.

– Nie możesz trzymać mnie pod kloszem. Ciężarne kobiety prowadzą normalne życie.

– Proszę tylko o dwa tygodnie do czasu otrzymania wyniku punkcji. Jak będziemy wiedzieć, na czym stoimy, przedyskutujemy sytuację.

Allegrze łzy napłynęły do oczu na myśl, że badanie może wykazać wadę zagrażającą życiu dziecka. Zrezygnowana, zaprzestała oporu.

– Zgoda. Wygrałeś – westchnęła, gdy limuzyna podjechała pod jeden z najbardziej luksusowych hoteli.

Dostrzegła w bursztynowych oczach Rafaela błysk ulgi i triumfu i zadała sobie pytanie, czy dobrze zrobiła, że ustąpiła.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Po przyjeździe do hotelu Rafael okazał Allegrze wiele troski. Odstąpił jej główną sypialnię, zamówił dla niej sok i doradził, żeby spała tak długo, jak zechce. Zasnęła, ledwie złożyła głowę na mięciutkiej poduszce z piór. Przed zaśnięciem doszła do wniosku, że dobrze zrobił, że ją tu ściągnął. Ale nie zamierzała tego przed nim przyznawać.

Obudziła się dopiero o zmroku i zaczęła się zastanawiać, co tu będzie robić przez dwa tygodnie i czy znajdą wspólny język z Rafaelem. Pogrążona w niespokojnych rozważaniach wstała, wzięła długą, relaksującą kąpiel w marmurowej wannie i ruszyła na poszukiwanie Rafaela.

Znalazła go przy biurku w gabinecie. Siedział ze zmarszczonymi brwiami przy włączonym laptopie, ale ledwie stanęła w progu, uniósł głowę.

– Dobrze spałaś? – zapytał.

– Wspaniale! Od niepamiętnych czasów tak dobrze nie wypoczęłam.

– Jesteś głodna? Zamówiłem kilka dań do pokoju. Mam nadzieję, że coś ci posmakuje.

– Bardzo miło z twojej strony – podziękowała.

Po miesiącach niedojadania wiedziała, że musi zacząć więcej jeść. Zerknąwszy na zegarek, stwierdziła, że dochodzi siódma wieczorem. Podążyła za Rafaelem do jadalni przylegającej do kuchni, równie eleganckiej, jak

pozostałe pomieszczenia. Przestronne wnętrze udekorowano jedwabiem i satyną, antykami i pięknymi obrazami. Wyglądało niemal jak wytworne, ale bardzo wygodne muzeum.

Wydała okrzyk zachwytu na widok czystych bulionów, prostych dań z makaronem, świeżych owoców i co najmniej sześciu różnych sałatek. Najdziwniejsze, że po nieustannej walce z mdłościami po raz pierwszy poczuła lekki głód.

– Wygląda kusząco – pochwaliła.

– Bierz, na co masz ochotę. Możemy zjeść na tarasie.

– Dziękuję.

Mimo że traktował ją bardzo uprzejmie, nie śmiała mu zaufać. Pamiętała, jak szybko potrafi zmienić nastawienie.

– Jak zdobyłeś tu apartament? – spytała. – Słyszałam, że trzeba rezerwować miejsce z kilkumiesięcznym wyprzedzeniem.

Rafael wzruszył ramionami.

– To żaden problem, zważywszy, że ten hotel należy do mnie.

Allegra zrobiła wielkie oczy. Wiedziała, że jest bogaty, ale dopiero teraz uświadomiła sobie rozmiar jego fortuny. Wyobraziła też sobie, jak może wykorzystać swoje bogactwo i wpływy. Już to zrobił, przejmując firmę jej ojca. Potrafił bez skrupułów dążyć do wyznaczonego celu. Powinna o tym pamiętać.

Napełniła talerz i zabrała na taras z widokiem na Central Park. Rośliny w doniczkach, lampiony i balsamiczne

powietrze stwarzały wrażenie, jakby przeniesiono fragment parku trzydzieści pięter nad ziemię.

– Jak tu ślicznie! – westchnęła. – Dziękuję.

Rafael usiadł naprzeciwko niej z talerzem na kolanach, ubrany w ciemne spodnie i tę samą koszulę, którą nosił wcześniej. Jej śnieżna biel kontrastowała z oliwkową cerą. Ze świeżym zarostem wyglądał tak atrakcyjnie jak tamtej pamiętnej nocy w Rzymie. Oczywiście teraz nie mogła ulec jego urokowi ani na nim polegać, nie wspominając o uczuciu.

– Załatwiłem ci dwa tygodnie wolnego – oznajmił, nabierając makaron na widelec.

– W jaki sposób?

– Poprosiłem o to twojego szefa i gospodarza, Antona. Nawet jeżeli nie zdajesz sobie z tego sprawy, za ciężko pracowałaś. Potrzebujesz odpoczynku.

Allegra nie mogła zaprzeczyć, ale denerwowało ją, że Rafael zdecydował za nią. Przywykła do niezależności. I musiała być silna.

– Niepotrzebnie do niego dzwoniłeś – upomniała go surowo. – To moje życie.

– Ale wiem, że też chcesz wszystkiego, co najlepsze dla dziecka.

Zawsze mógł wyciągnąć ten atut, a ona nie mogła nic zrobić, ponieważ miał rację. Lubiła swoją pracę, ale wiedziała, że nie może jej wykonywać w nieskończoność. Odpoczynek, choćby wymuszony, był jej potrzebny, nawet jeśli nie chciała tego przyznać.

Ale jak tu odpoczywać przy Rafaelu? Nie potrafiła sobie wyobrazić dwóch tygodni pod jednym dachem z nim. Nie przedyskutowali jeszcze wielu kwestii: brutalnego wyrzucenia z hotelu, zatajenia przez nią ciąży, układów pomiędzy ich ojcami ani przyczyn śmierci jej ojca. Jak dojdą do porozumienia przy tylu niedomówieniach?

Poza tym właściwie go nie znała. Po paskudnym zakończeniu erotycznej przygody usiłowała o nim zapomnieć. Odparła pokusę poszukania informacji w internecie, toteż nadal nie wiedziała, co o nim myśleć. Najchętniej by uciekła, ale przy zagrożonej ciąży musiała poczekać na wynik punkcji, zanim podejmie jakąkolwiek decyzję.

Spędzili wieczór, siedząc obok siebie na wielkiej sofie z jedwabnym obiciem i oglądając telewizję na wielkim, płaskim ekranie. Odnosiła nieodparte wrażenie, że tworzą normalną rodzinę, o jakiej marzy większość kobiet. Uświadomiła sobie, że to bardzo niebezpieczne złudzenie.

Następnego ranka Rafael zaproponował, żeby pojechać po jej rzeczy do dawnego mieszkania. Czuła się dziwnie, gdy z nieprzeniknionym wyrazem twarzy oglądał jej prywatną przestrzeń: oprawione plakaty z koncertów, kilka osobistych fotografii i często używane książki kucharskie w małym aneksie kuchennym. Każda z tych rzeczy coś o niej mówiła.

– Nie wiedziałem, że grasz na wiolonczeli – zagadnął, wskazując instrument.

– Właściwie nie gram – odrzekła lakonicznie, odwracając wzrok. Wolała nie wyjaśniać dlaczego zrezygnowała w wieku osiemnastu lat.

– Chcesz ją zabrać do hotelu?

– Nie. Nie będę jej używać – dodała z ociąganiem, ale stanowczo.

– Jesteś pewna?

– Tak.

Patrzył na nią przez chwilę badawczo, jakby usiłował odczytać jej myśli. Ale nie zamierzała mu objaśniać swojego skomplikowanego stosunku do muzyki, tłumaczyć, ile dla niej znaczy i dlaczego zajmuje w jej życiu miejsce przeznaczone dla ludzi. Poza tym zdecydowanie nie chciała ujawniać szczegółów straszliwej porażki, która odarła ją z marzeń o karierze artystycznej. Na szczęście Rafael nie drążył tematu.

Po zabraniu ubrań, książek i kilku rzeczy osobistych wrócili do hotelu.

Allegra w końcu zebrała siły, żeby zadzwonić do matki, co nie przyszło jej łatwo.

Mimo że mieszkały w tym samym mieście, rzadko ją widywała. Jennifer mieszkała na Upper East Side. Rozgoryczona, blisko związana z kliką starzejących się osób z towarzystwa i zubożałych rozwódek, usiłowała żyć na takim poziomie, jakiego sobie życzyła dzięki wsparciu kochanków i sponsorów. Nigdy nie doszła do siebie po nagłym porzuceniu przez męża i jego odmowie płacenia

alimentów. Ale zrozumienie jej motywów bynajmniej nie ułatwiało Allegrze nawiązania kontaktu.

Do tej pory Jennifer nie okazywała zbyt wielkiego zainteresowania ciążą Allegry. Powtarzała jej tylko w kółko, że samotne macierzyństwo to ciężka walka o byt. Wylewała w słuchawkę swoje żale, dopóki Allegra nie przerwała rozmowy. Nie wątpiła jednak, że wzmianka o bogactwie ojca jej dziecka zrobi na niej wrażenie i wywoła lawinę pytań, na które nie miała siły ani ochoty odpowiadać.

Gdy Rafael zasiadł w gabinecie przy laptopie, zadzwoniła do matki i poinformowała ją, że zamieszkała w hotelu z ojcem swojego dziecka, Rafaelem Vitalim, którego poznała we Włoszech.

– Z synem Marca Vitalego? – zapytała Jennifer z niedowierzaniem.

– Przypuszczam, że tak, ale nie wiem na pewno. Znałaś go?

– Robił interesy z twoim ojcem, ale im nie wyszło.

Po plecach Allegry przebiegł zimny dreszcz. Przypomniała sobie słowa Rafaela: „Nie tylko ja mam krew na rękach”.

– Dlaczego? – spytała ostrożnie.

– Nieważne. To już przeszłość, ale twój ojciec nie ufał Marcowi. Jego synowi też bym nie ufała.

Nie musiała ostrzegać Allegry, ale mimo to zaprotestowała zgodnie ze swoim przekonaniem:

– Wierzę, że zadba o swoje dziecko.

Kiedy wyszła z sypialni, Rafael uniósł głowę znad laptopa i zapytał, czy dzwoniła do matki.

– Tak – przyznała, niepewna, w jakim stopniu chce poznać wydarzenia z przeszłości. – Wspomniała, że nasi ojcowie robili razem interesy, ale im nie wyszło.

Dostrzegła, że jej wypowiedź wywołała silne emocje, ale nie zdążyła nic wyczytać z jego twarzy. Starannie zamknął laptop, zanim odpowiedział:

– To prawda. Razem pracowali nad nową technologią dla telefonów komórkowych. Dzisiaj byłaby już bardzo przestarzała, ale spółka się rozpadła.

– Dlaczego? Co ich poróżniło? Czy przejąłeś firmę mojego ojca z zemsty za dawne niepowodzenia czy spory? – dopytywała, cała w nerwach.

– Tylko doszedłem sprawiedliwości.

– Za co? Co przede mną ukrywasz? I co znaczył twój komentarz, że nie tylko ty masz krew na rękach?

Rafael zacisnął zęby.

– Nie pora wracać do przeszłości. Teraz najważniejsze jest twoje zdrowie i dobre samopoczucie. Zamówiłem ci na dzisiejsze popołudnie serię zabiegów relaksacyjnych przeznaczonych specjalnie dla ciężarnych.

– Och... dziękuję.

Allegra dostała zawrotów głowy. Rafael w jednej chwili bywał twardy jak granit, a w następnej troskliwy i dobry. Jaki był naprawdę? I któremu Rafaelowi miałaby odwagę zaufać?

Rafael przemierzał pokój, czekając na powrót Allegry. Zżerały go nerwy. Odkąd ponownie wkroczyła w jego życie, tłumił gniew, że próbowała zataić przed nim ciążę.

Równocześnie czuł potrzebę opieki nad nią i nad dzieckiem i lęk o ich zdrowie.

Powróciły wspomnienia koszmarnego dnia, gdy walił pięściami w drzwi gabinetu ojca. Pamiętał swe bezużyteczne słowa, a potem bladą twarz matki i desperacki bunt siostry. Wciąż widział rozpad swojej rodziny, kiedy tylko pozwolił sobie wspomnieć, jak zawiódł najbliższych. Nie powtórzy dawnych błędów. Zrobi wszystko, by uratować Allegrę i ich dziecko.

Zdawał sobie sprawę, że Allegrę dręczy wiele pytań dotyczących minionych wydarzeń. Dawne oszustwo i śmierć ojca wciąż prześladowały go w koszmarach sennych. Lecz ponieważ nadal kochała własnego, odpowiedzi mogłyby przekreślić ich szanse na przyszłość i podważyć jej nikłe zaufanie. Postanowił więc na zawsze pogrzebać przeszłość.

Allegra wkroczyła do apartamentu uśmiechnięta. Na widok błyszczących radością oczu Rafaelowi zaparło dech. Zaskoczony własną nietypową reakcją odwzajemnił uśmiech.

– Jak było? – zapytał.

– Wspaniale! Nigdy tak dobrze nie odpoczęłam. Po raz pierwszy w życiu wzięłam masaż. I zobacz moje paznokcie! – dodała, wyciągając przed siebie ręce z pomalowanymi na różowo paznokciami.

Rafael chwycił je i przyciągnął ją do siebie. Allegra nie zaprotestowała. Gdy pochylił głowę, bezwiednie rozchyliła wargi w oczekiwaniu na pocałunek i przymknęła oczy. Gdy musnął jej usta wargami, westchnęła cichutko, lecz zaraz

potem zesztywniała w jego ramionach. Zmieszana otworzyła oczy, pokręciła głową i cofnęła się.

– Nie... przykro mi, ale to niemożliwe.

Rafael przyznał jej rację. Nie potrzebowali dodatkowych komplikacji. Desperacko walczył z palącym pożądaniem. Serce z zawrotną prędkością waliło mu o żebra. Allegra wciąż patrzyła na niego w oszołomieniu z rozszerzonymi źrenicami i niepewną miną. Nie ulegało wątpliwości, że marzy o tym samym co on.

Rafael uznał, że jeszcze nie czas na spełnienie wspólnych pragnień, kiedy życie ich dziecka wisi na włosku. Ale nie wątpił, że ta chwila kiedyś nadejdzie. Musi.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

– Mam dla ciebie niespodziankę.

Allegra z zaciekawieniem podniosła wzrok znad książki. Rafael stał w progu salonu. Nieznaczny uśmiech nieco łagodził twarde rysy.

Spędzili razem dziesięć nietypowych dni. Nie od razu wypracowali w miarę normalny układ. Żadne z nich nie czuło się w nim w pełni komfortowo. Rafael spędzał większość czasu w hotelowym centrum biznesu, więc widywała go rzadziej, niż przewidywała, co przyjęła zarówno z ulgą, jak i pewnym irytującym rozczarowaniem. Dość często razem gdzieś wychodzili i spożyli w napięciu kilka wspólnych posiłków.

Rafael pozostał tak zamknięty w sobie jak dawniej. Nie okazywał żadnych uczuć, ale troszczył się o jej dobre samopoczucie. Zabierał ją do muzeów, woził taksówkami, kazał zamawiać wszystkie potrzebne składniki, żeby mogła wypróbować przepisy ze swoich książek kucharskich w świetnie wyposażonej kuchni. Poranne mdłości zaczęły ustępować i powoli odzyskiwała apetyt.

Najbardziej wstrząsnęła nią próba pocałunku, do którego w końcu nie doszło. Wróciła po zabiegach zadowolona i zrelaksowana i kiedy napotkała gorące spojrzenie Rafaela, omal odruchowo nie padła mu w ramiona. Uniosła głowę i czekała na chwilę czułości.

Otrzeźwił ją nagły, szokująco silny przypływ pożądania, gdy musnął jej usta wargami. Uświadomiła sobie, jakie zagrożenie stanowi bliskość Rafaela, choć bardzo jej pragnęła. Niepokoiło ją, że tak silnie na niego reaguje. Nie mogła sobie pozwolić nawet na chwilę słabości.

– Co to za niespodzianka? – spytała.

Rafael wyciągnął dwa bilety z kieszeni marynarki.

– Miejsca w loży w Nowojorskiej Filharmonii. Będą grać suity Bacha na wiolonczelę w Lincoln Center.

Allegra popatrzyła na niego z absolutnym zachwytem. Wzruszyło ją, że o niej pomyślał, tym bardziej że sama nie mogłaby sobie pozwolić na tak drogie bilety.

– Cudownie! – wykrzyknęła. – Na kiedy?

– Na jutrzejszy wieczór.

Allegra posmutniała.

– Niestety nie mam co na siebie włożyć – przyznała z zażenowaniem.

Do tej pory nosiła luźne podkoszulki i szorty, ale podejrzewała, że wkrótce nie zmieści w nie rosnącego brzucha.

– To żaden problem. Zaprosiłem jedną z najlepszych projektantek strojów ciążowych. Przywiezie ci kilka ubrań do wyboru.

– Fantastycznie! Jesteś dla mnie bardzo dobry.

Nie po raz pierwszy mile ją zaskoczył troską i hojnością. Nie wiedziała, co o nim myśleć. W takich chwilach w niczym nie przypominał zimnego drania, który wyrzucił ją z łóżka. Ale kiedy indziej...

– Pomyślałem, że trochę rozrywki dobrze nam zrobi. A kiedy zobaczyłem, że grają koncert wiolonczelowy...

– Sprawiłeś mi wielką przyjemność – zapewniła z nieśmiałym uśmiechem.

Rafael tylko skinął głową i uśmiechnął się przelotnie.

Następnego ranka elegancka pani, cała ubrana na czarno, przybyła z dwiema asystentkami niosącymi wieszaki w plastikowych pokrowcach. Rozpakowały różne wieczorowe kreacje z jedwabiu i satyny we wszystkich kolorach tęczy. Allegra z lubością gładziła miękkie tkaniny i delikatne koronki. Nigdy nie czuła się tak rozpieszczana. Projektantka mody Amanda doradziła jej suknię z błękitnego jedwabiu bez pleców, z dekoltem ozdobionym kryształkami.

– Robi wrażenie dość... wyzywającej – zaprotestowała nieśmiało Allegra.

– Dlaczego kobieta w ciąży nie miałaby wyglądać kusząco? Niech ludzie zobaczą, że pani kwitnie i promienieje szczęściem.

– Prawdę mówiąc, w pierwszych miesiącach fatalnie znosiłam ciążę.

– Ale teraz pani odżyła – orzekła Amanda zdecydowanym tonem. – A błękit podkreśli kolor pani oczu i ożywi cerę.

Allegra posłuchała jej rady. Zaskoczył ją efekt. Kreacja przylegała do pełnych piersi i lekko wypukłego brzuszka, a dalej spływała falami od bioder do stóp. Dekolt z tyłu, sięgający aż do pośladków, uwydatnił kremową skórę. Spłonęła rumieńcem, gdy wyobraziła sobie reakcję Rafaela.

Jeszcze gotów pomyśleć, że próbuje zrobić na nim wrażenie. Z ociąganiem zawiązała ozdobione diamencikami sznurówki.

Widząc jej wahanie, Amanda zapewniła z uśmiechem:

– Proszę mi wierzyć, żaden mężczyzna się pani nie oprze, a już na pewno nie ojciec pani dziecka.

Allegra nie zamierzała kusić Rafaela, żeby nie komplikować jeszcze bardziej wzajemnych relacji i nie ryzykować, że znowu ją zrani. Jednak z drugiej strony po miesiącach niedojadania i przemęczenia chciała wreszcie ładnie wyglądać i zobaczyć błysk pożądania w jego oczach.

Za radą Amandy założyła jeszcze długie, wiszące kolczyki z brylantami, naszyjnik z szafirem od ojca i srebrne pantofelki na szpilkach. Amanda przysłała do niej kosmetyczkę i fryzjerkę, która upięła jej włosy spinkami z brylancikami. Zostawiła kilka loczków, spływających na ramiona. Nigdy nie wyglądała tak dobrze. Mimo to z ociąganiem wyszła na dwór. Nie musiała się tak stroić. Niektórzy chodzą przecież do filharmonii w dżinsach.

Na horyzoncie lśniły światła Manhattanu w pełnej krasie.

Rafael wyglądał fantastycznie w czarnym smokingu. Śnieżnobiała koszula pięknie kontrastowała z oliwkową cerą. Zaczesał włosy do tyłu, a ciemne oczy błyszczały jak polerowany brąz. Emanował taką samą niespożytą energią, jaka przyciągnęła ją do niego prawie przed pięcioma miesiącami.

– Czy nie przesadziłam ze strojem? – spytała z niepewną miną. Podświadomie czekała na jakąś oznakę aprobaty,

komplement czy chociażby uśmiech. Tymczasem obserwował ją ponuro spod zmarszczonych brwi.

– Wyglądasz... wspaniale – wykrztusił w końcu.

Allegra nie powstrzymała uśmiechu. Sprawił jej ogromną przyjemność, choć tłumaczyła sobie, że nie powinna dbać o jego opinię. Ale uciszyła głos rozsądku. Podarował jej wspaniały wieczór z ulubioną muzyką. Postanowiła na chwilę zapomnieć, że mu nie ufa, a nawet go nie lubi i w pełni skorzystać z tego, co zaofiarował.

Rafaelowi zaparło dech na widok Allegry. Nigdy nie wyglądała równie pięknie. Błękitna kreacja spływała jak chłodny wodospad po lekko wypukłym brzuszku, który budził w nim opiekuńcze instynkty. Niezależnie od wyniku punkcji pragnął, żeby należała do niego, by mógł ją chronić, utrzymywać i posiąść.

Lecz chwilę później dostrzegł naszyjnik, który przypomniał mu jej ojca i mroczną historię sprzed lat, która wycisnęła straszliwe piętno na całym jego życiu. Nauczyła go, że dopuszczenie kogokolwiek zbyt blisko do siebie pociąga za sobą zarówno odpowiedzialność, jak i wielkie ryzyko.

Allegra lekko zmarszczyła brwi, pewnie na widok jego marsowej miny. Odpędził więc ponure myśli i wyciągnął do niej rękę. Uścisnęła ją lekko, jakby zawierali porozumienie. Bez słów zaprowadził ją do oczekującej limuzyny. Nie obiecywał sobie jednak zbyt wiele. Mimo próby pocałunku sprzed tygodnia intymna więź nie wchodziła w grę. Lecz

gdyby uciszył głos rozsądku, zdarłby z niej suknię natychmiast, na tylnym siedzeniu auta.

Jeszcze bardziej niepokoiło go, że lubi sprawiać jej przyjemność. Przez miniony tydzień organizował różne rozrywki tylko po to, żeby zobaczyć jej reakcję. Wmawiał sobie, że to jeden ze zwykłych obowiązków, normalny przejaw troski o matkę swego dziecka. Ale serce mu rosło na sam jej widok. Nie zamierzał jednak pozwolić sobie na jakiekolwiek uczucie do Allegry Wells. Po stracie najbliższych przysiągł sobie, że nikomu nie odda serca.

Limuzyna podjechała pod rzęsiście oświetloną salę koncertową Lincoln Center. Idąc przez tłum, spostrzegł, że Allegra przyciąga zaciekawione, a nawet lubieżne spojrzenia. Wyglądała jak bogini ze złoto-rudymi lokami, opadającymi na ramiona. Zwróciła na niego roziskrzone spojrzenie.

– Jak tu pięknie! – westchnęła. – Dziękuję ci, Rafaelu.

Za każdym razem, kiedy wymawiała jego imię, odczuwał słodką satysfakcję. Tłumaczył sobie, że to bez znaczenia. Po zajęciu miejsc Allegra uważnie przeczytała program, jak dziecko podczas pierwszej wizyty w cyrku. Jej entuzjazm rozbawił Rafaela. Pochylił się ku niej i zapytał:

– Czyżbyś nigdy tu wcześniej nie była na koncercie?

– Ojej! Czy już na pierwszy rzut oka widać mój brak obycia?

– To urocze, ale myślałem, że jako mieszkanka Nowego Jorku i melomanka często tu bywałaś.

– Owszem, chodziłam na koncerty, ale darmowe, w kościołach i innych publicznych miejscach. Nigdy nie słyszałam na żywo orkiestry z Filharmonii.

– Naprawdę? – zapytał z niedowierzaniem.

– Nie każdy jest milionerem.

Rafael nie zamierzał prostować, że posiada nie miliony, lecz miliardy.

– Twój ojciec miał mnóstwo pieniędzy.

– Ale my nie. Po rozwodzie zostałyśmy bez niczego.

– Twoja matka musiała dostać jakieś alimenty.

– Ani pensa. Nie wiem dlaczego.

– Nie podała go do sądu?

– Miałam wtedy zaledwie dwanaście lat. Nie pytałam o takie rzeczy. A później też nie śmiałam, żeby jej nie rozgniewać. Jakakolwiek wzmianka o ojcu budziła w niej rozgoryczenie. Wiem tylko tyle, że załatwił sprawę w taki sposób, że zostawił nas z niczym.

Zaskoczyła go, choć nie powinna. Znał bezwzględność Manciniego. Nie rozumiał, dlaczego Allegra nie przestała go kochać, skoro tak podle ją potraktował.

– Z czego w takim razie żyłyście? – zapytał.

– Moja matka na początek sprzedała trochę biżuterii, a potem utrzymywali ją różni panowie. Brzmi okropnie, ale przywykła do określonego standardu i wciąż ją złości, że nie może żyć jak dawniej.

– A ciebie?

Allegra wzruszyła ramionami. Potem umknęła wzrokiem w bok, dotykając szafiru na szyi jak talizmanu.

– Ja nie przywiązuję tak wielkiej wagi do rzeczy materialnych. I zarabiam na siebie od osiemnastego roku życia.

Znów go zaskoczyła. Uświadomił sobie, że po spędzeniu z nią półtora tygodnia nadal prawie nic o niej nie wie. Rozmyślnie utrzymywał dystans, żeby nie komplikować wzajemnych relacji, ale teraz chciał się dowiedzieć więcej, nawet wbrew rozsądkowi.

– Czy poszłaś na studia? – zapytał.

Allegra zacisnęła zęby. Oczy jej pociemniały.

– Nie. Stwierdziłam, że to nie dla mnie – ucięła krótko. – A ty?

Rafael dałby głowę, że coś przemilczała, ale nie potrafił odgadnąć, co.

– Ja też nie – odpowiedział. – Zacząłem pracować w wieku szesnastu lat. Potrzebowaliśmy pieniędzy – wyznał z bólem serca.

– W takim razie mamy ze sobą coś wspólnego – podsumowała ze współczuciem.

Nie ulegało wątpliwości, że rozmyślnie unika pytania o relacje pomiędzy ich ojcami. Żadne z nich nie chciało w tym momencie otwierać puszki Pandory.

– Przypuszczam, że całkiem sporo – potwierdził z uśmiechem. Gdy go odwzajemniła, napięcie zaczęło z niego opadać.

Wkrótce przygaszono światła i orkiestra zaczęła grać. Allegra przycisnęła ręce do piersi, a jej oczy rozbłysły. Rafael nie był koneserem muzyki, ale lubił obserwować jej

reakcje. Nigdy nie widział tak zaangażowanej osoby. Ten widok budził w nim takie tęsknoty, jak wtedy, kiedy słuchali razem Szostakowicza. Pragnął odczuwać coś tak mocno jak ona, a przede wszystkim móc sobie pozwolić na uczucia.

Gdy przebrzmiały ostatnie akordy, Allegra wstała z miejsca, ocierając łzy.

– Wybacz, ale muzyka zawsze na mnie tak działa – wyznała z zażenowaniem.

Przywołała wspomnienie pamiętnej nocy w Rzymie, gdy wypowiedziała te same słowa i obudziła w nim te same pragnienia co teraz. Otarł wtedy jej łzy, a potem się kochali. Nigdy nie przeżył czegoś równie pięknego. Do tej pory pamiętał każdy szczegół, każdy gest i dotknięcie.

Rumieniec na policzkach Allegry świadczył o tym, że też wspomina tamten wieczór. Patrzyli na siebie przez dłuższą chwilę z szeroko otwartymi oczami i mocno bijącymi sercami. Nadal ciągnęło ich do siebie. Czy pójdą za głosem natury jak wtedy?

Drogę powrotną do hotelu odbyli w milczeniu. Rafael wyobrażał sobie, jak zanurza rękę w rudych włosach, wyciąga po jednej spinki z brylancikami, obejmuje jej usta wargami, wsuwa dłonie pod sukienkę i sadza ją sobie na kolanach. Pożądał jej do bólu.

Allegra siedziała nieruchomo, blada, zamyślona, wpatrzona w światła miasta. Rafael przypuszczał, że podziela jego pragnienia, ale nie był tego pewny. Wcześniej go odtrąciła. Nawet jeśli go pragnęła, to wbrew woli. Wytłumaczył sobie, że to dobrze. I tak za dużo do niej czuł.

Ledwie musnął jej udo swoim, przez całe jego ciało przebiegł jakby prąd elektryczny.

Wjechali windą na górę w milczeniu i wkroczyli do cichego, ciemnego wnętrza, które jakby czekało na tę chwilę.

Słyszał, jak Allegra gwałtownie nabiera powietrza. Pojął, że czuje to samo, co on. Jakże łatwo byłoby porwać ją w objęcia, całować do utraty tchu, a potem zdjąć jej suknię i spełnić wspólne marzenie. Wyciągnął rękę i pogładził ją po ramieniu. Miała tak miękką, jedwabistą skórę, jak zapamiętał. Znów przeszedł ją potężny dreszcz. Bez wątpienia by mu uległa. O niczym innym nie marzył.

Wtem w jej torebce zabrzęczał telefon i w ułamku sekundy nastrój prysł. Odstąpiła od niego, wyciągnęła aparat, zerknęła na ekran i zmarszczyła brwi. Rafael wstrzymał oddech.

– Jaką wiadomość dostałaś?

– Głosową, od lekarza. – Wcisnęła kilka przycisków, przyłożyła aparat do ucha, zacisnęła usta i zmarszczyła brwi. – Poinformował mnie, że przyszły wyniki punkcji i zaprasza nas jutro na dziesiątą do swojego gabinetu, żeby je omówić – dodała po odsłuchaniu nagrania.

Popatrzyli na siebie z takim przerażeniem, że ledwie mogli oddychać. Rafael najchętniej otoczyłby ją ramionami, już nie po to, żeby ją uwieść, tylko żeby pocieszyć. Przemożna potrzeba opieki nad Allegrą, otworzyła głęboką bliznę w sercu, dawną ranę z czasów, kiedy nie potrafił pomóc bliskim ani ich uratować.

– Już późno – stwierdziła Allegra. – Pora iść spać.

– Allegro...

Chciał dodać coś jeszcze, ale żadne słowa nie uśmierzyłyby jej lęku. Nie pozostało im nic innego, jak zaczekać do jutra. Gdy zobaczył, że drży, cierpiał razem z nią. Potem uniosła głowę i popatrzyła na niego załzawionymi oczami, pełnymi bólu.

– Dobranoc, Rafaelu – wyszeptała i wyszła z pokoju.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Allegra nie mogła zasnąć. Z ciężkim sercem patrzyła w sufit. Rafael podarował jej magiczny, romantyczny wieczór. Przeżywała w podniosły nastrój, każdy dźwięk, a potem gorące spojrzenie Rafaela. Lecz zaraz powróciła świadomość, że to tylko ulotne chwile, że następnego dnia powróci do rzeczywistości, która ją przerażała. Przycisnęła rękę do lekkiej wypukłości na brzuchu.

– Bądź silne, maleństwo – poprosiła nienarodzone dziecko, choć wiedziała, że ani od niego, ani od niej nie zależą szanse jego przeżycia.

Około drugiej w nocy wstała, żeby zaparzyć sobie ziołową herbatkę, usiąść na tarasie i popatrzeć na uśpione miasto. Przystanęła jednak w progu, kiedy zobaczyła Rafaela. Siedział w salonie ze zbolałą miną i kieliszkiem whisky w ręku. Kiedy usłyszał jej przyspieszony oddech, podniósł na nią wzrok i powitał ją smutnym, nieśmiałym uśmiechem.

– Ty też nie możesz spać? – zapytał.

– Nie. Zamierzam zaparzyć sobie herbaty. Zrobiłabym i tobie, ale widzę, że wziąłeś sobie coś innego.

– Potrzebowałem czegoś mocniejszego – przyznał mocno schrypniętym głosem.

Zaskoczył ją. Zakładała, że dba o nią wyłącznie z poczucia obowiązku. Tak zadeklarował w Rzymie, kiedy odmówił omawiania planów na przyszłość, póki nie poznają wyniku

badania. Lecz teraz, widząc jego zaciśnięte zęby i opuszczone ramiona, zaczęła podejrzewać, że cierpi męki niepewności razem z nią. Wyglądało na to, że tak samo jak ona pragnie zdrowia i siły dla ich dziecka.

Zaparzyła sobie w kuchni herbaty ziołowej, zabrała ją do salonu i usiadła na sofie naprzeciwko Rafaela. Wyglądał niezwykle atrakcyjnie z cieniem zarostu na mocnej szczęce, doskonałą muskulaturą nagiego torsu i ciemnymi włoskami tworzącymi wzór litery V, znikającej pod spodniami od piżamy. Lecz w tej chwili większe wrażenie niż jego atrakcyjność zrobił smutek wypisany na jego twarzy. Gdy na niego patrzyła, żal ściskał jej serce.

– Poczułam ruchy płodu – oznajmiła cichutko.

Rafael aż otworzył usta ze zdziwienia.

– Naprawdę?

– Z początku nie wiedziałam, co to takiego, jakby lekkie trzepotanie, ale od dwóch dni odczuwam je mocniej, jakby maleństwo wiedziało, jakby mówiło mi... – Przerwała, zbyt poruszona, by wydobyć głos ze ściśniętego gardła.

– Co? – ponaglił Rafael.

– Że ponad wszystko pragnie żyć. – Popatrzyła badawczo na Rafaela, żeby wysondować jego nastrój, lecz nie potrafiła nic wyczytać z nieprzeniknionego wyrazu twarzy. Wzięła więc głęboki oddech i dodała: – Dlatego niezależnie od wyniku badania utrzymam ciążę. Nawet jeżeli czeka je krótkie i ciężkie życie, chcę je zobaczyć, trzymać na rękach, kochać. Zrobiłam się ostatnio bardzo uczuciowa – dodała, ocierając łzy.

– Ja też, Allegro. Jeżeli tak postanowiłaś, nie można wykluczyć, że czekają nas jeszcze cięższe chwile.

– Możliwe, ale nie zmienię zdania. Ale jeżeli myślisz inaczej, nie zmuszam cię do niczego, Rafaelu. Nie prosiłeś o to. Nawet nie chciałeś zostać ojcem.

– Nie planowałem rodzicielstwa, Allegro, ale przypuszczam, że ty też nie. Byliśmy sobie zupełnie obcy.

– Nadal jesteśmy.

– Ale to maleństwo żyje i rośnie i chcę go tak samo jak ty. Myślisz, że zostawię cię samą w tak trudnych chwilach? – Ponieważ nie odpowiedziała w ciągu sekundy, spytał, wyraźnie urażony: – Za kogo mnie uważasz?

– Za słabo cię znam, żeby cię oceniać. Raz mnie odtrąciłeś. Boję się... – nie zdołała dodać, że obawia się, że znów zrobi to samo.

– Przeżyliśmy jednorazową erotyczną przygodę. Przyznaję, że pożegnałem cię bardzo nieuprzejmie, ale nie możesz mnie osądzać na podstawie jednego incydentu. Jeżeli zdecydowałaś utrzymać ciążę do końca, zostanę z tobą – oświadczył stanowczo.

Allegra nie potrafiła rozstrzygnąć, czy jego zdecydowany ton i nieprzejednana mina powinny ją pocieszyć, czy zaalarmować. Czy złożył tę deklarację jedynie z poczucia odpowiedzialności, czy z potrzeby serca? I co to oznaczało na przyszłość?

Zamierzała poradzić sobie sama. Od lat polegała wyłącznie na sobie. Nie chciała nikogo zapraszać do swojego życia, zwłaszcza kogoś, kto mógł ją skrzywdzić, kto

już wcześniej ją zranił. Ale nie mogła odtrącić ojca swego dziecka. Miał takie samo prawo do decyzji jak ona. Wbiła wzrok w zawartość filiżanki, rozdarta pomiędzy pragnieniem niezależności a potrzebą poszukania wsparcia u Rafaela, nie wiedząc, czy potrafi je zaoferować.

Poczuła ruchy płodu i uśmiechnęła się bezwiednie, przyciskając rękę do brzucha.

Rafael gwałtownie zaczerpnął powietrza.

– Czyżby kopnęło?

– Tak. Chcesz sprawdzić? – zaproponowała nieśmiało.

– Tak – potwierdził z wyraźnym wzruszeniem.

Allegra ujęła mocną, ciepłą dłoń i przyłożyła do brzucha. Obydwoje wstrzymali oddech. Chwilę później poczuli leciutkie kopnięcie, wprost w środek jego dłoni, a potem drugie, silniejsze. Rafael roześmiał się radośnie.

– Rośnie na wojownika.

– Może to dziewczynka.

– Więc na wojowniczkę. Nie obchodzi mnie płeć, ważne tylko, żeby było... – Przerwał i nagle posmutniał.

Allegra ścisnęła go za rękę.

– Zdrowe – dokończyła za niego.

Wszyscy rodzice sobie tego życzą. Te słowa brzmią banalnie, kiedy z góry wiadomo, że wszystko pójdzie dobrze, lecz w ich wypadku nabrały bolesnego znaczenia. Niepewność i strach pchnęły ich z powrotem ku sobie i sprawiły, że Allegra czuła się bardziej związana z Rafaelem niż owej cudownej i straszliwej nocy w Rzymie.

Pozostali na sofie ze splecionymi dłońmi. Wkrótce Allegra zasnęła. Obudziła się, kiedy Rafael wziął ją na ręce. Przycisnęła policzek do jego piersi. Równe, mocne bicie jego serca działało na nią kojąco. Czuła się w ramionach Rafaela maleńka i rozpieszczania jak nigdy dotąd. Zaniósł ją do sypialni i delikatnie ułożył na łóżku. Allegra zatęskniła za jego bliskością, siłą i ciepłem. Potrzebowała go bardziej niż kiedykolwiek. Możliwe, że on jej też.

– Zostań przy mnie, Rafaelu – wyszeptała. – Proszę.

Wyraźnie go zaskoczyła. Zrobił zdziwioną minę, ale zaraz położył się obok, otoczył ją ramionami i przytulił. Leżeli razem, idealnie dopasowani do siebie. Allegra z błogim westchnieniem ponownie zapadła w sen. Nie wiedziała, co przyniesie następny dzień, ale teraz była bezpieczna, szczęśliwa i pełna nadziei.

Rafael z Allegrą siedzieli w ogromnym napięciu w gabinecie lekarskim. Nadeszła godzina prawdy.

Poprzedniego dnia Rafael doświadczył najbardziej intymnych przeżyć w całym życiu. Najpierw wyczuł ruchy swojego dziecka, a potem trzymał Allegrę w objęciach aż do rana. Potrzeba opieki nad Allegrą zwyciężyła nad palącym pożądaniem. Potrzebowała go i chciał być potrzebny, zapewnić jej wszystko, co w jego mocy. Ale w tym momencie niestety nie mógł jej w żaden sposób pomóc.

Lekarka weszła do pokoju z nieprzeniknionym wyrazem twarzy. Uśmiechnęła się do nich, zasiadła za biurkiem i oznajmiła:

– Otrzymałam wyniki punkcji i mam dla państwa zarówno dobrą, jak i złą wiadomość.

Allegra poszukała ręki Rafaela. Jej dłoń była zimna, więc Rafael objął jej palce, by dodać jej otuchy swoim ciepłem i siłą.

– Wasze dziecko rzeczywiście ma wadę serca, ale najprawdopodobniej nie tak poważną, jak wyglądała na pierwszy rzut oka. Trzeba wykonać jeszcze kilka badań, ale wierzę, że można ją zoperować. Według wszelkiego prawdopodobieństwa po operacji wasze dziecko będzie prowadzić zdrowe, normalne życie.

Rafael popatrzył na nią ze zdziwieniem. Przygotowywał się na najgorsze, tymczasem otrzymał cudowną niespodziankę. Allegra krótko zaszlochała i otarła łzę, równie mocno poruszona.

– Co to za wada i jak będzie przebiegała operacja?

Pani doktor wyjaśniła, że Allegra przejdzie kilka badań w przyszłym tygodniu. Jeżeli wszystko pójdzie dobrze, będzie mogła donosić ciążę do normalnego terminu. Zrobią jej cesarskie cięcie, żeby uniknąć traumatycznych skutków porodu. Kilka dni po narodzinach dziecko przejdzie operację serca. Powrót do zdrowia potrwa kilka miesięcy, lecz później, z Bożą pomocą, maleństwo będzie całe i zdrowe.

– Prócz tego jedynego defektu wygląda i rozwija się normalnie – dodała na koniec z uśmiechem. – Czy chcą państwo poznać płeć?

Rafael zerknął na Allegrę i ujrzał w jej oczach nieśmiałą nadzieję. Po chwili skinęła głową.

– To chłopczyk – oznajmiła lekarka.

Rafael omal nie oszalał ze szczęścia. Zamiast tragicznej wiadomości dostał nadzieję. Będzie miał synka, który przeżyje, urośnie i go pozna! Nagle uświadomił sobie, że to wszystko zmienia. Niemal zabrakło mu tchu.

Allegra wyszła z gabinetu z ulgą i radością.

– Trudno mi uwierzyć w to szczęście – wyznała ze łzami w oczach, wsiadając do samochodu, wciąż oszołomiona tym, co usłyszała.

Wiele przeżyli w ciągu jednej doby: koncert w Filharmonii, informację, że przyszedł wynik badania, i te cudowne chwile, gdy Rafael położył jej rękę na brzuchu, żeby poczuć ruchy dziecka. Wzruszył ją wyraz jego twarzy, a jeszcze bardziej wspólna noc, gdy trzymał ją w ramionach. Czuła się wtedy spokojna i bezpieczna. Chciała, żeby ta chwila bliskości nigdy się nie skończyła. Później myślała już tylko o czekającej ich wizycie w gabinecie lekarskim. Dopiero teraz spojrzała na Rafaela. Na widok zmarszczonych brwi i zaciśniętych ust ogarnęła ją niepewność.

Minionej nocy złamała wszystkie swoje wcześniejsze postanowienia. Pozwoliła mu zbliżyć się do siebie. Pozwoliła, żeby coś dla niej znaczył. Teraz dręczyła ją obawa, że zapłaci za swoją ufność. Szukała sposobu stworzenia jakiejś bariery, wypracowania koniecznego

dystansu. Ale jak mogła to zrobić, kiedy jeszcze nie ochłonęła z nadmiaru emocji?

– Rafaelu, czy cieszysz się, że nasze dziecko będzie żyło?

– Oczywiście. Kamień spadł mi z serca. Ale zdajesz sobie sprawę, że ta wiadomość wszystko zmienia – raczej stwierdził, niż zapytał.

Allegra zamarła z przerażenia na widok jego zawziętej miny. Wyglądał tak jak wtedy, kiedy wyrzucił ją z pokoju.

– Co masz na myśli? – spytała z niepokojem.

– Wcześniej nasza sytuacja wyglądała na tymczasową. Wszystko wskazywało na to, że wkrótce dobiegnie smutnego końca. Teraz przyszła pora pomyśleć o jakimś trwałym rozwiązaniu.

Nie musiał nic dodawać. Wiedziała, do czego zmierza. Zamierzał uczestniczyć w wychowaniu synka. Ona również tego chciała. Ciężko przeżyła odejście ojca. Nie chciała narażać własnego dziecka na taki los. Ale nie potrafiła odgadnąć intencji Rafaela. Nie mogła wykluczyć, że zostawi ją samą tak jak wcześniej.

– Oczywiście będziemy musieli wypracować jakiś układ – zagadnęła ostrożnie, chociaż nie wyobrażała sobie dzielenia obowiązków rodzicielskich na odległość. Mieszkała w Nowym Jorku, a Rafael na Sycylii. Nie mogli przesyłać dziecka między kontynentami jak paczki. Ale na razie nie wymyśliła żadnego sensownego rozwiązania.

Rafael wbił w nią lodowate spojrzenie.

– Nie interesują mnie żadne układy.

– Nie rozumiem... – wykrztusiła przez ściśnięte gardło, chociaż poznała jego bezwzględność. Bez skrupułów dążył do wyznaczonych celów i dostawał to, co sobie zaplanował. Przejął upadającą spółkę jej ojca, a ją wykorzystał i wywalił za drzwi.

– Nie zbędziesz mnie żadną ugodą sądową – oświadczył stanowczo. – Nie wystarczą mi wakacje, weekendy czy okazjonalne wizyty. Nie skazałbym żadnego dziecka na taki los, a zwłaszcza własnego.

– Nie przesadzaj. Wiele dzieci rozwiedzionych rodziców dorasta szczęśliwie. Wypracujemy jakiś kompromis, który wszystkich zadowoli.

– Czy tak wyglądało twoje doświadczenie?

– Zupełnie inaczej – przyznała z ociąganiem. – Ale nasz synek nie przeżyje traumy rozwodu. Nie doświadczy rozbicia rodziny. Nie zazna poczucia straty, ponieważ nie zostanie gwałtownie przeniesiony z jednego układu w inny. Od początku przywyknie do swojej sytuacji i będzie uważał ją za normalną.

– Łącznie z moją nieobecnością?

– Nie zamierzam pozbawiać cię praw rodzicielskich. Na pewno znajdziemy jakieś rozsądne wyjście.

– Jakie? Miejsce niemowlęcia jest przy matce. Jeżeli zostaniesz w Nowym Jorku, a ja na Sycylii, kiedy go poznam? W wieku dwóch lat, trzech, czterech czy pięciu? Wykluczone! Zamierzam w pełni uczestniczyć w wychowaniu syna.

– A jeżeli odmówię?

– Nawet nie próbuj. Lepiej, żebyś nie doświadczyła potęgi mojego gniewu.

Allegra nie wierzyła własnym uszom. W niczym nie przypominał człowieka, który tak czule ją przytulał, że zaczął zapadać jej w serce. Ledwie mu zaufała, a on już znów zachowywał się tak jak wtedy, gdy wyrzucił ją z łóżka. Myślała, że ta lekcja wiele ją nauczyła, ale nie wyciągnęła właściwych wniosków.

– Wytoczyłeś ciężką broń – skomentowała z przekąsem. – Już odczułam twój gniew.

– Nie w pełni, uwierz mi.

Samochód podjechał pod hotel. Allegra popatrzyła na elegancki budynek naprzeciwko Central Parku jak na więzienie, do którego Rafael trzymał klucze. Nie zamierzała do niego wchodzić, nie z własnej woli. Potrzebowała dystansu od Rafaela i wytchnienia od jego rozkazów.

– Oczywiście pójdę ci na rękę, o ile to możliwe – oznajmiła z godnością. – Chcę dla mojego dziecka zaangażowanego ojca, ale chcę również wrócić do swojego mieszkania i pracy. Teraz, kiedy już wiemy, na czym stoimy, nie ma potrzeby, żebym tu zostawała. – Chwyciła za klamkę, ale przytrzymał ją za rękę.

– Nic nie rozumiesz, Allegro. Powrót do dawnego życia nie wchodzi w grę. Tak szybko, jak to możliwe, polecisz ze mną na Sycylię jako moja żona.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Allegra nie wierzyła własnym uszom. Jak śmiał złożyć jej propozycję matrymonialną w tak oburzającej formie? Nie widziała innego wyjścia jak wejść do hotelu, stanąć z nim twarzą w twarz i ją odrzucić. Rozsadzała ją złość.

Podczas gdy stała na środku apartamentu, roztrzęsiona, Rafael spokojnie zdejmował marynarkę, jakby nic szczególnego nie zaszło.

– Rafaelu, to niemożliwe – wykrztusiła przez ściśnięte gardło.

– Możliwe i konieczne. Wyjdziesz za mnie.

Allegra zdawała sobie sprawę, że Rafael posiada wszelkie wpływy i środki, żeby wygrać w każdym sądzie. Do tej pory dostawał wszystko, co chciał. Mimo to nie dała za wygraną:

– Tak wyglądają twoje oświadczyny? Żądasz, żebym rzuciła wszystko i została twoją żoną? Wykluczone.

Rafael długo patrzył na nią z obojętną miną. W końcu wzruszył ramionami i usiadł na sofie.

– No dobrze. Przedstaw mi alternatywne rozwiązanie.

Allegra na miękkich nogach podeszła do przeciwległej sofy i zajęła miejsce.

– Zostanę w Nowym Jorku i będę żyć jak dotąd.

– Pracując za niewiele więcej niż minimalną pensję i mieszkając w nędznej kawalerce w niezdrowym otoczeniu?

– Nie przesadzaj. Nie mieszkam w dzielnicy nędzy.

– Jak pogodzisz pracę z opieką nad noworodkiem wymagającym wyjątkowo troskliwej opieki?

– Wezmę urlop macierzyński.

– Czy twoje ubezpieczenie obejmuje pełny zakres świadczeń zdrowotnych?

Allegra miała ubezpieczenie w pracy, ale nie o najwyższym standardzie. Nie mogłaby też długo przebywać na urlopie ani pozwolić sobie na zatrudnienie opiekunki. Do tej pory nie wybiegała myślą w przyszłość, ponieważ ciężko przechodziła ciążę. Dopiero Rafael ją do tego zmusił. Nie znalazłszy logicznej odpowiedzi, zmieszana, umknęła wzrokiem w bok.

– Widzę, że nie opracowałaś żadnego planu – skomentował Rafael. – Chyba że zamierzasz polegać na hojności swojej matki.

– Nie, ale to nie znaczy, że muszę wyjechać z tobą na Sycylię. Muszą istnieć inne możliwości.

– Jakie? Gdzie wstawisz wózek i łóżeczko?

– Mogłabym wynająć większe mieszkanie.

– Za co? Stać cię na to, czy oczekujesz, że będę cię finansował, dostając w zamian ochłapy? Nie zamierzam czekać, aż mój syn pójdzie do szkoły, żeby go zobaczyć. Nie tak sobie wyobrażam rolę ojca.

Allegra popatrzyła na niego spode łba, rozżalona i zła. Uświadomił jej wprawdzie, że czeka ją wiele trudności, ale złościło ją, że wymusza na niej tak ważną decyzję. Nigdy nie planowała małżeństwa, a już na pewno nie z kimś tak

apodyktycznym jak Rafael. Już zyskał nad nią zbyt wielką przewagę. Budził w niej niebezpieczne tęsknoty.

– Niesprawiedliwie mnie oceniasz – wytknęła. – Jestem w ciąży dopiero cztery i pół miesiąca. Do zeszłego tygodnia byłam w stanie przyjąć naraz zaledwie łyżkę pokarmu. Wybacz, że nie zdołałam opracować żadnego szczegółowego planu. Nawet nie wiedziałam, że zamierzasz uczestniczyć w życiu mojego dziecka.

– Przecież dałem to wyraźnie do zrozumienia. Prosiłem, żebyś mnie zawiadomiła, jeżeli zajdziesz w ciążę.

– Ale wcześniej wykopałeś mnie z łóżka. Nie chcę takiego męża.

– Teraz nie masz wyboru. Ślub to jedyne rozsądne rozwiązanie. Nawet jeśli niezbyt elegancko zakończyłem erotyczną przygodę, to nie powód, żeby pozbawiać mnie praw do syna. Zamierzam go wychować na mojego następcę.

– Przemawiasz jak król.

– Jestem właścicielem przedsiębiorstwa wartego miliardy. Nauczę go wszystkiego. Kiedyś przejmie po mnie rodzinny interes. Będzie dorastał na Sycylii przy obojgu rodzicach.

Allegra z przerażeniem uświadomiła sobie, że wpadła w pułapkę. Troskliwy Rafael zniknął bez śladu. Zastąpił go nieprzejednany, bezwzględny przedsiębiorca. Podejrzewała, że ten dobry nigdy nie istniał, że teraz pokazał prawdziwe oblicze. Doświadczenie nauczyło ją, że ludzie potrafią zmieniać twarz. Najgorsze, że posiadał wystarczający majątek i wpływy, by uzyskać w sądzie wyłączne prawo do

opieki nad dzieckiem. Gdyby dalej stawiała opór, ryzykowałaby, że je straci. Ze zmartwienia rozbolała ją głowa. Przycisnęła ręce do obolałych skroni.

– Muszę przemyśleć twoją propozycję, ale na razie potrzebuję odpoczynku – oświadczyła. – Zresztą nie wszystko jest jeszcze pewne. Pani doktor skierowała mnie na kolejne badania w przyszłym tygodniu.

Wstając z sofy, zachwiała się lekko. Rafael natychmiast złapał ją za ramię, żeby podtrzymać.

– Odpocznij. Zaparzę ci herbaty ziołowej na wzmocnienie. Najbardziej lubisz rumiankową, prawda?

Allegra popatrzyła na niego z niedowierzaniem.

– Nie rób mi tego, Rafaelu – poprosiła.

– Czego?

– Nie rozumiem, dlaczego w niektórych momentach bywasz tak okropny, a za chwilę bardzo dobry. Nie potrafię dojść z tym wszystkim do ładu. – Nadludzkim wysiłkiem strząsnęła jego rękę z ramienia, pomaszerowała sama do swojej sypialni i zamknęła za sobą drzwi.

Rafael zaklął pod nosem. Nie takiego zakończenia rozmowy oczekiwał. Ale co innego mógł zrobić? Nie zamierzał negocjować, czy iść na ugodę, ani też mamić Allegry fałszywymi czułymi słówkami. To byłoby oszustwo.

Informacja, że ich synek ma szansę na zdrowe życie, obudziła w nim przemożną potrzebę opieki nad nim i nad Allegrą. Tym razem dopilnuje, żeby wszystko poszło dobrze. Ale najpierw będzie musiał uzyskać jej zgodę.

Zniecierpliwiony, ale zdecydowany, poszedł do kuchni, żeby jej zaparzyć obiecaną herbatę, żeby pokazać, że nie jest kompletnym prostakiem.

Ale kiedy zapukał cicho do jej drzwi, nie odpowiedziała. Wszedł więc do środka i zobaczył, że już mocno śpi z tycjanowskimi włosami rozrzuconymi na poduszce. Podłożyła rękę pod głowę, a rzęsy rzucały długi cień na policzki. Wyglądała tak krucho i uroczo, że ogarnęło go wzruszenie. Przysiągł sobie, że wynagrodzi jej wszystkie przykrości i zrobi wszystko, by stworzyli udany związek.

Kilka godzin później Allegra wyszła z sypialni, ziewająca i zaspana. Rafael oderwał wzrok od laptopa, przy którym usiłował pracować, przeważnie bez większych efektów. Przybrał możliwie obojętny wyraz twarzy na widok naciągniętego podkoszulka na ponętnym biuście.

– Dobrze spałaś? – zapytał.

– O tak! Zadziwiająco dobrze. – Poszła do kuchni i po chwili wróciła ze szklanką wody i poważną miną. – Pytałeś, jak sobie wyobrażam swoje dalsze życie w Nowym Jorku. A jak by wyglądało na Sycylii?

Rafaelowi kamień spadł z serca. Istniała nadzieja, że przyjmie oświadczyny. Nie okazał jednak, jak bardzo go to ucieszyło.

– Zamieszkamy w mojej obszernej posiadłości w górach nad Palermo ze wszystkimi możliwymi wygodami, ogrodem, basenem i mnóstwem miejsca do zabawy dla małego chłopca.

Allegra powoli skinęła głową. Wyglądało na to, że odpowiedź nie zrobiła na niej takiego wrażenia, jak oczekiwał.

– A co ze szkołą, kolegami, kiedy podrośnie?

– W pobliżu jest wiele szkół. Jeżeli żadna nie będzie nam odpowiadała, chętnie rozważę inne opcje.

– Jakie?

Rafael wzruszył ramionami, ale jego umysł pracował na wysokich obrotach. Odnosił wrażenie, że Allegra czegoś od niego oczekuje, ale nie potrafił odgadnąć, czego.

– Przeprowadzkę do Rzymu lub Mediolanu. Mam biura w obu miastach.

– A do Nowego Jorku?

– W przyszłości nie wykluczam i takiej możliwości, ale na razie to niemożliwe. Większość interesów prowadzę w Europie.

Allegra ponownie skinęła głową z zaciśniętymi ustami.

– A co ja miałabym robić?

Rafael gorączkowo szukał w myślach zadowalającej odpowiedzi, która by ją przekonała.

– Nie zabraknie ci niczego. Dostaniesz, co zechcesz: biżuterię, stroje, wszystko, czego zapragniesz.

Allegra lekceważąco wydęła wargi. Rafael pojął, że jej nie zadowolił. Z tego, co widział, nie przywiązywała wielkiej wagi do rzeczy materialnych. Czego więc chciała? Poprzednie jego partnerki tylko czekały na kosztowny upominek, ale nie ona.

– Oczywiście będziesz mogła zmienić wystrój wnętrz według swojego gustu, udekorować je tak, jak sobie będziesz życzyła. Urządzę ci pokój muzyczny. Będziesz mogła grać, nawet dawać prywatne koncerty – zmyślał na poczekaniu, zły na siebie, że dokłada tak wielkich starań, żeby ją przekonać do przeprowadzki w luksusy.

Allegra obserwowała go w milczeniu, nie dając żadnej zachęty ani wskazówki.

– Najlepiej powiedz, czego byś sobie życzyła, zamiast robić zawiedzioną minę, że nie potrafię czytać w twoich myślach.

Allegra drgnęła, usłyszawszy jego zniecierpliwiony ton. Rafael przeklął sam siebie. Mógł jej dać wszystko oprócz miłości. Poraziła go ta myśl. Może właśnie tego jej brakowało? Czyżby pragnęła nierealnej, romantycznej baśni? Z pewnością nie.

– Sama jeszcze nie potrafię określić własnych pragnień – wyznała. – Jeszcze nie ochłonęłam po otrzymaniu informacji o wyniku punkcji. Wiem, że oczekujesz szybkiej odpowiedzi, ale proszę, daj mi trochę czasu na przemyślenie.

– Dobrze, ale muszę wrócić do Palermo najszybciej, jak to możliwe.

– No to jedź, a ja później do ciebie dołączę. Po co przyspieszać rozwój wypadków? Najpierw musimy się wzajemnie poznać.

Rafael pojął, że gra na zwłokę. Podejrzewał, że gdyby wyraził zgodę, poszukałaby kolejnego pretekstu, żeby

zostać w Nowym Jorku. Z niewiadomych powodów zabolała go ta myśl.

– Na odległość? Niby jakim cudem? Muszę cię mieć w zasięgu wzroku, żeby cię chronić i zadbać o ciebie i syna. To dla mnie ważne.

Rysy Allegry złagodniały.

– Masz o wiele lepiej rozwinięty instynkt opiekuńczy, niż przypuszczałam – zauważyła ze zdumieniem.

– To prawda. Nie chcę was zawieść.

– A obawiasz się, że mógłbyś?

– Nie. – Wstał zza biurka, zdecydowany zakończyć rozmowę. Budziła w nim zbyt silne emocje, co go irytowało. Bolesne doświadczenie z ojcem nauczyło go uważać je za oznakę słabości. Nie mógł sobie darować, że dręczył go swoimi dziecinnymi skargami, że nie potrafił zapobiec późniejszemu nieszczęściu. Ale uznał, że roztrząsanie minionych wydarzeń nic już nie da. – Nigdy do tego nie dopuszczę. Uwierz mi, Allegro, przynajmniej raz.

Allegra usiadła naprzeciwko matki ze zrezygnowaną miną.

– Dokąd lecisz? – zapytała Jennifer.

– Na Sycylię z ojcem mojego dziecka.

– Ale prawie go nie znasz.

– Wiem, że zaopiekuje się mną i naszym synem.

W to jedno nie wątpiła. Minęły trzy dni, odkąd Rafael postawił jej ultimatum. Spędziła je na rozmyślaniach o przyszłości. Ostatnie badanie przez kardiologa dziecięcego potwierdziło istnienie wady serca,

poważniejszej, niż myśleli, ale uleczalnej, co ograniczyło jej możliwości wyboru.

Do tej pory prowadziła niezależne życie. Świadomie wybrała samotność, ale w obecnej sytuacji nie poradziłaby sobie sama. A co ważniejsze, nie chciała pozbawiać syna prawa do wychowania w pełnej rodzinie. Za bardzo cierpiała po odejściu ojca, by skazywać własne dziecko na podobny los. Postąpiłaby bardzo samolubnie, gdyby odrzuciła propozycję Rafaela, żeby chronić samą siebie. Bo właśnie obawa przed zaangażowaniem emocjonalnym skłaniała ją do oporu.

Rafael już zyskał nad nią zbyt wielką władzę, czego nie potrafiła zrozumieć. Pociągał ją fizycznie, ale czasami budził w niej głębsze uczucia: gdy tulił ją do snu, gdy położył rękę na brzuchu, żeby wyczuć ruchy płodu. Gdyby na to pozwoliła, zapadłby jej zbyt głęboko w serce, co oznaczałoby katastrofę. Nie wykluczała bowiem, że kiedyś ją porzuci, tak jak ojciec. Miała tylko nadzieję, że nie opuści syna.

Dlatego zdecydowała się polecieć z nim na Sycylię, ale na razie za niego nie wychodzić. Uważała, że powinni się lepiej poznać przed złożeniem małżeńskiej przysięgi. Ku jej zaskoczeniu Rafael wprawdzie niechętnie, ale jednak przystał na takie rozwiązanie. Spodziewała się, że niemal siłą zaciągnie ją do ołtarza.

Poprzedniego dnia pojechała do swojego mieszkania spakować to, co zamierzała zabrać. Zdziwiło ją, jak niewiele posiadała. Rozglądając się po maleńkiej kawalerce, nie

potrafiła sobie wyobrazić, jak by tu żyła z niemowlęciem. Ale jak będzie żyć na Sycylii? Złożyła już wymówienie, pożegnała się z Antonem, który był jej szefem i przyjacielem przez prawie dziesięć lat. Ze łzami w oczach ucałował ją w oba policzki.

– Nie mogę uwierzyć, że postanowiłaś wyjechać w nieznane z praktycznie obcym człowiekiem, Allegro – stwierdziła Jennifer. – Czy przemyślałaś swoją decyzję?

– Tak, i uznałam, że to rozsądne wyjście, zważywszy alternatywę.

– Czy Vitali... jest trudnym człowiekiem? – spytała Jennifer po chwili, wyraźnie zdenerwowana.

– Pragmatycznym, tak jak ja – stanęła w obronie Rafaela ku własnemu zaskoczeniu. Przypuszczała, że broniła go, ponieważ na swój sposób zachowywał się wobec niej lojalnie i, czy tego chciała, czy nie, wkrótce zostaną rodziną.

– Pamiętasz, co ci mówiłam o jego ojcu? – przypomniała Jennifer nieśmiało.

– Tak, że robili razem z moim interesy, ale coś im nie wyszło.

Niestety nic więcej nie wyjawiła. Allegra nie zapomniała też jednak wzmianki Rafaela o krwi na rękach. Co oznaczała? Nie mogła go zapytać, kiedy i bez tego panowały pomiędzy nimi raczej napięte stosunki.

Jennifer westchnęła ciężko.

– Tak. Twój ojciec mu nie ufał. Oczywiście nie znam szczegółów, ale musiał mieć jakieś powody. Przeczuwałam,

że musiało chodzić o jakąś działalność... przestępczą.

– Przestępczą? – powtórzyła Allegra z bezgranicznym zdumieniem. – Jakiego rodzaju?

Jennifer wzruszyła ramionami i umknęła wzrokiem w bok.

– Nie wiem, ale wkrótce po zakończeniu współpracy Vitali zbankrutował. Stracił wszystko i ledwie uniknął więzienia. Nic więcej mi nie wiadomo. Może lepiej nie rozgrzebywać przeszłości.

Allegra pojęła, jak słabo znała Rafaela i jak mało jej wyjawił. Postanowiła kogoś zapytać. Mimo że nie miała na to wielkiej ochoty, uznała, że powinna wiedzieć, w co wchodzi. Musiała zaufać Rafaelowi, ale jak mogła, praktycznie go nie znając?

– Niewykluczone, że tak było, ale Rafael ma własną firmę i nie sądzę, żeby prowadził jakąś nielegalną działalność – odrzekła. Taką przynajmniej miała nadzieję.

– Ale nie możesz być tego pewna.

– Nie – przyznała uczciwie. Ogarnął ją strach, że niczego nie może być pewna.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Allegra patrzyła przez okno pasażerskiego odrzutowca na bezchmurne niebo i usiłowała zebrać odwagę i uspokoić skołatane nerwy. Za niecałą godzinę mieli wylądować w Palermo. Po nieprzespanej nocy w kabinie pierwszej klasy była wyczerpana i oszołomiona.

– Potrzebujesz czegoś? – zapytał Rafael, odrywając wzrok od laptopa. – Może herbaty ziołowej albo gorącego kompresu?

– Nie, niczego mi nie trzeba – odpowiedziała.

Otaczał ją troską przez cały lot, ale drażniła ją jego uprzejma rezerwa. Traktował ją jak pacjentkę albo jak swoją własność. Coraz bardziej uświadamiała sobie, jak wiele zostawiła za sobą: pracę, niezależność i wolność.

– Jak daleko jest od twojej willi do lotniska? – spytała.

Rafael odłożył laptop.

– Około godziny jazdy samochodem. Kierowca nas zawiezie.

Allegra skinęła głową, niepewna, czy podjęła właściwą decyzję. Wprawdzie obiecał jej życie w luksusie i spełnienie wszelkich życzeń, ale niepokoiła ją jego rezerwa. A poza nim nie znała nikogo na Sycylii. Urodzi dopiero za cztery miesiące. Co będzie robiła po całych dniach? Czy będzie tam szczęśliwa?

– Nie martw się. Wszystko będzie dobrze – zapewnił Rafael, ściskając jej dłoń.

Ten prosty gest przypomniał jej, że pomimo wszelkich różnic ciągnie ich do siebie. Nie wątpiła, że Rafael oczekuje, że w końcu pójdą za głosem natury. Ale kiedy? Na razie nie wyobrażała sobie zbliżenia, choć lekarz zapewnił, że mogą bez obaw prowadzić normalne życie erotyczne. Spłonęła rumieńcem i spuściła wzrok. Rafael milczał. Nie wiedziała, czego się po nim spodziewać, a nie znosiła niepewności.

– Proszę się przygotować do lądowania.

Allegra podniosła oparcie, gdy steward przeszedł przez kabinę i samolot zniżył lot. Sycylia w dole wyglądała jak naturalna mapa ze skalistymi, piaszczystymi wzgórzami i zbudowanymi na zboczach miastami z czerwonymi dachami. Ten nieznany widok przypomniał jej dzieciństwo we Włoszech. Westchnęła cichutko, a Rafael wbił w nią badawcze spojrzenie.

– Dobrze się czujesz? – zapytał.

– Tak, tylko przypomniałam sobie dawne czasy, kiedy mieszkałam we Włoszech.

– W Rzymie?

– Tak, podczas roku szkolnego. Wakacje spędzaliśmy w naszej posiadłości w Abruzji. Uwielbiałam to miejsce.

Podziwiała surowy górski krajobraz z ośnieżonymi szczytami na tle błękitnego nieba. Cisza, spokój i poczucie izolacji przemawiały do jej nieśmiałej, samotniczej duszy.

– Tęskniłaś za nim?

– Tak, szczególnie w pierwszym roku pobytu w Nowym Jorku. Fatalnie zniosłam przeprowadzkę. Słabo znałam angielski i chodziłam do olbrzymiej, kiepskiej szkoły. Dokuczano mi tam, dlatego robiłam wszystko, by nie rzucać się w oczy.

– Brzmi niezbyt przyjemnie.

– Tak, ale zawsze lubiłam własne towarzystwo. Łatwiej żyć, kiedy człowiek na nikim nie polega i na nikim mu nie zależy, nieprawdaż?

Rafael nie odpowiedział, tylko zmarszczył brwi i zwrócił wzrok ku oknu. Allegrę ciekawiło, co myśli, ale zdecydowała nie pytać. Wolała nie ujawniać już więcej swoich uczuć.

Samolot wylądował i przez następną godzinę załatwiali formalności w biurze imigracyjnym i odbierali bagaż. Wsiadła do limuzyny wykończona. Planowała w drodze oglądać krajobrazy, ale zasnęła, gdy samochód wjeżdżał pod górę wąskimi, krętymi drogami.

Kiedy Rafael lekko ją szturchnął, ze zdziwieniem stwierdziła, że leży na siedzeniu z głową na jego muskularnym udzie. Rafael trzymał dłoń na jej głowie. Zdezorientowana, odgarnęła z twarzy rozczochrane włosy. Podejrzewała, że wygląda jak straszydło.

– Przepraszam. Nie wiem, kiedy zmorzył mnie sen – wymamrotała.

– Jesteś zmęczona. Dotarliśmy na miejsce. Zaraz po badaniu lekarskim odpoczniesz.

– Po jakim badaniu?

– Zamówiłem lekarza na telefon na cały czas trwania ciąży. Uważam, że to rozsądne rozwiązanie, zważywszy odległość od większych ośrodków. Oczywiście pogotowie z Palermo może przyjechać w ciągu niecałej godziny i mam w posiadłości helikopter.

Allegra popatrzyła na niego z niedowierzaniem.

– Chyba przesadzasz. Lekarz w Nowym Jorku stwierdził, że ciąża normalnie się rozwija.

– Ostrożność nigdy nie zawadzi.

Allegra zrezygnowała z dalszej dyskusji. Była zbyt zmęczona i doceniała jego dobre intencje.

Rafael pomógł jej wysiąść i podprowadził do willi. Przystanęła przy portyku, wciągnęła w płuca żywiczne powietrze i popatrzyła na kręty podjazd wśród gęstych drzew i skaliste wzgórza w tle. Potem obejrzała obszerne domostwo z wyblakłego kamienia ze staroświeckimi, dwuskrzydłowymi drzwiami. Stała w nich rumiana kobieta w siwym koku. Powitała ich uśmiechem, a stojący obok wysoki, szczupły mężczyzna pochylił głowę i ukłonił im się.

– To Maria i Salvatore, gosposia i zarządca – przedstawił ich Rafael po włosku.

Nie używał włoskiego w Nowym Jorku, toteż przestawienie na ojczysty język zajęło Allegrze chwilę.

Maria podeszła, wykrzyknęła radośnie na widok wypukłego brzuszka Allegry i ucałowała ją serdecznie w oba policzki. Salvatore ponownie się ukłonił. Ciepłe powitanie dodało Allegrze otuchy. Poczuła się trochę mniej samotna.

– Nie pora teraz na zwiedzanie. Zaprowadzę cię do pokoju i sprowadzę lekarza – zarządził Rafael.

– Nic mi nie jest – zaprotestowała, zaciekawiona nowym otoczeniem.

Z przestronnego przedpokoju widziała hol z dużymi, wygodnymi sofami, obitymi kremowym płótnem i oszklone drzwi na taras. Z drugiej strony dostrzegła żółte ściany obszernej kuchni i kolejne oszklone drzwi, prawdopodobnie do warzywnika. Najchętniej natychmiast wyruszyłaby na zwiedzanie.

– Potrzebujesz odpoczynku – stwierdził Rafael tonem, nieznoszącym sprzeciwu.

Ujął ją pod łokieć i poprowadził krętymi schodami do wielkiej sypialni, urządzonej równie komfortowo, jak jego apartament w hotelu w Nowym Jorku. Obejrzała wielkie łoże na podwyższeniu, masywny kominek i duże okna z otwartymi okiennicami i widokiem na ogród. Wsparła łokcie o kamienny parapet i popatrzyła na lśniącą toń wody w basenie i bujną zieleń bugenwilli i hibiskusów porastających strome zbocza. Gorące, duszne powietrze pachniało rozmarynem i sosną. Odnosiła wrażenie, że wkroczyła do raju.

Wkrótce w progu stanął siwy mężczyzna o surowym wyglądzie ze staroświecką czarną torbą. Allegra posmutniała, ale żeby nie wywoływać konfliktu, przystała na rutynowe badanie, podczas gdy Rafael ich obserwował.

– Jestem zdrowa – zapewniła Allegra, gdy doktor schował słuchawki.

– I co? – zapytał Rafael lekarza, jakby nie potrafiła ocenić własnego stanu.

– Jest trochę odwodniona.

– Dziękuję.

Gdy zostali sami, Rafael zarządził:

– Każę Marii przynieść ci wody. Powinnaś wypić co najmniej dwie szklanki.

Allegra skrzyżowała ręce na piersiach.

– Nie traktuj mnie jak idiotki niezdolnej do podjęcia samodzielnej decyzji.

– Chciałem tylko sprawdzić twój stan po podróży. Dlaczego walczysz ze mną o takie drobiazgi?

– Bo denerwuje mnie, że usiłujesz mną rządzić.

– Zależy mi na zdrowiu naszego dziecka.

Allegra musiała przyznać, że postąpił rozsądnie.

– Doceniam twoją troskę, ale nie możesz mnie kontrolować na każdym kroku.

Rafael przygryzł wargę i umknął wzrokiem w bok.

– To dla mnie ważne, Allegro – wyznał po chwili. – Nie darowałbym sobie, gdybym zawiódł jako ojciec. Okaż mi trochę cierpliwości, proszę.

Allegra dostrzegła smutek w jego oczach. Ciekawiło ją, jakie rany przed nią kryje. A może za dużo sobie wyobrażała? Nie mogła wykluczyć, że tylko szuka pretekstu, by ją zdominować. Zawzięta mina Rafaela powiedziała jej, że nic nie zyska, wywierając nacisk.

– Dobrze, okażę, przynajmniej w tej sprawie – obiecała z ociąganiem.

Kilka godzin później obudziła się i przeciągnęła leniwie. Długie, złote promienie popołudniowego słońca oświetlały podłogę. Wstała i skorzystała z wielkiej łazienki z olbrzymią, marmurową kabiną prysznicową. Wyszła z mokrymi włosami i w letniej sukience na ramiączkach wyruszyła do kuchni na poszukiwanie Rafaela. Nie znalazła go, ale zastała tam Marię, która uraczyła ją mrożoną herbatą i figowymi ciastkami.

– Coś smakowicie pachnie – zauważyła.

– To uczta na cześć pana Vitalego i jego uroczej damy – odrzekła Maria z uśmiechem. – Od dawna nie miałam okazji tak dużo ugotować.

– Naprawdę? – Allegra ugryzła ciastko, żeby zyskać chwilę na zastanowienie, jak dalece wypada jej wysondować gosposię. – Czy wcześniej nie zapraszał... gości?

– Nikogo. To typ samotnika. Salvatore i ja służymy mu ponad dziesięć lat. Ciężko pracował. Nie starczało mu czasu na nic innego, ale może teraz znajdzie – dodała, zerkając znacząco na brzuszek Allegry.

Allegra nie bardzo w to wierzyła. Odkąd Rafael ponownie wkroczył w jej życie, niemal całą energię wkładał w pracę. Choć deklarował, że poważnie traktuje rolę ojca, podejrzewała, że korzystał z pretekstu, by sprawować nad nią kontrolę.

Nasycona podwieczorkiem, wyruszyła na zwiedzanie willi i poszukiwanie Rafaela. Rozpoznała hol, który wcześniej widziała, i odkryła pokój telewizyjny z wielkim, płaskim

ekranem i nowoczesnym sprzętem grającym. Przy stole w jadalni mogłoby z powodzeniem zasiąść dwanaście osób, ale nie zastała tam nikogo, tak jak i w mniejszym pokoju z czteroosobowym stolikiem. Wyszła na taras z widokiem na basen i wciągnęła w płuca zapach bugenwilli i rozmarynu. Słońce zachodziło, barwiąc niebo fioletowymi smugami. Ptaki śpiewały w wysokich jodłach otaczających willę. W oddali majaczyły szczyty gór.

Ale gdzie był Rafael i dlaczego tak bardzo chciała go zobaczyć?

Być może planował, że będą prowadzić osobne życie na Sycylii. Zmartwiło ją to przypuszczenie. Nie przeszkadzała jej jego nieobecność, gdy czekali na wynik punkcji, ale skoro nalegał za ślub, uważała, że powinna nieco więcej wiedzieć o człowieku, z którym spędzi resztę życia, i poznać swoje perspektywy na przyszłość.

Maria zaczęła podawać kolację w mniejszej jadalni. Allegra spostrzegła, że ustawiła tylko jedno nakrycie.

– Czy Rafael nie będzie jadł? – spytała.

– Pan Vitali zapowiedział, że musi pracować wieczorem.

Allegra próbowała jednego pysznego dania po drugim, samotna i smutna. Współczuła gospodyni, że niepotrzebnie włożyła tyle wysiłku, żeby zadowolić pracodawcę. Nie wierzyła, że Rafaela wezwały tak pilne sprawy, że nie mógł ich odłożyć na później. Czy tak miało wyglądać ich małżeńskie pożycie?

Martwiło ją, że po latach polegania wyłącznie na sobie zaczęła jej ciążyć samotność. Zabrała bezkofeinową kawę

na taras i obserwowała gwiazdy, błyszczące jak diamenty na granatowym niebie. Doszła do wniosku, że Rafael celowo jej unika. Daje jej do zrozumienia, żeby nie oczekiwała zbyt wiele. Jeżeli miała żyć samotnie, równie dobrze mogła zostać w Nowym Jorku.

Następnego ranka obudziła się w jeszcze gorszym nastroju w opustoszałym domu. Maria poszła na rynek do miasta, a Salvatore pracował w ogrodzie. Przestrzegł ją, że pan Vitali zabronił jej opuszczać posiadłość, ponieważ zbocze góry jest strome i niebezpieczne.

Allegra popatrzyła na wysokie mury. Przypominały jej więzienie. Rozsadzała ją złość na Rafaela. Postanowiła go odnaleźć i powiedzieć mu, co myśli o jego rozkazach i o tym, że rozmyślnie jej unika. Spytała ogrodnika, gdzie przebywa.

– Pracuje – odrzekł enigmatycznie, wyraźnie zaszokowany ostrym tonem jej głosu.

– Gdzie?

– W swoim gabinecie. Prosił, żeby mu nie przeszkadzać.

– Być może potrzebuje odskoczni. Czy mógłby mi pan powiedzieć, jak do niego trafić?

– Nie sądzę...

– Powiedz jej, Salvatore – wtrąciła Maria. – Nosi jego dziecko. Zasługuje na chwilę uwagi. A signor Vitali też potrzebuje towarzystwa.

Salvatore niepewnie wzruszył ramionami.

– Na najwyższym piętrze, w osobnym pokoju.

Allegra ruszyła do góry wąską, krętą klatką schodową. Z każdym krokiem narastał w niej gniew. Na górze znalazła pojedyncze, dębowe drzwi. Załomotała w nie pięścią tak mocno, że obiła sobie rękę. Po dłuższej chwili usłyszała ponury głos Rafaela:

– Salvatore?

– Nie, Allegra! – Wparowała do przestronnego pokoju, nie czekając na zaproszenie.

Duże okna na trzech ścianach oferowały zapierający dech w piersiach widok na góry. Rafael siedział za masywnym, mahoniowym biurkiem ustawionym na środku. Na jej widok zmrużył oczy i zacisnął zęby. Allegra wsparła ręce na biodrach.

– Gdybym wiedziała, że zamierzasz mnie więzić, nie przyjechałabym z tobą – oświadczyła.

– Nie nazwałbym swojego domu więzieniem.

– Mówię serio. Od chwili przyjazdu ani razu cię nie widziałam.

– Miałem zaległości do nadrobienia.

Allegra zamilkła, niepewna, czy nie przesadza i czy nie za bardzo tęskni za towarzystwem Rafaela. Mimo to nie dała za wygraną:

– Ale dlaczego nie wolno mi wyjść na spacer?

– Dbam tylko o twoje bezpieczeństwo.

– Nie jestem ze szkła. Nie potłukę się.

– Nigdy nic nie wiadomo. Zawsze lepiej zachować ostrożność.

Allegra popatrzyła na niego uważniej i dostrzegła rozpacz w jego oczach. Ten widok ją zasmucił i zastanowił.

– Czego się obawiasz, Rafaelu? – spytała łagodnie.

Rafael westchnął ciężko.

– Nie chcę cię stracić. Ani dziecka. Jeszcze niedawno myśleliśmy, że niedługo umrze. Nie chciałbym przeżywać ponownie takich chwil grozy.

Allegra żałowała, że nie zna jego prawdziwych motywów i że nie umie do niego dotrzeć.

– Nie zapobiegniesz wszelkim możliwym wypadkom – przekonywała. – Życie zawsze niesie ze sobą ryzyko. A ja chcę normalnie żyć, Rafaelu.

– Moja willa zapewnia ci doskonałe warunki. Korzystaj ze wszelkich wygód, poleż nad basenem.

– Nie zamierzam spędzać całych dni bezczynnie.

– Nie pojmuję, na co narzekasz. – Po tych słowach przysunął sobie plik papierów, jakby przestała dla niego istnieć.

Zbył ją jak nieposłuszną służącą. Nawet na nią więcej nie spojrzał. Nie przesadzał z troską, tylko traktował innych z góry, jak podwładnych. Ta świadomość bolała tym bardziej, że wbrew najtwardszym postanowieniom zaczęło jej na nim zależeć.

Została jeszcze przez chwilę. Kiedy patrzyła, jak kompletnie ją ignoruje, narastała w niej bezsilna złość. Nie znalazła sposobu, żeby przekonać go do swoich racji. Gdyby spróbowała, odniosłaby taki sam skutek, jakby waliła głową

o ścianę. Nie zamierzała jednak potulnie godzić się z losem. Skoro ją tu ściągnął, zasługiwała na lepsze traktowanie.

Bez słowa opuściła gabinet. Głośne zatrzaśnięcie za sobą drzwi dostarczyło jej ponurej satysfakcji, choć zdawała sobie sprawę, że to bezsensowny, dziecinny gest. Po zejściu na parter wyszła oszklonymi drzwiami na taras. Maria wypadła z kuchni z przerażoną miną.

– Signorina! – zawołała za nią.

– Idę na spacer – oświadczyła.

– Ale pan Vitali….

– Nie obchodzi mnie jego opinia – ucięła krótko Allegra, niestety nie do końca zgodnie z prawdą.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Rafael obserwował z okna swojego gabinetu, jak Allegra maszeruje przez ogród, urażona i zła. Ledwie odparł pokusę, żeby ją powstrzymać. Nie mógł kontrolować każdego jej kroku, ale usilnie próbował. Wolał nie wyobrażać sobie alternatywnego scenariusza.

Zamarł z przerażenia, gdy zobaczył, że Allegra zmierza ku żelaznej bramie w wysokim, kamiennym murze. Zabronił jej wychodzić poza teren ogrodów, żeby uchronić ją przed wspinaczką po stromych, kamienistych zboczach, otaczających posiadłość. Zaklął pod nosem, gdy otworzyła furtkę i wkroczyła do lasu. Wkrótce pochłonęły ją ciemności.

Odczekał godzinę przed wyruszeniem w pościg. Podczas tej nieskończenie długiej godziny wyobrażał sobie wszelkie możliwe nieszczęścia. Strach pozbawił go zdolności racjonalnego myślenia. Widział twarze matki, ojca i siostry, słyszał ich głosy, trzask zamykanych drzwi, wspominał utracone nadzieje.

Z przekleństwem na ustach włożył turystyczne buty i wypadł na dwór, na gorące, suche powietrze. Allegra nie powinna wychodzić w taki upał. Nie wiedział, czy posmarowała się kremem z filtrem przeciwsłonecznym. Nie wzięła też kapelusza ani porządnych butów. A jeżeli upadnie? Serce podchodziło mu do gardła, gdy tropił jej

ślady po złamanych paprociach i źdźbłach traw na stoku. Przeczuwał, że spotkało ją coś złego.

Zobaczył oczami wyobraźni puste oczy matki i wychudłe ciało siostry. I ojca... Dlaczego Allegra otworzyła drzwi do przeszłości? Musiał je zamknąć na kłódkę, zanim załamią go wspomnienia.

Wędrował przez piętnaście minut, nawołując na cały głos. Ochrypł ze strachu, kiedy ją znalazł, skuloną u stóp wielkiego głazu, bladą, ze spoconym czołem, z nienaturalnie wykręconą nogą i odrzuconą do tyłu głową. Gdy podbiegł do niej, otworzyła oczy. Łzy rozpaczy i żalu do siebie płynęły mu po twarzy, gdy ułożył jej głowę na swoich kolanach.

– Następnym razem pewnie przykujesz mnie do łóżka – wymamrotała. – Tylko oszczędź mi kazań, typu: „A nie mówiłem?” – dodała z nieśmiałym uśmiechem.

– Jesteś ranna? – zapytał, przesuwając drżącymi palcami wzdłuż jej ciała w poszukiwaniu uszkodzeń czy złamań.

– Nie sądzę, żebym złamała nogę, ale skręciłam ją w kostce na tej cholernej skale. – Przycisnęła rękę do brzucha i dodała drżącym głosem: – Maleństwu chyba nic się nie stało.

Rafael zamarł ze zgrozy na myśl, że niewiele brakowało, by utracił bezcenny skarb: matkę swojego dziecka.

– Chodźmy do domu – powiedział, wziął ją na ręce i ruszył w stronę willi.

Allegra wsparła policzek o twardy tors Rafaela. Równy rytm jego serca przyniósł jej ukojenie. Spędziła koszmarną

godzinę, unieruchomiona i obolała w ciemnym, budzącym grozę lesie. Bała się o siebie i o dziecko, ale najwięcej myślała o Rafaelu. Wiele by dała, żeby zrozumieć, dlaczego usiłował ograniczać jej wolność. Przeczuwała jakąś mroczną tajemnicę, jakby działał pod wpływem rozpaczy. Podejrzewała, że jej dziecinny bunt jeszcze spotęgował jego nieznane lęki.

Na szczęście nie krzyczał na nią. Okazał jej wielką troskę, delikatnie przeniósł przez las i zadzwonił do Marii, żeby przygotowała zimne kompresy i herbatę.

Lekarz ją zbadał i orzekł, że upadek nie zagroził ciąży. Zabandażował zwichniętą kostkę i zabronił ją obciążać przez co najmniej tydzień, co z pewnością ucieszyło Rafaela. Allegrę uspokoiło równe bicie małego serduszka w aparacie Dopplera.

Po wyjściu Rafaela zasnęła. Kiedy się obudziła, siedział przy jej łóżku z głową ukrytą w dłoniach. Wyglądał na wyczerpanego i zdenerwowanego. Ten widok tak ją zasmucił, że zapragnęła go pocieszyć, ale czy przyjąłby od niej słowa otuchy? Nie wiedziała, co do niej czuje i co przyniesie przyszłość.

– Hej! – zawołała schrypniętym głosem i oblizała spierzchnięte wargi. Podejrzewała, że odwodniła się nieco w palącym słońcu.

Rafael podniósł na nią zaczerwienione oczy, wlał do kubka wody z lodem i przytknął jej do warg. Allegra podziękowała, wypiła i usiadła na łóżku. Wtedy spostrzegła bruzdy wokół zaciśniętych ust.

– Wszystko ze mną w porządku, Rafaelu – zapewniła, wyciągając do niego rękę.

Ku jej zaskoczeniu pochwycił ją i splótł palce z jej palcami.

– Ale mogło nie być... – westchnął ciężko.

– Zrobiłam głupstwo. Przepraszam.

Rafael ze smutkiem pokręcił głową.

– To ja zawiniłem. Nie uciekłabyś, gdybym cię nie sprowokował i gdybym wykazał więcej rozwagi.

– Nie obwiniaj siebie za moją lekkomyślność.

– Jestem odpowiedzialny za ciebie i za nasze dziecko, czy tego chcesz, czy nie. Nie mogę zignorować czy zrzucić z siebie tej odpowiedzialności. Raz zawiodłem i nigdy więcej tego nie zrobię.

– Kiedy? – spytała nieśmiało, niemal szeptem.

Bardzo chciała wiedzieć, co ukształtowało jego charakter, żeby go zrozumieć, pocieszyć i spróbować pomóc. Zaskoczyła ją intensywność własnych uczuć, ale wierzyła, że od wzajemnego zrozumienia zależy ich przyszłość.

– Zawiodłem mamę i siostrę, kiedy spoczywała na mnie odpowiedzialność za ich los. W rezultacie straciłem je obie. Jeżeli robię wrażenie apodyktycznego, to dlatego, że nie darowałbym sobie powtórzenia dawnych błędów.

Allegra widziała ból w oczach Rafaela, słyszała go w jego głosie. Choć nie poznała całej historii, nie ulegało wątpliwości, że dręczą go koszmary przeszłości.

– Bardzo mi przykro, że tak wiele wycierpiałeś – wyszeptała ze łzami w oczach, gładząc go po policzku.

Rafael zamknął oczy i pozwolił jej na tę delikatną pieszczotę, ale zaraz je otworzył, lecz na nią nie spojrzał.

– W każdym razie złagodzę zasady, które wyznaczyłem.

– Mimo to nadal czuję się jak w więzieniu.

– Nie więżę cię. Żyjesz w luksusie. Nie widzę powodów do narzekania – odburknął z nieskrywanym zniecierpliwieniem.

Allegra na próżno usiłowała zachować spokój.

– Nie rób mi tego, Rafaelu – poprosiła w końcu przez łzy. – Nie zmieniaj się tak nagle. Raz okazujesz mi troskę i czułość, a w następnej chwili zachowujesz się tak, jakbyś nie mógł znieść mojej obecności przez dwie minuty. Tracę głowę od tych nagłych zmian nastroju, bo przypominasz mi...

– Kogo?

Po chwili namysłu Allegra doszła do wniosku, że skoro wyjawił jej część swoich bolesnych tajemnic, powinna odpłacić mu tym samym.

– Ojca – odpowiedziała. – Po rozwodzie rodziców więcej go nie zobaczyłam, choć wcześniej mnie kochał. Przynajmniej tak myślałam. Nazywał mnie swoim małym kwiatuszkiem, łaskotał, podrzucał do góry, obdarowywał prezentami i tulił do snu. A potem mnie odtrącił. Niczego gorszego w życiu nie przeżyłam.

– Strata ojca to ciężkie przeżycie – stwierdził Rafael po chwili.

– A ty jak straciłeś swojego?

– W wyniku... straszliwego wypadku – odpowiedział, odwracając wzrok.

Allegra chętnie poznałaby bliższe szczegóły, ale w tym momencie nie śmiała go wypytywać.

– Twój przekazał ci w testamencie naszyjnik – przypomniał Rafael po chwili. – Musiał cię więc kochać, przynajmniej trochę.

– Pewnie tak, ale nawet nie wiem, dlaczego mi go dał. Dołączył list... Prosił o wybaczenie, że bardziej dbał o swoją reputację niż o mnie. Nie rozumiem, co to znaczy.

– Trudno powiedzieć – odrzekł Rafael ostrożnie.

Allegra odnosiła wrażenie, że wie coś, czego nie chce wyjawić. Albo też ponosiła ją wyobraźnia.

– Twierdzisz, że ci go przypominam?

– Tylko wtedy, kiedy nagle zmieniasz nastawienie do mnie. Ale nie martw się, nie zakocham się w tobie – zapewniła na widok jego przerażonej miny. – Oczywiście zrobię wszystko, żebyśmy znaleźli wspólny język, ale nie szukam miłości ani u ciebie, ani u nikogo innego.

Rafael drgnął, jakby wymierzyła mu policzek, ale zaraz odzyskał spokój. Nie potrafiła nic wyczytać z jego nieprzeniknionego oblicza.

– Czemu nie?

– Bo miłość rani. Jeżeli ktoś zbyt głęboko zapada ci w serce, ryzykujesz, że je złamie. Może to, co mówię, nie brzmi przekonująco, ale nie wierzę w ten stary przesąd, że lepiej kochać i stracić miłość, niż nigdy jej nie przeżyć.

– Więc nigdy nie byłaś zakochana?

– Chyba się tego domyśliłeś, zważywszy, że... nikt mnie przed tobą nie tknął.

– Istnieje poważna różnica między seksem i uczuciem.

– Jasne – zapewniła wbrew własnym odczuciom. Zbyt mocno przeżyła swoje pierwsze i jedyne zbliżenie, żeby myśleć w ten sposób.

Rafael popatrzył na nią badawczo.

– W każdym razie zawrzemy prawdziwy związek małżeński – zdecydował.

Allegra wpadła w popłoch, gdy wyobraziła sobie, że każdej nocy będzie oddawać ciało temu czułemu, troskliwemu Rafaelowi, który coraz głębiej zapadał jej w serce. Jak zdoła zachować emocjonalny dystans, spędzając z nim noce?

– Jeszcze nie zadeklarowałam, że za ciebie wyjdę – przypomniała.

– Racja, ale to tylko kwestia czasu. Przyjmiesz oświadczyny dla dobra naszego syna, Allegro.

Allegra na chwilę zacisnęła powieki, oburzona jego arogancją.

– Prosiłam o trochę czasu, żebym mogła cię lepiej poznać, ale to niemożliwe, kiedy przez cały czas siedzisz zamknięty w swoim gabinecie. Odkąd mnie tu przywiozłeś, prawie cię nie widuję. To nie tylko nieuprzejmość, ale i tchórzostwo. Wystarczyłaby godzina czy dwie dziennie, wspólny posiłek czy chwila rozmowy wieczorem, tak jak wcześniej, w Nowym Jorku – dodała już łagodniej, świadoma, że nieco

przesadziła z oskarżeniami. – Najważniejsze, żebyś przestał mnie unikać.

– Nie unikam cię. Jestem bardzo zapracowany.

– Nie proszę o wiele. Nie wymagam niczego więcej.

– Na pewno?

Pochwyciwszy gorące spojrzenie Rafaela, Allegra pojęła, do czego zmierza. Choć obudziło w niej erotyczne tęsknoty, oblizała spierzchnięte wargi i odpowiedziała:

– Nie jestem jeszcze gotowa na nic więcej.

– Lekarz twierdził, że normalne współżycie nie stanowi ryzyka, a dałoby nam obojgu wiele satysfakcji.

– Wiem... – wymamrotała. Wciąż pamiętała nie tylko gorące pieszczoty, ale również upokarzające zakończenie jedynej wspólnej nocy. Mimo że otoczył ją opieką, nadal mu nie ufała. Sobie też.

Rafael posłał jej leniwy uśmiech, ponownie mierząc ją wzrokiem.

– Daj mi znać, jak będziesz gotowa – poprosił. – Jestem pewien, że wkrótce to nastąpi – dodał na koniec.

– Dobrze – wykrztusiła drżącym głosem, niepewna, co właściwie obiecała.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Rafael patrzył niewidzącym wzrokiem w ekran laptopa. Od trzech dni brzmiały mu w uszach słowa Allegry: „Nie martw się, nie zakocham się w tobie”. Powinny go uspokoić i rzeczywiście czuł ulgę, lecz równocześnie zaskoczył go zimny pragmatyzm wrażliwej, romantycznej Allegry. Dlaczego tak uczuciowa osoba zadeklarowała, że go nie pokocha? Czyżby uznała go za niewartego miłości?

Nie znosił zadawać sobie tak naiwnych, romantycznych pytań, a tym bardziej na nie odpowiadać. Powinien być wdzięczny przyszłej żonie za rozsądek. W posępnym nastroju zamknął laptop i wyjrzał przez okno.

Słońce mocno świeciło na błękitnym niebie. Doszedł do wniosku, że szkoda tak pięknego dnia na siedzenie w domu i roztrząsanie każdej wypowiedzi Allegry.

W ciągu minionych trzech dni dokładał wszelkich starań, by poświęcić jej więcej uwagi. Nie zawsze łatwo przychodziło mu nawiązanie rozmowy. Musiał jednak przyznać, że polubił jej towarzystwo, czysty, zaraźliwy śmiech i uroczy uśmiech. Wiele przeszła w życiu, ale została stworzona do radości. Pragnął jej ją dać, czy to w formie podarunków, czułych gestów, czy też czegoś więcej. Ale czy zechce cokolwiek od niego przyjąć? Czy zaakceptuje to, co ofiaruje? Dlaczego w ogóle łamał sobie nad tym głowę?

Chrzęst żwiru na podjeździe zmusił Rafaela do powstania z miejsca. Nadjechała furgonetka dostawcza. Wiedział, co przywiozła. Z uśmiechem na ustach zszedł na dół.

– Co to takiego? – spytała Allegra na widok tragarza wnoszącego pudła do domu.

– Twoje rzeczy. Kazałem je przetransportować statkiem. Pomyślałem, że chciałabyś je ze sobą zabrać.

– O tak, oczywiście! Bardzo dziękuję. Czasami bywasz bardzo troskliwy, Rafaelu.

– Tylko czasami? – zażartował.

– Zdecydowanie tak, ale ostatnio robisz spore postępy – dodała z figlarnym uśmiechem.

Rafael roześmiał się serdecznie. Gdy wniesiono wszystko, Allegra zaczęła otwierać paczki. Za każdym razem wydawała okrzyk radości jak dziecko na widok świątecznych prezentów. Gdy wypakowała doniczkę z przywiędłą rośliną, zaniósł ją do kuchni, żeby podlać. Kiedy wrócił, Allegra trzymała pudło z wiolonczelą z zamyślonym wyrazem twarzy. Stanął w progu i obserwował, jak je otwiera i gładzi instrument. Dostrzegł w jej oczach smutek.

– Od jak dawna ją masz? – zapytał cicho.

Allegra podniosła wzrok. Jej policzki zabarwił delikatny rumieniec.

– Od dziewiątego roku życia. Ojciec mi ją kupił. Uwielbiał słuchać, jak gram. Nawet jeśli fałszowałam, bił brawo.

– Może kiedyś zagrasz i dla mnie? – zasugerował.

Allegrze oczy rozbłysły, ale zaraz ze smutkiem pokręciła głową.

– Wykluczone – odrzekła stanowczo. Na widok jego zawiedzionej miny dodała: – Nie tknęłam jej przez prawie dziesięć lat, od osiemnastego roku życia.

– Dlaczego?

Allegra spuściła wzrok. Rafael niemal stracił nadzieję na uzyskanie odpowiedzi, ale po chwili wahania westchnęła ciężko i wyjaśniła:

– W wieku osiemnastu lat wysłałam taśmę z własnym nagraniem do Juilliarda[3]. Wymagało to ode mnie wielkiej odwagi. Byłam bardzo nieśmiała, zwłaszcza od czasu rozwodu rodziców, ale marzyłam o karierze artystycznej. Kiedy zaproszono mnie na przesłuchanie, omal nie oszalałam ze szczęścia. Traktowałam muzykę niemal jak świętość. Nadal bardzo wiele dla mnie znaczy. Ale dosłownie sparaliżował mnie strach. Egzaminatorzy z początku próbowali mnie ośmielić, ale w końcu stracili cierpliwość i mnie oblali. Po tej porażce straciłam zarówno motywację, jak i zdolności. Gdybym teraz zagrała, pewnie zatkałbyś uszy.

– Na pewno nie – zaprotestował z pełnym przekonaniem.

Allegra jeszcze raz pogłaskała wiolonczelę i zamknęła pokrowiec.

– Choć może dziwnie to zabrzmi, mimo wszystko lubię mieć ją przy sobie, więc bardzo ci dziękuję.

– Cała przyjemność po mojej stronie.

Rafael serdecznie jej współczuł. Wyobrażał sobie, jak ciężko przeżyła odejście ojca, który zawiódł nie tylko ją, ale również całą jego rodzinę. Jego zdrada zaowocowała fatalnymi dla wszystkich konsekwencjami. Chciał otoczyć Allegrę opieką, żeby już nigdy nie czuła lęku przed odtrąceniem. I zapragnął, bardziej niż czegokolwiek na świecie, żeby dla niego zagrała. Ale co dawało mu prawo wierzyć, że zasłużył sobie na taki przywilej?

Następny tydzień upłynął Allegrze na błogim lenistwie. Rafael nadal wiele pracował w swoim gabinecie lub podróżował w sprawach służbowych do Palermo, ale wygospodarowywał dla niej więcej czasu.

Pewnego popołudnia, gdy kostka przestała ją boleć, powędrowali do pobliskiego miasteczka na wzgórzu do sklepu przy rynku. Allegra dla czystej przyjemności oglądała dojrzałe pomidory i soczyste melony. Rafael podążał za nią z koszykiem na ramieniu.

Stare, brukowane uliczki wyglądały równie uroczo jak poskręcane drzewa oliwne w dolinie poniżej. Rafael zaproponował jej piknik, toteż kupili salami, chleb, ser, oliwki i winogrona i zabrali cały prowiant na trawiastą polanę z widokiem na dolinę.

– Fantastyczny pomysł – pochwaliła, gdy karmił ją smakołykami.

– Póki nie dostaniesz poparzenia słonecznego.

– Nie przesadzaj – ofuknęła go łagodnie, ponieważ doceniała jego wysiłki.

W takich chwilach wierzyła, że stworzą udany, harmonijny związek. Coraz głębiej zapadał jej w serce. Czyżby zaczynała go kochać? A jeżeli nagle zmieni nastawienie tak jak niegdyś? Nie miała jeszcze odwagi mu zaufać, choć z każdym dniem nabierała przekonania, że musiał mieć powody do takiego zachowania. Nigdy ich jednak nie wyjawił. Aczkolwiek często gawędzili na neutralne tematy, nigdy więcej nie wspomniał o swojej rodzinie, a ona nie śmiała pytać. Teraz zdecydowała poruszyć niełatwy temat:

– Co zaszło pomiędzy naszymi ojcami, Rafaelu? – spytała.

Rafael zesztywniał. Wbił w nią czujne spojrzenie.

– Dlaczego pytasz?

– Bo im więcej czasu spędzamy razem, tym bardziej zależy mi, żebyśmy nic przed sobą nie ukrywali.

Rafael długo milczał.

– A jeżeli odpowiedź sprawi ci przykrość?

– Dlaczego?

– Bo twój ojciec bardzo niesprawiedliwie potraktował mojego.

– Mnie też. Zdaję sobie sprawę, że nie był doskonały.

– A jednak go broniłaś.

– Nigdy nie chciałam go znienawidzić, być może dlatego, że liczyłam na jego powrót. Ale teraz nie żyje, więc na pewno nie wróci. Chciałabym wreszcie usłyszeć całą historię. Opowiedz mi ją, Rafaelu, bardzo cię proszę.

– Dwadzieścia lat temu nasi ojcowie współpracowali...

– Tak, wspominałeś o tym, przy produkcji telefonów komórkowych.

– Tak. Twój dostarczał technologii, a mój części. Byli partnerami i przyjaciółmi. A potem ktoś zdefraudował z konta spółki olbrzymią sumę pieniędzy. Twój ojciec oskarżył mojego.

– Ale nie wierzysz, że to on?

– Wiem, że ich nie ukradł. Ale Alberto Mancini publicznie okrzyknął go złodziejem. Twierdził, że dostał tę informację z wiarygodnego źródła. Uwierzono mu mimo braku dowodów. Nikt już nie chciał robić z tatą interesów. W ciągu kilku miesięcy zbankrutował i popadliśmy w nędzę.

Allegra przeżyła szok. Przez chwilę nie wiedziała, co powiedzieć.

– Więc to dlatego wykupiłeś jego firmę – stwierdziła, gdy odzyskała mowę.

– Sprawiedliwości stało się zadość.

– Dlaczego wcześniej mi tego nie powiedziałeś?

– Wątpiłem, czy mi uwierzysz. Poza tym nie chciałem cię zranić. Kochałaś go, chociaż źle ulokowałaś uczucie, a nas nie łączyła zbyt silna więź. – Przerwał i popatrzył na nią badawczo. – Czy teraz mi wierzysz, Allegro?

Allegra przez chwilę milczała. Cierpiała razem z nim i jego rodziną.

– Tak – odrzekła po chwili. – Ale myślę, że tata musiał uważać pana Vitalego za winnego. Nie oskarżyłby go bez żadnych przesłanek.

Rafael wydał pomruk zgrozy.

– A czy miał powód, żeby cię opuścić? Dlaczego nie widzisz jego prawdziwej twarzy?

Allegra drgnęła, zaszokowana rozgoryczeniem w jego głosie.

– Co ci przeszkadza, że chcę go postrzegać jako dobrego człowieka? Dlaczego nie możesz pozwolić mi go kochać?

– Bo uważam go za potwora i nigdy mu nie wybaczę.

Wrócili do willi w napiętym milczeniu. Po kilku uroczych dniach Allegrze zaczęło zależeć na Rafaelu, dlatego kłótnia tak bardzo ją zmartwiła. Ale też dlatego, że kiedy przeanalizowała w łóżku podczas bezsennej nocy jego wypowiedź, doszła do wniosku, że zawiera prawdę. Dlaczego wierzyła w miłość ojca, skoro wszystko jej przeczyło? Dlaczego ciągle żywiła tę kruchą, bezpodstawną nadzieję?

Z ciężkim westchnieniem zmieniła pozycję. Dziecko kopnęło, więc położyła rękę na brzuchu, czerpiąc otuchę z jego delikatnych ruchów. Następnego dnia jechali do Palermo na badanie ultrasonograficzne. Czekała na tę chwilę, kiedy usłyszy bicie serca synka. Lecz na razie nie myślała o nim, tylko o sobie i Rafaelu.

Znieruchomiała, pochwyciwszy z dołu dźwięki znajomej melodii. Wstrzymała oddech i narzuciła lekką, jedwabną narzutkę. Nawet o drugiej w nocy ściany willi zachowały ciepło upalnego dnia. Tylko kafelki na podłodze chłodziły stopy, gdy zmierzała w kierunku, z którego dochodził głos wiolonczeli.

Na parterze panowały ciemności. Tylko jedna lampa w holu rozświetlała je nieco. Allegra przystanęła w progu. Spostrzegła Rafaela rozpartego na krześle z kieliszkiem whisky w ręku.

– To Szostakowicz – zagadnęła łagodnie.

Rafael podniósł na nią zamglone, przekrwione oczy. Wyglądał na lekko pijanego.

– Tak, trzecia część sonaty na wiolonczelę – potwierdził. – Przypomina mi ciebie.

Słuchali jej, zanim wylądowali w łóżku. Allegrę poruszyło do głębi, że teraz ją włączył. Pamiętał. Zależało mu.

– Po co ci przypomnienie? – spytała. – Przecież tu jestem.

– Naprawdę?

Pytanie zawisło w powietrzu. Rafael długo patrzył na nią w milczeniu. Potem odwrócił wzrok i upił długi łyk trunku.

– Czy pijesz po nocy z powodu naszej popołudniowej kłótni? – spytała.

– Nie mogłem zasnąć.

– Ja też. Po namyśle przyznaję ci rację – wyznała po chwili wahania. – Chcę wierzyć, że ojciec mnie kochał, bo jeżeli nie... to by oznaczało, że nie można mnie pokochać – wykrztusiła przez ściśnięte gardło.

– To nieprawda! Nie wolno ci myśleć w ten sposób.

– Rodzice z natury kochają swoje dzieci.

– Może Mancini nie był zdolny do miłości.

– Ty naprawdę uważasz go za potwora.

Rafael nie odpowiedział. Allegra na próżno usiłowała coś wyczytać z jego zawziętej, a równocześnie niemal

zrezygnowanej miny.

– Nie chcę, żeby minione wydarzenia stanęły pomiędzy nami, Rafaelu – powiedziała. – Cokolwiek się wydarzyło, odeszło w przeszłość. I niech tam pozostanie.

– Sama chciałaś znać prawdę.

– I poznałam... chyba że coś jeszcze zostało niedopowiedziane?

Zapadła długa, nieskończona cisza. W końcu Rafael przemówił:

– Nie. W każdym razie nic ważnego.

Allegra przypuszczała, że powinna odczuwać ulgę, ale podejrzewała, że Rafael jeszcze coś ukrywa. Widziała to w jego twarzy i postawie. Dźwigał na barkach olbrzymie brzemię smutku, którego powody nie do końca rozumiała. Nie wiedziała, jak go pocieszyć, ale bardzo pragnęła.

– Nasz synek mnie kopie – powiedziała łagodnie, ze śmiechem przyciskając obie ręce do brzucha. – To prawdziwy wojownik. Chciałbyś poczuć jego ruchy?

Od czasu nocy po koncercie w operze Rafael prawie jej nie dotknął. Odnosiła wrażenie, że od tamtego dnia upłynęły całe wieki.

– Tak – potwierdził ze szczerym entuzjazmem. Odstawił pusty kieliszek, wstał, przemierzył pokój i ukląkł przed nią.

Allegra wstrzymała oddech. Jego bliskość obudziła w niej pragnienie dotknięcia i pocieszenia go. Wplotła palce w jego włosy i przyciągnęła go bliżej do siebie. Rafael powoli przesunął dłonie po jej brzuchu. Czuła ich ciepło przez cienki jedwab nocnej koszuli i szlafroczka.

– Przez te kilka tygodni przybrałaś na wadze – zauważył.

– Mały rośnie, a ja więcej jem – odparła ze śmiechem.

– Jesteś piękna. Nigdy nie widziałem nic piękniejszego niż ty i nasz synek – wyznał ze szczerym zachwytem, obejmując nienarodzone maleństwo.

Serce Allegry zabiło mocniej, nie tylko pod wpływem pożądania, ale i innych, znacznie głębszych uczuć. Chwilę później poczuła od środka kopnięcie, znacznie mocniejsze niż poprzednie.

– Odnoszę wrażenie, że jest silniejszy niż wcześniej – stwierdził Rafael. – To świetnie. Będzie potrzebował dużo siły przed tym, co go czeka.

– Wszyscy musimy być silni – odrzekła zadowolona, że Rafael będzie przy niej podczas operacji synka. Doszła do wniosku, że zaufanie do drugiego człowieka bywa wspaniałe.

– Wszystko będzie dobrze, Allegro. Zadbam o to – obiecał solennie.

Allegra uwierzyła mu bez zastrzeżeń, chociaż przyszłość nie dawała żadnych gwarancji. Głęboko poruszona, pogłaskała go po policzku.

– Wiem, Rafaelu.

Rafaelowi oczy rozbłysły. Odwrócił głowę i pocałował ją w rękę. Allegra zaczęła szybciej oddychać. Zatęskniła za jego dotykiem i pocałunkami.

– Rafaelu – wyszeptała bezwiednie, a wtedy otworzył usta i wciągnął w nie koniuszek jej kciuka.

Wokół nich brzmiała muzyka, crescendo dźwięków, podsycające narastającą tęsknotę. Allegra nie potrafiła powiedzieć, które z nich zainicjowało długi, zachłanny pocałunek, piękny jak podniosła symfonia, rozbrzmiewająca mocnymi akordami w całym jej ciele.

Rafael oderwał ręce od jej brzucha, wplótł je we włosy, a potem przesuwał wzdłuż ramion, ku piersiom, ale to jej nie wystarczyło. Tęskniła za większą bliskością, taką, jaką raz przeżyła. Przypuszczała, że on też.

Kiedy odchylił głowę, wydała pomruk protestu. Zobaczyła w świetle lampy ogień w jego oczach i nieme pytanie. Położyła drżącą rękę na jego piersi i wyczuła równy, kojący rytm serca. Rafael popatrzył na jej dłoń z rozstawionymi palcami, a kiedy przycisnęła ją mocniej, nakrył ją swoją. Trwali tak przez sekundę w niemym oczekiwaniu. Potem pochylił głowę, zatrzymał usta kilka centymetrów od jej ust w oczekiwaniu na jej zgodę. Wyraziła ją, wplatając rękę w jego włosy i składając na jego ustach zapraszający pocałunek. Oddał go tak żarliwie, że odbierała go sercem, duszą i ciałem, jak muzykę, jak najpiękniejszą symfonię błagania, żądania i ofiarowania.

Złączeni ustami, ruszyli przez pokój ku schodom. Kiedy potknęła się na stopniu, porwał ją na ręce, przytulił i zaniósł do swojej sypialni. Postawił ją ostrożnie na podłodze i podtrzymał, żeby nie upadła. Stali tak przez chwilę, wpatrzeni w siebie w ciemnym pokoju, w słabym świetle księżyca przesączającym się przez żaluzje. Allegra

nie potrafiła nic wyczytać z twarzy Rafaela, ale wyczuwała w nim napięcie, gdy mocniej ścisnął jej ramiona.

– Jesteś pewna? – zapytał, mimo że wcześniej dała mu przyzwolenie pocałunkiem, spojrzeniem i gestem.

– Tak – odpowiedziała dwukrotnie, gładząc go po twarzy.

Rafael więcej nie pytał. Przyciągnął ją do siebie, odsłaniając w uśmiechu białe zęby i zdjął jej bluzkę od piżamy. Allegra bez śladu zażenowania zrzuciła spodenki. Nie wstydziła się dużego brzucha. Nie czuła się niezgrabna, lecz piękna, gdy przesuwał dłonie wzdłuż wszystkich krągłości, jakby próbował zapamiętać ich kształt. Jego gorące spojrzenie dodało jej odwagi. Położyła ręce na jego torsie i badała go szeroko rozstawionymi palcami.

– O, to lubię! – wyszeptał, kiedy rozpinała mu drżącymi palcami guziki koszuli.

Allegra z przyjemnością odsłaniała opalone, muskularne ramiona. Podczas pierwszej wspólnej nocy niewiele go dotykała, zbyt oszołomiona, najpierw żałobą, a później niespodziewanym rozwojem wydarzeń.

Gdy wydał pomruk zadowolenia, rozpierała ją radość i duma, że tak silnie na niego działa.

– Od początku uważałem cię za piękną, ale teraz, kiedy nosisz w łonie moje dziecko, jesteś jeszcze piękniejsza – wyznał, obejmując dłońmi nabrzmiałe piersi.

– To ty sprawiasz, że tak się czuję – odpowiedziała szeptem.

Rafael pochylił głowę, pocałował ją znowu, a potem wziął na ręce, zaniósł do łóżka, zdjął resztę ubrania i położył się

obok. Na próżno przypominała sobie, że seks oznacza dla niego tylko zaspokojenie żądzy. Kiedy zaglądał jej głęboko w oczy, dopytując z troską o samopoczucie, a po spełnieniu wspólnego pragnienia wtulił twarz w jej szyję i szeptał czułe słówka i słodkie obietnice, nie dowierzała, że można być tak blisko drugiego człowieka i nic do niego nie czuć.

W końcu oba serca zwolniły rytm i Rafael odsunął się, żeby nie gnieść jej brzucha.

Powiew chłodnego powietrza podziałał na Allegrę jak zimny prysznic. Zadała sobie pytanie: co dalej? Wstrzymała oddech w obawie, że Rafael znów wyrzuci ją z łóżka albo zostawi samą. Lecz objął ją, przytulił i delikatnie pogłaskał po zaokrąglonym brzuchu. Allegra wydała ciche westchnienie ulgi. Znów uwierzyła, że wszystko będzie dobrze. W tym momencie poczuli leciutkie kopnięcie.

– Przypuszczam, że coś go obudziło – roześmiał się Rafael.

– Chyba tak – potwierdziła ze śmiechem, oplatając go ramionami.

ROZDZIAŁ DWUNASTY

Rafael czuł zapach krwi, ostry, metaliczny. Nie rozpoznał go jednak. Nie odgadł jego pochodzenia, gdy pchnął roztrzaskane drzwi i wszedł do pokoju.

– Papa? – zapytał piskliwym głosem małego chłopczyka, chociaż skończył już szesnaście lat. – Papa...!

Najpierw zobaczył luźno zwisające ręce ojca, a potem kropelki krwi na biurku, drobne, jak rozpryśnięty atrament, jakby ktokolwiek nadal używał atramentu, w dodatku jaskrawoczerwonego! Dopiero gdy podniósł wzrok, ujrzał zmasakrowaną twarz ojca i usłyszał krzyk, nie własny, lecz matki stojącej za nim. Zasłoniła rękami pobladłą twarz i straszliwie krzyczała. Bez końca.

– Rafaelu! Rafaelu!

Ktoś potrząsał go za ramię. Mimo że po przebudzeniu zobaczył przed sobą twarz Allegry, równie bladą i przerażoną jak twarz matki, którą widział we śnie, wciąż brzmiał mu w uszach tamten krzyk. Kiedy brutalnie strząsnął jej rękę, zadrżała. Mimo wyrzutów sumienia umknął do łazienki i zatrzasnął za sobą drzwi.

W lustrze wyglądał jak chory, z kropelkami potu na czole. Męczyły go mdłości. Zdołał je jednak zwalczyć za pomocą kilku głębokich oddechów.

Nie miał tego snu od wielu lat. Konkretnie od dziesięciu. Wyłączył tę część umysłu. Zabronił sobie wspominać, jak błagał ojca... jak żarliwie błagał... Bo gdyby pamiętał, nigdy nie doszedłby do siebie. Lecz choć zepchnął straszliwe wspomnienie do podświadomości, toczyło go od środka jak rak.

Allegra pytała, jak ojciec mógłby ją opuścić, gdyby ją kochał. W swoim przypadku Rafael znał odpowiedź: ojciec go nie kochał, skoro nie potrafił go powstrzymać przed samozagładą. Ponosił winę za jego śmierć.

Widział, jak odchodziła matka, a potem siostra. Pochłonęły je koszmary, aż pozostały z nich tylko cienie, a potem i one znikły. Nie mógł pozwolić, by spotkał go ten sam los.

Ale dlaczego teraz straszliwy sen powrócił? Odbicie w lustrze dało mu odpowiedź: seks z Allegrą obudził wspomnienia, które wyparł ze świadomości, stawiając sobie za cel dochodzenie sprawiedliwości. Umył twarz, jakby mógł je spłukać, i wyszedł z łazienki.

Allegra spała na boku, odwrócona do niego plecami, ale nawet we śnie wyglądała na strapioną. Rafael wyciągnął rękę, by odgarnąć złocisto-rudy loczek z jej policzka, lecz zaraz ją cofnął. Przeżył wspaniałą noc, ale musiał powrócić do dawnego układu, żeby nie otwierać starych ran. Nie widział innego wyjścia, jak zrobić krok do tyłu, żeby zachować bezpieczny dystans, o ile to możliwe nie raniąc za bardzo Allegry. Ale nie o niej przede wszystkim myślał.

Szukał sposobu wyrzucenia straszliwych wydarzeń z pamięci.

Allegra obudziła się rano w promieniach słońca, nasycona i zadowolona. Z przyjemnością wspominała gorące pieszczoty Rafaela.

A potem przypomniała sobie, że dręczył go koszmarny sen, po którym ją odtrącił. Spostrzegła, że nie ma go w łóżku, że porządnie naciągnął koc, jakby nigdy pod nim nie leżał. Czy wrócił do niej później?

Powoli wstała, rozważając, jak powinna postąpić, czy szukać kontaktu, czy się wycofać. Narzuciła szlafrok, zebrała swoje ubrania i wróciła na palcach do swojej sypialni. Na dole Maria nuciła coś w kuchni, a Salvatore pogwizdywał. Ani śladu Rafaela. Wykąpała się w swojej łazience, wzięła głęboki oddech i wyruszyła na poszukiwania.

Zastała go w gabinecie, wpatrzonego w laptop ze zmarszczonymi brwiami i słuchawkami w uszach. Z bólem serca przystanęła w progu. Najchętniej podbiegłaby do niego, pocałowała w te piękne, zaciśnięte usta, ale nie śmiała iść za głosem serca.

– Przeprowadziłeś telekonferencję? – spytała w końcu zbyt wysokim ze zdenerwowania głosem.

Rafael zerknął na nią, ale zaraz umknął wzrokiem w bok.

– Tak – uciął krótko.

– Możesz prowadzić stąd większość interesów? – spytała, ponieważ w ciągu ostatnich tygodni zaledwie kilka razy wyjeżdżał.

– Będę musiał częściej jeździć do Palermo, Rzymu i Mediolanu.

– Chętnie bym ci towarzyszyła – zaproponowała nieśmiało, ale zignorował jej sugestię. W końcu zebrała odwagę, żeby zagadnąć: – Co ci się śniło w nocy?

Rysy Rafaela stężały, ale tylko na chwilę.

– Lepiej do tego nie wracać. Wolę pamiętać tylko miłe przeżycia – odparł, ponownie zwracając wzrok ku ekranowi.

Wyraźnie ją odtrącał, ale nie dała za wygraną:

– Wyznaczono mi na dzisiaj po południu termin badania ultrasonograficznego. Pojedziesz ze mną?

Rafael zawahał się przez chwilę. Myślała, że odmówi, że ją definitywnie odrzuca z nieznanych powodów, ale w końcu odpowiedział:

– Tak. Oczywiście.

Drogę do Palermo odbyli niemal w całkowitym milczeniu, co powinno odpowiadać Rafaelowi, ale tylko go zdenerwowało. Sam nie wiedział, czego chce. Wciąż pamiętał nocny koszmar, który odebrał mu spokój. Uznał, że najlepiej byłoby utrzymać dystans wobec Allegry, ale przeczuwał, że skrzywdziłby zarówno ją, jak i siebie.

– Chłopczyk wspaniale rośnie. Osiągnął prawidłowe rozmiary – orzekł lekarz podczas badania.

Rozmyty kontur wyglądał na ekranie jak zdrowe dziecko. Właśnie ssało kciuk i ruszało nóżkami. Ten widok tak mocno poruszył Rafaela, że zachowanie równego oddechu kosztowało go sporo wysiłku. Zbyt wiele odczuwał: radość, wdzięczność, obawę. Z trudem skupił uwagę na sprawach

praktycznych: pomógł Allegrze wstać i zapamiętał datę następnej wizyty za cztery tygodnie.

– Co teraz zrobimy? – spytała Allegra, gdy wyszli na kręte uliczki. – Mam dość siedzenia w willi. Jest piękna, ale nigdy nie byłam w Palermo. Chętnie zwiedziłabym miasto. Czy moglibyśmy trochę pospacerować?

Widząc jej pełne nadziei spojrzenie, Rafael pojął, że byłby potworem, gdyby odmówił. Po chwili ociągania lakonicznie wyraził zgodę.

Przez następnych kilka godzin wędrowali bulwarami do placów z lśniącymi fontannami, zaglądali w wąskie zaułki z uroczymi sklepikami i straganami. Zakończyli wycieczkę w kawiarni z widokiem na śliczny plac Piazza Pretoria ze słynną fontanną.

Allegra przez cały czas gawędziła na neutralne tematy. Rafael odpowiadał monosylabami, lecz z każdą chwilą coraz trudniej przychodziło mu zachowanie dystansu.

Sięgając po torebkę przed wyjściem, Allegra usłyszała trzask rozdzieranego materiału.

– O nie! Rozdarłam spódnicę! – wyszeptała w popłochu.

Rafael uświadomił sobie, że nadal chodzi w tych samych rzeczach, w których zabrał ją z Nowego Jorku. Pożałował, że nie zauważył tego wcześniej.

– Myślę, że potrzebujesz nowych ubrań – stwierdził. – Zaraz zadzwonię do butiku.

Narzucił jej na ramiona swoją marynarkę i osłonił w drodze do limuzyny. Kilka minut później wkroczyli do jednego z najlepszych sklepów odzieżowych w Palermo przy

Via Liberta. Kilka ekspedientek już czekało, żeby ich obsłużyć.

Allegrę zaprowadzono do przymierzalni, podczas gdy Rafael zasiadł w białym, aksamitnym fotelu, pijąc szampana i sprawdzając wiadomości na telefonie. Odpowiadał mu taki układ. Zadbał o Allegrę, tak jak na to zasługiwała, bez konieczności bezpośredniego kontaktu.

– Co myślisz o tej sukience? – usłyszał w pewnym momencie jej nieśmiałe pytanie.

Rafael nie znalazł odpowiedzi.

Na widok nieprzeniknionego spojrzenia Rafaela Allegra doszła do wniosku, że popełniła błąd. Przez całe popołudnie na próżno usiłowała wciągnąć go do rozmowy. Poprzedniej nocy uwierzyła, że nawiązali prawdziwą i trwałą więź. Kiedy ekspedientka zaproponowała jej seksowną kreację z czarnego dżerseju, postanowiła pokazać ją Rafaelowi i sprawdzić, czy wywoła jakąkolwiek reakcję. Ale nie zobaczyła żadnej, więc mimo onieśmielenia powtórzyła pytanie.

– Myślę, że wyglądasz... – Zamilkł i pokręcił głową, jakby próbował dojść do ładu z własnymi myślami.

Allegra wróciła do przymierzalni. Właśnie zamierzała zdjąć sukienkę, kiedy ktoś otworzył drzwi.

– Chyba będę potrzebowała pomocy przy rozpinaniu zamka – poprosiła.

Zaskoczyło ją, że zamiast ekspedientki odpowiedział jej Rafael:

– Chętnie to zrobię.

– Co robisz? – spytała prawie bez tchu, kiedy przycisnął usta do jej karku i zaczął przesuwać je niżej wzdłuż odsłanianych pleców. – Ktoś może nas zobaczyć.

– Nikt tu nie wejdzie.

– Ale się domyślą.

– Nieważne. Kiedy cię widzę w tej sukience, nie potrafię utrzymać rąk przy sobie.

Allegra posmutniała na myśl, że zależy mu tylko na fizycznym kontakcie. Ale sprawił jej ogromną przyjemność. Zamknęła oczy i chłonęła miłe doznania.

– Panie Vitali? Potrzebujemy pana karty kredytowej – dobiegł ich z zewnątrz głos sprzedawczyni.

Oboje zamarli w bezruchu. Allegra z wielkim wysiłkiem odsunęła się od Rafaela i sięgnęła po swoje rzeczy.

W drodze powrotnej Rafael znów zamknął się w sobie, a Allegra zasnęła, skulona w kącie limuzyny. Po powrocie zniknął w swoim biurze.

Allegra z ciężkim westchnieniem wypakowała nowe ubrania, roztrząsając wydarzenia minionego dnia. Czy po latach zgody na samotność wykazała naiwność, usiłując rozbić mur, który najwyraźniej wokół siebie budował?

Padła na łóżko i patrzyła niewidzącym wzrokiem na skąpane w świetle księżyca wzgórza za oknem. Przyleciała na Sycylię dla dobra dziecka. Lecz teraz, gdy Rafael dał jej tyle rozkoszy, otoczył troskliwą opieką, gdy odkryła w tym apodyktycznym, nadopiekuńczym człowieku wrażliwą duszę, zawarty układ przestał jej wystarczać. Potrzebowała męża nie tylko w łóżku.

Tylko jak do niego dotrzeć? Czy wystarczy jej siły, żeby wciąż próbować, ryzykując porażkę? Postanowiła zrobić wszystko, by nawiązać z nim więź.

Zaskoczył ją trzask otwieranych drzwi. W progu stanął Rafael z poważną miną.

– Czy wszystko w porządku? – spytała niepewnie.

– Teraz już tak.

Allegra odetchnęła z ulgą, gdy podszedł do niej i porwał ją w objęcia.

ROZDZIAŁ TRZYNASTY

Allegra z satysfakcją obejrzała pokój dziecinny. Włożyła wiele wysiłku w jego urządzenie i była dumna z efektu. Błękitne ściany zdobiły namalowane za pomocą szablonu białe słonie. Łóżeczko z jasnego dębu z błękitną pościelą czekało na małego mieszkańca, chociaż Allegra nie wiedziała, kiedy pierwszy raz w nim zaśnie.

Lekarze twierdzili, że chłopiec zostanie w szpitalu co najmniej kilka tygodni. Później zamierzała trzymać go przy sobie, żeby móc karmić na każde żądanie w nocy. Chętnie jednak wyobrażała sobie, jak siedzi w bujanym fotelu przy oknie z maleństwem na rękach. Do obrazu pełnego rodzinnego szczęścia trochę jednak brakowało.

Westchnęła, patrząc na wysuszone wzgórza. Od tygodni nie padało. W szóstym miesiącu ciąży czuła się ciężka i niezręczna. Przyłożyła rękę do brzucha, usiłując uśmierzyć dręczące ją obawy.

Przez ostatnie tygodnie spędzali z Rafaelem upojne noce, ale za dnia żyli osobno. Wprawdzie nadal okazywał jej troskę, ale ku jej strapieniu starannie utrzymywał emocjonalny dystans. Na próżno usiłowała nawiązać z nim bliższy kontakt, ponieważ go pokochała, albo raczej mogłaby pokochać, gdyby jej pozwolił. Od tamtej pierwszej cudownej nocy nigdy nie został z nią do rana. Tulił ją przez

chwilę, ale nigdy przy niej nie zasnął. Nigdy też rano nie zastała go w sypialni.

Potrzebowała więcej. Po latach unikania zaangażowania emocjonalnego ponad wszystko zapragnęła bliskiej więzi.

– Muszę wyjechać do Neapolu – wyrwał ją z zadumy głos Rafaela, który nieoczekiwanie stanął w progu.

Allegra popatrzyła na niego ze zdumieniem. Jak zwykle nie potrafiła nic wyczytać z jego kamiennego oblicza.

– W interesach? – spytała w popłochu.

Ostatnio często wyjeżdżał do Rzymu, Palermo i Mediolanu, co najmniej raz w tygodniu do każdego z miast.

– Nie – uciął krótko.

– Więc po co?

– Do siostry. Źle z nią. Muszę ją odwiedzić.

Allegra osłupiała. Z jego lakonicznych wypowiedzi wynikało, że jego siostra nie żyje. Widziała w jego oczach strach. Pojęła, że jeżeli nie pozna jego przyczyny, nie zdoła go pocieszyć i nigdy do niego nie dotrze.

– Weź mnie ze sobą – poprosiła.

– Nie.

– Dlaczego? Wkrótce zostanę twoją żoną, urodzę ci dziecko. Przestań mnie odtrącać.

– Nie przesadzaj. Nie odtrącam cię.

– W nocy nie, ale za dnia tak. Proszę, nie odmawiaj mi. Chcę cię wspierać.

Rafael patrzył na nią przez długą chwilę z zawziętą miną, lecz w końcu skinął głową.

– Zgoda, ale wyruszam za godzinę.

Rafaela ogarnęły wątpliwości, gdy w ślad za Allegrą wsiadł do śmigłowca, którym lecieli na lotnisko do Palermo, żeby złapać samolot do Neapolu. Nie zamierzał jej zabierać, lecz w końcu doszedł do wniosku, że lepiej, jeżeli zobaczy na własne oczy Angelikę, jego klęskę, jego hańbę. Zrozumie wreszcie, jak straszliwie zawiódł najbliższych.

Lekarz z Neapolu zadzwonił rano z informacją, że w torebce Angeliki znaleziono dowód osobisty wraz z jego nazwiskiem i numerem telefonu. Leżała w alei nieprzytomna. Poprzednim razem lekarze ostrzegli, że następne przedawkowanie może ją zabić, ale zlekceważyła ostrzeżenie. Rafael podejrzewał, że nie chce żyć. Ojciec popełnił samobójstwo. Matka wybrała powolne wyniszczenie, a Angelika autodestrukcję. A wszystko z jego winy.

– Czy twoja siostra jest chora? – zapytała Allegra, przekrzykując warkot helikoptera.

– W pewnym sensie – odrzekł enigmatycznie, odwracając wzrok ku oknu, żeby uniknąć dalszych pytań. Wkrótce zobaczy ją na własne oczy, zrozumie, co z niego za człowiek. Obawiał się, że ta świadomość zmieni ich relacje na zawsze.

Allegra chyba wyczuła jego nastrój, bo nie próbowała go zagadywać podczas lotu do Neapolu. Rafael wbił wzrok w tablet i załatwiał interesy.

Samochód czekał na nich na lotnisku. Rafael nie znosił zatłoczonych, brudnych ulic Neapolu, wiecznego zgiełku

i ryku klaksonów. Wielokrotnie proponował Angelike, że zapłaci jej za mieszkanie w jakimś lepszym miejscu, ale stale odmawiała. Podał kierowcy adres i zajął miejsce na tylnym siedzeniu. Allegra popatrzyła na niego z troską.

– Powiesz mi wreszcie, co jest twojej siostrze?

– O czym tu mówić? Przedawkowała narkotyki.

– Och, Rafaelu...

– Przestań. Żadne słowa nie pomogą. Nic nie mogłem na to poradzić.

Allegra zamilkła, wyraźnie zaszokowana. Rafael pomyślał, że nie powinien jej zabierać ze sobą, ale w ostatecznym, bolesnym rozrachunku jego decyzja wyjdzie im na dobre.

Allegra z bólem serca podążyła za Rafaelem do windy. Kiedy wsiedli, skrzyżował ręce na piersi. Jego twarz przypominała żelazną maskę. Była zaskoczona i wdzięczna, kiedy zgodził się, żeby z nim poleciała. Wyglądało jednak na to, że od początku żałował swojej decyzji. Zadawała sobie pytanie, czy nie popełniła błędu, że o to poprosiła, czy nie dała mu pretekstu do dalszego odtrącenia.

Po wyjściu z kabiny ruszył szybkim krokiem przed siebie. Ledwie za nim nadążała. Po chwili zapukał do jakichś drzwi, otworzył je i wkroczył do środka.

Ledwie stłumiła okrzyk przerażenia na widok śpiącej na łóżku kobiety. Ciemne rzęsy rzucały cień na zapadnięte policzki. Potwornie wychudzona, miała brudne, splątane włosy, szramy na obu nadgarstkach, siniaki i niezliczone ślady po ukłuciach na rękach. Ścięgna sterczały pod skórą

jak powrozy. Rafael westchnął ciężko. Kobieta otworzyła na oczy i popatrzyła na niego.

– Nie powinieneś przyjeżdżać – wydyszała, zaciskając z powrotem powieki. – Nie chcę cię widzieć.

Allegrze pękało serce. Serdecznie współczuła Rafaelowi. Wyobrażała sobie, jak bezsilny musi się czuć.

– Pozwól sobie pomóc, Angeliko, proszę. Czeka na ciebie miejsce w luksusowej i dyskretnej klinice w Szwajcarii, najlepszej w Europie. Nie będzie ci niczego brakowało.

Angelika pokręciła głową.

– Komu ty kiedykolwiek pomogłeś? – warknęła z wściekłością, zwracając wzrok na Allegrę. – Czy wiesz, co on zrobił? Zabił naszego ojca. Dosłownie zamordował. Mój brat zawsze myślał tylko o sobie – zaszlochała.

Allegra nie wiedziała, co myśleć. Nie wierzyła zrozpaczonej, żądnej zemsty narkomance, a jednak...

– Nie możesz zaprzeczyć, prawda? – wydyszała Angelika.

– Nie – przyznał Rafael po chwili.

Allegra przeżyła szok. Rafael zerknął na nią z ukosa.

– Teraz już wiesz.

– Zostawcie mnie – błagała Angelika półgłosem, wyraźnie wyczerpana, jakby uszły z niej resztki energii.

Rafael patrzył na siostrę przez całą minutę. Potem odwrócił się i opuścił pokój. Allegra podążyła za nim. Kiedy dotarli do niewielkiej poczekalni, zagadnęła nieśmiało:

– Rafaelu....

– Przestań. Niepotrzebnie cię tu przywiozłem.

– Prosiłam o to. Chcę z tobą dzielić nie tylko radości, ale i troski.

Rafael ponownie pokręcił głową, przemierzając pomieszczenie jak pantera uwięziona w klatce.

– Kiedy popadła w uzależnienie? – spytała cichutko Allegra.

– W wieku piętnastu lat. Rok po śmierci ojca.

– W jaki sposób umarł?

– Sama słyszałaś.

– Ale jej nie wierzę – zaprotestowała lekko drżącym głosem. Nie posądzała go bowiem o zabójstwo, widziała jednak, że coś odebrało mu spokój i obciążyło sumienie.

– A powinnaś, bo to ja popchnąłem go do samobójstwa – wyznał po chwili. – Kiedy stracił wszystko, załamałem go do reszty utyskiwaniem, że muszę opuścić prywatną szkołę, ponieważ nie stać nas było na czesne. A potem nie potrafiłem go powstrzymać przed naciśnięciem na spust. Matka i siostra oskarżyły mnie o spowodowanie jego śmierci. I słusznie.

– Nie, Rafaelu. Byłeś jeszcze chłopcem.

– Głupim i samolubnym. Zginął przez mój egoizm. Wyszedł z pokoju, zamknął się w swoim gabinecie i... Ale nie warto do tego wracać. Angelika nie zechce mnie więcej zobaczyć. Wracaj do willi. Zorganizuję ci lot.

Allegra cierpiała męki wraz z człowiekiem, którego pokochała. Wyciągnęła do niego rękę, ale odskoczył jak oparzony.

– A co z tobą? – spytała.

– Ja zostanę. Mam sprawy do załatwienia.

Allegra patrzyła na niego bezradnie, świadoma, że Rafael robi kolejny krok do tyłu, gorszy niż wszystkie poprzednie. Ale co mogła na to poradzić?

– Proszę, nie rób tego, Rafaelu – wyszeptała, lecz już sięgał po telefon.

Rafael wmawiał sobie usilnie, że słusznie postąpił, odsyłając Allegrę do domu. Patrzyła na niego z rozpaczą, ale wytrzymał jej spojrzenie. Nawet jeżeli szukała dla niego usprawiedliwień, on ich nie znajdował. I nie miał zamiaru otwierać niezabliźnionych ran. Nie wiedział, co z tego wyniknie, ale potrzebował samotności. I przestrzeni.

Został w Neapolu przez dwa dni. Usiłował przemówić Angelice do rozsądku, ale nie chciała z nim rozmawiać. Zadzwonił do Allegry, żeby sprawdzić, czy bezpiecznie dotarła do willi.

– Kiedy wracasz? – spytała smutnym, łagodnym tonem.

– Nie wiem. Mam sprawy do załatwienia w Mediolanie i w Rzymie.

– Tęsknię za tobą.

Rafael nie odpowiedział, ale po zakończeniu rozmowy spędził kilka długich minut, patrząc niewidzącym wzrokiem w ciemną noc za oknem.

– Ja też za tobą tęsknię – powiedział do pustych ścian swojego hotelowego pokoju.

ROZDZIAŁ CZTERNASTY

Następny tydzień trwał w odczuciu Allegry całe wieki. Bezradnie wędrowała po willi, bez końca roztrząsając swoją ostatnią rozmowę z Rafaelem. Dlaczego oskarżał o śmierć ojca siebie, a nie jej ojca, który go zrujnował? Jego rodzina straciła przez niego wszystko. Nic dziwnego, że tak usilnie szukał zemsty. Ale nie mogła dopuścić, żeby przeszłe wydarzenia odebrały im szanse na przyszłość. Wyglądało jednak na to, że Rafael nie widzi innej możliwości.

Pojęła przyczyny jego rezerwy. Nie odpychał jej dlatego, że mu na niej nie zależało, lecz z obawy przed kolejnym zranieniem. Sama przez całe lata bała się kogoś pokochać, wiedząc, że miłość rani, że ludzie opuszczają najbliższych. Wybrała samotność ze strachu przed ryzykiem.

Lecz teraz z miłości do Rafaela postanowiła zaryzykować, walczyć o niego i liczyć na zwycięstwo. Ale najpierw musiał wrócić.

Rafael w ogromnym napięciu otworzył drzwi. Przez cały tydzień ciężko pracował, żeby zapomnieć o uroku Allegry i zachować wypracowany dystans.

Miał nadzieję, że o tej porze już śpi. Zamierzał po cichutku iść do swojej sypialni, żeby uniknąć spotkania. Ale ledwie zrobił pierwszy krok, stanęła w progu. Wyglądała nieodparcie kusząco w cieniutkiej nocnej koszuli i ze

zmierzwionymi włosami. Ledwie odparł pokusę porwania jej w ramiona, gdy wyciągnęła do niego smukłą, jasną rękę.

– Rafaelu – zagadnęła łagodnie.

Nie usłyszał w jej głosie potępienia czy niechęci tylko ciepło i akceptację.

– Myślałem, że już śpisz.

– Czekałam na ciebie.

– Przecież nie wiedziałaś, kiedy wrócę.

– Czekam od tygodnia, odkąd wyjechałeś.

– A nie powinnaś.

– Dlaczego mnie odtrącasz?

– A dlaczego ty mnie nie odtrąciłaś? Dlaczego jeszcze tu jesteś?

– Chcesz, żebym wyjechała?

– Nie. Wezmę sobie coś mocniejszego do picia.

Podążył do holu, wlał sobie solidną porcję whisky i wypił jednym haustem. Nagle usłyszał ciche skrzypienie, a potem pierwsze takty tęsknej, podniosłej melodii. Zaszokowany, odwrócił głowę. Nie wierzył własnym oczom, gdy zobaczył, jak Allegra przeciąga smyczkiem po strunach.

– Ależ... twierdziłaś, że nie grałaś od dziesięciu lat.

Allegra podniosła na niego wielkie, smutne oczy.

– To prawda. Ale dla ciebie chcę zagrać. Muzyka zawsze przynosiła mi ukojenie. Nie znam innego sposobu, żeby cię pocieszyć.

Zarówno jej wyznanie, jak i melodia poruszyły go tak mocno, że zaszlochał jak dziecko. Uklękła wtedy przed nim, oplotła go ramionami, wtuliła twarz w jego pierś i szeptała

słowa, które jak strzały przebijały pancerz, który nosił od lat.

– Kocham cię, Rafaelu. Kocham. Nic innego nie ma dla mnie znaczenia. Proszę, uwierz mi. Proszę. Zakochałam się w tobie już w dniu pogrzebu mojego ojca.

– Jak to możliwe? Przecież tylko chciałem cię uwieść.

– Zobaczyłam w tobie dobro, człowieka, jakim chciałbyś być. Nie odwracaj się do mnie plecami ze strachu przed zranieniem – błagała żarliwie, gładząc go delikatnie po twarzy. – Bo przecież dlatego budowałeś między nami barierę od kilku tygodni, prawda?

Rafael zamknął oczy. Przyznał jej rację, ale tylko w duchu. Mimo że usilnie próbował oddzielić umysł od ciała, Allegra głęboko zapadła mu w serce.

– Od śmierci ojca nie wierzę, że można mnie pokochać. Waliłem w drzwi, błagałem, ale wybrał samobójstwo, wiedząc, jakie konsekwencje poniesiemy wraz z mamą i siostrą. Jak mógł nas opuścić? – zaszlochał.

To pytanie dręczyło go przez dwadzieścia lat. Zostawiło w sercu ledwie zabliźnioną ranę, którą Allegra otworzyła.

– Kiedyś zapytałam cię o to samo, pamiętasz? Powiedziałeś, że to nie moja wina. Teraz mówię ci to samo. Nie obwiniaj siebie, proszę. To mój ojciec doprowadził go do skrajnej rozpaczy. Najwyższy czas zamknąć rozdział przeszłości i budować przyszłość dla nas i naszego syna.

– Mimo wszystko uważam, że nawet jeżeli to nie ja doprowadziłem do jego samobójstwa, to ponoszę winę za śmierć mamy i uzależnienie siostry. Nie zaufały mi,

ponieważ nie sprostałem obowiązkom głowy rodziny, kiedy spadła na mnie odpowiedzialność za ich los. Nigdy sobie nie wybaczę, że je zawiodłem.

Allegra ściskała ręce Rafaela, żeby dodać mu otuchy, wesprzeć go swoją siłą i miłością. Czuła, że ich przyszłość zależy od tego, czy go przekona, czy zdoła zburzyć mur obronny, który wokół siebie zbudował. Odkryła w nim honor, zrozumienie i współczucie. Pojęła też, że jego rezerwa nie wynikała z obojętności, lecz z wyrzutów sumienia i rozpaczy. Kiedy ojciec ją porzucił, też szukała w sobie wad, które mogły go do niej zrazić. Teraz wiele by dała, żeby przekonać Rafaela, że to błędne rozumowanie.

Nadal trzymając go za ręce, złożyła na jego ustach czuły, pocieszający pocałunek. Ofiarowała mu całą siebie. Przez chwilę tkwił nieruchomo z zaciśniętymi wargami, ale zaraz oddał go z pasją. Kiedy odchylił głowę, wyznał z ciężkim westchnieniem:

– Po śmierci ojca mój świat legł w gruzach, nie dlatego, że straciliśmy wszystko, ale dlatego, że odszedł, a ja nie potrafiłem go powstrzymać. A potem w taki sam sposób skrzywdziłem inną rodzinę.

– Czyją?

– Jeżeli Caterina mówiła prawdę, twój ojciec zmarł na atak serca na wieść, że przejąłem jego spółkę. Zabiłem go...

– Nie. Nie znasz bliższych szczegółów, a ludzie dokonują własnych wyborów. W rozpaczy nie widzą żadnej nadziei, żadnego innego wyjścia – przekonywała żarliwie. – Być może twoja mama nie chciała żyć bez męża. Nawet jeśli

zdawała sobie sprawę, że dzieci jej potrzebują, nie wystarczyło jej siły, żeby przetrwać. Nie obwiniaj ani jej, ani siebie.

– Czy wybaczasz mi również śmierć swojego ojca?

– Nie potrzebujesz mojego wybaczenia, tylko własnego. Rozumiem, dlaczego dążyłeś do przejęcia jego spółki. Chciałabym tylko wiedzieć, czy oskarżył twojego ojca z premedytacją, wiedząc, że był niewinny. Kto inny mógł zdefraudować te pieniądze?

– Nie mój ojciec.

– Wiem. I pewnie nigdy nie poznamy prawdziwego winowajcy. Ale najwyższa pora przegnać duchy przeszłości.

Rafael przez chwilę patrzył na nią w milczeniu. Allegra wstrzymała oddech. Oddała mu wszystko: serce, duszę, ciało i muzykę. Czekała na jego reakcję jak na wyrok.

– Chciałbym spróbować – oznajmił po chwili.

– No to spróbuj – odrzekła ze łzami w oczach.

ROZDZIAŁ PIĘTNASTY

Allegra doznała olśnienia, tak przerażającego, że jej serce przyspieszyło do galopu. Rafael nadal spał spokojnie. Poszli razem do łóżka w milczeniu, trzymając się za ręce. Allegra miała nadzieję, że ta harmonia będzie trwać.

I nagle w środku nocy obudziła ją wstrząsająca myśl. Ta sama osoba, bliska jej ojcu, która opróżniła konto spółki, wskazała na Vitalego. Ktoś, komu ufał. Jej matka! To wyjaśniało wszystko: nagły rozwód rodziców, brak alimentów i zmartwienie ojca o własną reputację. Ale gdzie przepadły pieniądze?

Choć Jennifer wciąż utyskiwała na nędzę, nie wylądowały na ulicy. Z perspektywy czasu wątpiła, czy kilka sztuk biżuterii zapewniłoby im utrzymanie. Jennifer potrafiłaby wydać każdą sumę, ale wyglądało na to, że to, co ukradła, pozwoliło im przeżyć, dopóki nie znalazła kolejnego mężczyzny gotowego zapewnić jej styl życia, do jakiego przywykła.

Allegra wstała, narzuciła szlafrok i włączyła laptop. Po kilku sekundach znalazła w internecie daty śmierci Marca Vitalego i rozwodu rodziców. Dzieliły je zaledwie tygodnie.

Odsunęła laptop i popatrzyła niewidzącym wzrokiem w dal. Istniał tylko jeden sposób sprawdzenia prawdziwości jej podejrzeń: bezpośrednia konfrontacja. Po namyśle odrzuciła pomysł rozmowy telefonicznej. Musiała wyczytać

prawdę z oczu matki, żeby mogli żyć z Rafaelem jak normalna rodzina. Być może dzięki tej podróży odnajdzie klucz, którego tak bardzo potrzebowała.

Rafael wyglądał we śnie pięknie jak z renesansowego obrazu. Długie rzęsy ocieniały smagłe policzki. Serce Allegry przepełniała miłość. Ale czy wyrazi zgodę na podróż? Jak zareaguje na podejrzenie jej matki o złodziejstwo?

Rafael otworzył oczy, jakby wyczuł jej myśli.

– Dlaczego nie śpisz? – zapytał.

Serce Allegry przyspieszyło rytm. Nerwowo oblizała spierzchnięte wargi. Mimo tego, co ich połączyło, nie wiedziała, czy ją kocha. Nigdy nie wyznał jej miłości. Zawzięcie walczył z uczuciem, nawet minionej nocy, ale nie dawała za wygraną.

– Allegro? – ponaglił niecierpliwie.

– Chyba wiem, kto zdefraudował pieniądze.

– Co takiego? Skąd? – zapytał niemal podejrzliwie.

Allegra wzięła głęboki oddech. Po co wyjawiała mu tak straszliwe podejrzenie? Ale jak mogła je zataić przy niemal całkowitej pewności? Nie chciała więcej kłamstw ani niedomówień.

– Przyszło mi do głowy, że to moja matka – wyznała w końcu.

– Twoja matka?

– To straszny, ale logiczny wniosek. Miała jakieś pieniądze, ale nie od taty. Wziął z nią rozwód tak nagle...

Rafael usiadł na łóżku tyłem do niej i przeczesał ręką włosy.

– To niczego nie zmieni między nami, prawda? – spytała z niepokojem.

– Nie można jej niczego dowieść?

– Gdybyśmy pojechali do Nowego Jorku, wyczułbyś, czy mówi prawdę?

– Nie możesz lecieć do Ameryki w twoim stanie.

– To dopiero początek trzeciego trymestru ciąży. Bardzo mi na tym zależy. Polećmy tam razem. Nawet jeżeli nie znajdziemy dowodów, lepiej znać prawdę. Być może to pomoże ci odzyskać spokój.

– Podczas gdy przestępstwo ujdzie jej bezkarnie?

– Bardzo mi przykro – wyszeptała z bólem serca.

– Zamówię bilety – odrzekł, po czym wstał z łóżka i wyszedł z pokoju.

Zbyt wiele spadło na Rafaela minionej nocy. Allegra w niczym nie zawiniła, ale straszliwie bolała go świadomość, że jej matka praktycznie podpisała wyrok śmierci na jego rodzinę. W napiętym milczeniu załatwiał bilety, pakował bagaże, tłumacząc sobie, że podjął właściwą decyzję.

Salvatore zawiózł ich do Palermo. Allegra skulona w kącie limuzyny z ręką na brzuchu wyglądała na wyczerpaną. Rafaela dręczyły wyrzuty sumienia. Dała mu tak wiele minionej nocy, wyznała miłość, a on z nią walczył na każdym kroku, przerażony własną wrażliwością. A jednak nie odeszła, choć zobaczyła go od najgorszej strony.

Wytrwale stała przy nim, nawet gdy ją praktycznie ignorował.

Być może obydwoje potrzebowali tej podróży. Jeżeli jej matka ukradła pieniądze, skrzywdziła nie tylko jego, ale i własną córkę. Liczył na to, że prawda ich oswobodzi od demonów przeszłości. Ta myśl pozwoliła mu zobaczyć świat w nowej, jaśniejszej perspektywie.

Wziął ją za rękę. Allegra popatrzyła na niego ze zdziwieniem. Nie przemówił jednak. Nie znalazł odpowiednich słow. Ale miał nadzieję, że odgadła, co próbował jej powiedzieć.

Gdy jechali taksówką do mieszkania po mniej prestiżowej stronie Park Avenue przylegającej do Harlemu, miasto lśniło w jesiennym słońcu. Allegra przespała prawie cały lot, czerpiąc otuchę z niemego wsparcia Rafaela. Wsparła rękę na jego ramieniu w nadziei, że nawiązali trwałą więź.

Jennifer osłupiała na ich widok. Pobladła, chwyciła ręką za gardło. W końcu wykrztusiła:

– Allegra? I chyba pan Vitali?

– Rafael Vitali – odpowiedział Rafael ponurym głosem. – Syn Marca.

Rysy Jennifer stężały.

– Nigdy go nie poznałam – mruknęła.

Allegra pojęła, że czeka ją trudna batalia. Spytała, czy mogą wejść.

– Oczywiście. Przylecieliście z Sycylii?

– Tak, dziś po południu.

Podążyli za gospodynią do salonu, gdzie przysiadła na białej, skórzanej sofie.

– Cóż za miła niespodzianka! – wykrzyknęła.

– Na pewno? – spytała półgłosem Allegra.

– Co to ma znaczyć?

Allegra wzięła głęboki oddech.

– Mamo, Marco Vitali został oskarżony o defraudację i zbankrutował. W rezultacie popełnił samobójstwo.

– Bardzo mi przykro, ale to nie moja sprawa.

– Nigdy nie udowodniono mu kradzieży – ciągnęła niezmordowanie Allegra. – Ale wiadomo, że oskarżył go ktoś z bliskiego otoczenia taty, ktoś, komu ufał. Pytanie tylko, kto. I kto wziął te pieniądze.

– Przyleciałaś z Nowego Jorku tylko po to, żeby o tym rozmawiać? Przypuszczam, że on cię nakłonił – dodała, wskazując głową Rafaela.

– Wręcz przeciwnie. Usiłowałem odwieść ją od tego zamiaru, ale po namyśle doszedłem do wniosku, że powinniśmy poznać prawdę, nie ze względu na mnie, lecz na Allegrę.

– Jak to? – wtrąciła Allegra.

– Jeżeli twoja matka jest winna, skrzywdziła nie tylko mnie, ale i ciebie. Ponieważ dlatego jej ojciec odszedł, nieprawdaż? – zapytał, zwracając oskarżycielskie spojrzenie na Jennifer. – Zmusiła go pani do tego. Wykorzystała pani Allegrę jako kartę przetargową.

– Skąd wiesz? – spytała Allegra.

– Zgaduję. I mam rację.

Jennifer szczęka opadła. Popatrzyła na Rafaela spode łba, potem wstała z sofy, podeszła do barku i nalała sobie jakiegoś trunku.

– Mamo, czy to prawda? – spytała Allegra. – Groziłaś tacie? Czy dlatego...?

– Zawsze uważałaś go za świętego, nawet kiedy cię porzucił. – Wypiła zawartość kieliszka, odstawiła go i skrzyżowała ramiona na piersi. – Niczego mi nie udowodnicie. Nie został żaden ślad w papierach. Uwierzcie mi.

– Czyli jednak to zrobiłaś! – zaszlochała Allegra. – Jak mogłaś?!

Jennifer zacisnęła zęby.

– Twój ojciec skąpił mi na wydatki.

– Ale dlaczego odszedł?

– Zagroziłam, że jeśli zmusi mnie do odejścia, nigdy cię nie zobaczy. Chciał uniknąć sprawy sądowej, która zrujnowałaby jego bezcenną reputację. Nie zniósłby, gdyby okrzyknięto go mężem złodziejki! Liczyłam na to, że zmieni zdanie, kiedy odmówię mu kontaktów z tobą. Nie przewidziałam jego uporu. Ani konsekwencji dla Vitalego. Tylko raz zasugerowałam jego winę. Nie przyszło mi do głowy, że go zrujnuję.

– Zniszczyłaś życie całej rodziny. To ty masz krew na rękach! – stwierdziła Allegra drżącym głosem.

– Czy to moja wina, że popełnił samobójstwo? Nie musiał tego robić.

– Nie – wtrącił cicho Rafael, otaczając Allegrę ramieniem dla dodania otuchy. Ku jej zaskoczeniu robił wrażenie mniej zagniewanego, niż przewidywała. – Ale to nie zmienia faktu, że jest pani kryminalistką.

Jennifer obrzuciła go piorunującym spojrzeniem.

– Proszę mi powiedzieć, czy Mancini próbował nawiązać kontakt z córką? – zapytał po chwili Rafael.

Jennifer przez chwilę uparcie milczała. W końcu poinformowała:

– Pisał listy.

Allegra gwałtownie zaczerpnęła powietrza.

– Listy? Zachowałaś je? Dlaczego mi ich nie pokazałaś?

– Żebyś nie zaczęła zadawać kłopotliwych pytań. Ale nie jestem całkiem bez serca. – Zacisnęła zęby i wymaszerowała z pokoju.

Allegra przytuliła policzek do piersi Rafaela, a on otoczył ją ramieniem.

– Skąd wiedziałeś? – wyszeptała.

– Zgadłem.

– Nie przypuszczałam...

– Może teraz znajdziesz poszukiwane odpowiedzi.

– Już znalazłam. Przy tobie. I w tobie – wyznała ze łzami w oczach.

Rafael uśmiechnął się przelotnie i wsparł czoło o jej głowę.

– Przepraszam, że przerywam tę wzruszającą scenę – powiedziała Jennifer, rzucając na stół plik co najmniej dwunastu listów w wyblakłych kopertach.

– Już pójdziemy – oznajmił Rafael.

– Zaczekaj. Nie masz mu nic do powiedzenia? – zwróciła się Allegra do matki. – Czy zdajesz sobie sprawę, ile przez ciebie wycierpiał wraz z całą rodziną?

Jennifer drgnęła, ale zaraz zacisnęła wargi.

– Nic nie szkodzi, Allegro – próbował ją uspokoić Rafael, pomagając jej wstać. – Nie przyjechałem tu dla siebie, tylko dla ciebie. Musiałaś to usłyszeć. I zobaczyć. Teraz naprawdę możemy zacząć nowe życie.

Wkrótce wyszli z budynku na nasłonecznioną ulicę.

– Nigdy bym się tego nie spodziewała – wyznała Allegra.

– Dobrze, że przyjechaliśmy.

– Ale co ty czujesz, wiedząc, że moja matka...?

– Osoba, którą kocham, nauczyła mnie, że nie musimy pokutować za grzechy rodziców, że przeszłość nie musi niszczyć naszej przyszłości.

Allegra uśmiechnęła się nieśmiało, głęboko poruszona jego wyznaniem.

– Naprawdę tak myślisz?

– Kocham cię, Allegro, już od pewnego czasu, ale walczyłem z tą miłością, ponieważ jestem ślepym, upartym głupcem. W dodatku tchórzliwym. Tak jak odgadłaś, bałem się oddać komuś serce z obawy przed zranieniem. Ale widziałaś moją słabość i nadal mnie kochałaś. Nawet bardziej.

– Kocham ciebie całego.

– Ja ciebie też, zwłaszcza odkąd mi wybaczyłeś, że cię odpychałem.

– Rozumiem twój lęk. Sama też go czułam.

– Ale zmądrzałaś szybciej ode mnie – stwierdził z uśmiechem, całując ją w usta. – A teraz wracajmy do domu.

EPILOG

Półtora roku później

– To najzdolniejsze niemowlę, jakie kiedykolwiek widziałam – stwierdziła Allegra.

– Oczywiście – potwierdził Rafael bez wahania, siadając obok niej na kocu.

Słońce oświetlało trawnik, a nad ich głowami szumiały liście drzew. Mały Marco, który otrzymał imię po ojcu Rafaela, gaworzył radośnie, usiłując wstać.

– Próbuje chodzić! – wykrzyknęła Allegra. – A lekarze twierdzili, że nie stanie na nóżkach do drugiego roku życia.

– Tak, ale co oni tam wiedzą? – zażartował Rafael.

Przeżyli bardzo trudnych osiemnaście miesięcy. Ich synek spędził cztery miesiące na oddziale noworodków, nabierając sił przed operacją serca, a potem dochodząc do zdrowia. Przeszedł zapalenie płuc i infekcję po operacji. Lecz szybko nabierał sił i w piątym miesiącu życia zabrali go do willi, żeby zacząć żyć jak prawdziwa rodzina.

Przed trzema miesiącami wzięli skromny ślub w miejscowym kościele z zaledwie garstką gości. Jednomyślnie zrezygnowali z wystawnej ceremonii.

Prowadzili proste, szczęśliwe życie. Rafael dojeżdżał do Palermo do pracy, a Allegra zaczęła udzielać miejscowym dzieciom lekcji gry na wiolonczeli. Grała częściej niż

kiedykolwiek w życiu. Ksiądz z pobliskiego miasteczka poprosił ją, żeby dała koncert w kościele. Allegra chętnie wyraziła zgodę.

Rozkwitała w miłości. Nabrała odwagi i uwierzyła w siebie, ponieważ Rafael w nią wierzył. On też promieniał szczęściem. Miłość nie tylko uskrzydla człowieka, ale również leczy.

W ostatnich miesiącach nawiązał bliższy kontakt z Angeliką, ponieważ rozmawiał z nią bardziej szczerze niż wcześniej. W minionym tygodniu przeprowadziła się do kliniki w Szwajcarii na kilkumiesięczną rehabilitację i terapię. Tyle cudów naraz!

– Popatrz, Allegro! – Rafael z podziwem wskazał na synka, który z determinacją zrobił swój pierwszy krok. – Jest wspaniały!

– Tak jak jego tata – odpowiedziała, wyciągając ręce do Marca.

Rafael z uśmiechem pochylił się, żeby pocałować ukochaną żonę.

[1] Abruzja – region rolniczo-przemysłowy w środkowych Włoszech nad Adriatykiem. Wzdłuż wybrzeży pagórkowate pogórze i wąska, nadbrzeżna nizina (przyp. tłum.)

[2] Sir Edward William Elgar (1857-1934) – kompozytor angielski. W twórczości ulegał wpływom neoromantyzmu, jednocześnie nawiązując do tradycji narodowej i folkloru. Pisał oratoria, kantaty, symfonie, wariacje orkiestrowe (przyp. tłum.)

[3] Juilliard School – nowojorska wyższa szkoła muzyczna, założona w 1905 r. przez Augusta Juilliarda, będąca częścią Lincoln Center for the Performing Art. (przyp. tłum.)

Tytuł oryginału: Engaged for Her Enemy’s Heir
Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2017

Redaktor serii: Marzena Cieśla
Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla

© 2017 by Kate Hewitt
© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o., Warszawa 2019

Wydanie niniejsze zostało opublikowane na licencji Harlequin Books S.A.
Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiejkolwiek formie.
Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne. Jakiekolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych i umarłych – jest całkowicie przypadkowe.
Harlequin i Harlequin Światowe Życie Duo są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji.
HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela.
Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.
02-516 Warszawa, ul. Starościńska 1B lokal 24-25

www.harpercollins.pl

ISBN 9788327643001

Konwersja do formatu EPUB:
Legimi S.A.